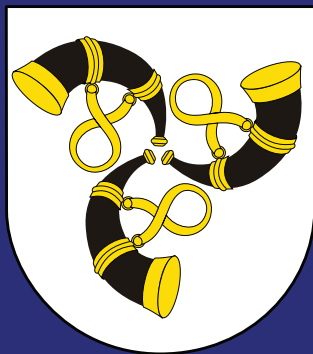




GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl

Więcej na drogi, kanalizację i wodociąg

Rozmowa z **Józefem Wojtasem** - Przewodniczącym Rady Miejskiej w Zakliczynie

Zakliczyn osiąga tak wysokie wskaźniki, dzięki sporym wydatkom inwestycyjnym. Rozpatrując „zieloną wyspę” w tym aspekcie uważam, że inne samorządy mogą nam tylko pozazdrościć



Burmistrz Jerzy Soska, przewodniczący RM Józef Wojtas (z prawej), radni i skarbnik gminy odrobili lekcję z samorządności

- **Panie Przewodniczący, jesteście tą samorządową „zieloną wyspą”, czy nie jesteście? Czyżby dwa symptomy: niepewna sytuacja w sąsiedniej gminie Wojnicz, której zagraża zarząd komisyjny, i wysokie 26-procentowe zaplanowane nakłady na inwestycje w naszej gminie, skłaniają do takiego stwierdzenia?**

- „Zielona wyspa” jest dla mnie osobiście pojęciem względnym. W porównaniu z gminą Wojnicz więcej inwestujemy, szczególnie w ostatnich dwóch latach. Wydatki majątkowe, czyli ogólnie mówiąc inwestycyjne wyniosły w 2011 roku 10 milionów złotych, co stanowiło prawie 24 proc. wydatków ogółem. Rok 2012 w tej kwestii okazał się jeszcze lepszy i na wydatki inwestycyjne zaplanowano kwotę ponad 10 milionów złotych (ponad 26 proc. wydatków ogółem), co daje bardzo wysokie, a zarazem chyba pierwsze w ciągu ostatnich kilkunastu lat tak wysokie

nakłady na inwestycje. Jest to na pewno w dobie ogólnosiłowego kryzysu gospodarczego pewien fenomen, że mimo spowolnienia gospodarki tak mały samorząd, jakim jest gmina Zakliczyn, osiąga tak wysokie wskaźniki związane z wydatkami inwestycyjnymi. Rozpatrując „zieloną wyspę” w tym aspekcie uważam, że inne samorządy mogą nam tylko pozazdrościć. Ponadto jest to w pewnym sensie konieczność, bo musimy wodociągować i kanalizować gminę – tutaj mamy spore zaległości.

- **Burmistrz, skarbnik gminy i nasi radni mocno napracowali się nad konstrukcją tegorocznego budżetu gminy, jednak został przyjęty w drugim terminie. Trudno było pogodzić wszelkie roszczenia?**

- Jak wszystkim wiadomo, konstruowanie budżetu nie jest prostą sprawą, zwłaszcza jak w skład samorządu wchodzi aż 24 miejscowości, a co za tym idzie – bardzo wiele potrzeb. Wydłużenie czasu uchwalenia budżetu

związane było głównie z wyborem takich zadań i priorytetów, które w perspektywie czasu będą miały istotny wpływ na rozwój całej naszej gminy. Nie da się, oczywiście, ukryć, że zarówno sołtysi, a przede wszystkim radni uczestniczący bezpośrednio w roboczych spotkaniach nad budżetem, proponowali zadania i inwestycje bliższe swojemu otoczeniu. Spotkania te jednak doprowadziły do jednogłośniego uchwalenia budżetu przez Radę Miejską, za co, jako przewodniczący, mogę tylko radnym podziękować, że wspólnie możemy wypracować jedno stanowisko. Wyrazy uznania muszą również skierować do Pani Skarbnik Urszuli Nowak oraz Burmistrza Jerzego Soski, którzy poświęcili bardzo wiele czasu – niejednokrotnie zarywając nawet noce, aby przygotować tak wiele wersji i zmian w projekcie budżetu, nad którym pracowano chyba po raz pierwszy tak długi okres.

Dokończenie str. 5



FOT. MAREK NIEMIEC

Jubileusz naczelnika-pasjonata

46 lat w ofiarnej służbie społeczności – to szmat czasu. Tyle lat minęło odkąd dh Stanisław Nadolnik zgłosił swój akces do strażackiej jednostki. W roku 1972 zdobył zaufanie gwoździeckich fajermanów, którzy wybrali go naczelnikiem miejscowej OSP. Jubileusz 40-lecia pełnienia (nieprzerwanie) tej funkcji obchodził podczas zebrania sprawozdawczego swojej macie-

rzystej jednostki, jednak pełni też rolę komendanta gminnego.

Zacny Jubilat otrzymał okolicznościowy ryngraf oraz – za pośrednictwem dyrektora Biura Zarządu Wojewódzkiego OSP Kazimierza Sadego – list gratulacyjny od prezesa Zarządu Głównego OSP Waldemara Pawlaka. Goście uczestnicząc w zebraniu

w Gwoźdźcu, m. in. burmistrz Jerzy Soska, podkreślali zasługi Stanisława Nadolnika (na zdjęciu z lewej, obok Kazimierz Sady) dla gminnej straży i samego Gwoźdźca. Prezes Jacynty Zielonka w przemówieniu jubileuszowym zacytował zakliczyńską legendę OSP – Józefa Grochołę: „Staszek Nadolnik to nie jest strażak, to jest fanatyk pożarnictwa!”

Wywiad z zasłużonym naczelnikiem OSP Gwoździec oraz relacje z zebrani strażackich – w kwietniowym wydaniu naszego pisma. (KD, MN)

OFERUJEMY KURSY JĘZYKOWE NA WYSOKIM POZIOMIE

LANGUAGE SOLUTIONS
CENTRUM JĘZYKÓW OBCYCH

JADWIGA MARTYKARZ
UL. RÓŻANA 2, 32-840 ZAKLICZYN
TEL. 146903288, KCM. 510 311 849
BIURO@LSCENTRUMJEZYKOWE.PL

angielski, niemiecki, włoski, francuski, hiszpański, rosyjski

SPRZEDAŻ I MONTAŻ OKIEN PCV

fabryka okien i drzwi PCV
dobroplast

Brzesko przy markecie Śniadka kom. 507 190 389
Zakliczyn naprzeciw Leader Price kom. 502 146 803
Tuchów przy markecie Biedronka kom. 500 044 703

Centrum Leśno Ogródnicze

Kosiarka VSP 48 K40
Stara cena 990 zł
mniejsza 750 zł

Promocja piłarki G5 350
699 zł

Oleo-Mac

Szczegóły na ostatniej stronie

Cen
Leś
Ogr



NOWI GOSPODARZE W SZKOŁACH, veto dla RPWiK

16. SESJA RADY MIEJSKIEJ

PRZEKAZANIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W FAŚCISZOWEJ STOWARZYSZENIU PRZYJACIÓŁ SZKOŁY IM. JACKA MAŁCZEWSKIEGO „SZKOŁA MARZEŃ” ORAZ INTENCYJNA DOTYCZĄCA PRZEKSZTAŁCENIA PODSTAWÓWKI WE WRÓBLOWICACH - TO NAJWAŻNIEJSZE PUNKTY XVI SESJI RADY MIEJSKIEJ, KTÓRA ODBYŁA SIĘ W DRUGIM TERMINIE 17 LUTEGO BR. W RATUSZOWEJ SALI IM. SPYTKA JORDANA.

Obecna na sesji grupa rodziców wraz z prezes faściszowskiego stowarzyszenia Łucją Mleczo - to delegacja wsi, której obywatele podczas zebrania wiejskiego, przeprowadzonego 16 lutego br. w tamtejszej szkole, zaakceptowali to rozwiązanie. Niebawem zarejestrowane zostanie w Krajowym Rejestrze Sądowym podobne stowarzyszenie we Wróblowicach, które chce wziąć na swoje barki utrzymanie 6-klasowej szkoły wraz z przedszkolem. Burmistrz Soska widziałby raczej w tym miejscu 3-klasową placówkę z przedszkolem. Uczniów klas 4-6 przejęłaby szkoła w Zakliczynie. Będzie namawiał potencjalnych gospodarzy do takiego kroku w tej trudnej sytuacji. (O perspektywach szkolnej egzystencji czytaj w wywiadzie z panią prezes stowarzyszenia „Szkoła marzeń”).

Radni zdecydowali podnieść liczbę punktów sprzedaży alkoholu (powyżej 4,5 proc.) z 24 do 32. Argumentowano, że od pięciu lat nie dokonywano zmian w tym limicie.

Szefowie komisji przedstawili następnie plan pracy Rady Miejskiej, Komisji Rewizyjnej i pozostałych. O uzupełnieniu wynagrodzeń nauczycieli mówiła Małgorzata Jaworska - dyrektor zespołu administracyjnego gminnych szkół. Gmina dołożyła 187 tys. zł do apanaży nauczycieli dyplomowa-



Prezes Łucja Mleczo i przedstawiciele społeczności Faściszowej podczas sesji Rady Miejskiej

nych, stażyści, kontraktowi i mianowani pedagodzy mają pensje mieszczące się w granicach kwot bazowych, według zaleceń Ministerstwa Edukacji, które otrzymuje coroczne sprawozdania w tej dziedzinie. MEN określiło tegoroczny pułap wynagrodzeń dla nauczycieli dyplomowanych na poziomie 5 tys. zł. Do tego dochodzą świadczenia m. in. zusowskie. Burmistrz Soska chciałby te, i tak należne, kwoty przekazywać

np. jako gratyfikację za dodatkowe zajęcia nauczycieli.

Dyskutowano również nt. wytypowania dróg do Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych, wskazano m.in. drogi dojazdowe do pól we Wróblowicach i Roztoce. Gorąca dysputa toczyła się ws. zatwierdzenia statutu Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Brzesku, w którym nasza gmina ma jednego przed-

stawiciela. Ew. drugi reprezentant - to kolejne 10 tys. zł akcesu, a nasz samorząd chciałby mieć realny wpływ na cenę wody, liczy też na równe traktowanie i jednakość stawki dla wszystkich mieszkańców w obrębie oddziaływania RPWiK. Naszym atutem jest nowa, rozwojowa sieć wodociągowa, jako aport w brzeskim przedsiębiorstwie. Radni odrzucili propozycję zmian w statucie, jako „nieza-

bezpieczające interesy gminy” i upoważnili burmistrza do negocjacji z RPWiK.

Na koniec sesji przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wojtas zapoznał zebranych z wnioskiem SPON „Bez Barier” o nadanie rondu w Zakliczynie patronatu Krzysztofa Chmielowskiego oraz przypomniał radnym o złożeniu oświadczeń majątkowych do końca kwietnia.

Tekst i fot. Mark Niemiec

Krzewią kulturę i folklor



Kier. Agata Nadolnik - gospodyni Dnia Babci i Dziadka w Gwoźdźcu - ma powody do dumy

„DRABY OPATKOWICKIE” Z ZAKLICZYNA DZIAŁAJĄCE W RAMACH ZESPOŁU FOLKLORYSTYCZNEGO „GWOŹDZIEC” REPREZENTOWAŁY GMINĘ NA OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE GRUP KOŁĘDNICZYCH, KTÓRY ODBYŁ SIĘ W DNIACH 9-11 LUTEGO BR. W RAMACH 40. JUBILEUSZOWEGO „GÓRALSKIEGO KARNAWAŁU” W BUKOWINIE TATRZAŃSKIEJ.

Miło nam poinformować, że spod Tatr nasi kołędnicy przywieźli trzecie miejsce wraz z „brązową rozetą góralską”. Gratulujemy sukcesu kołędnikom oraz choreografowi Januszowi Cierlikowi i kierownik ZF „Gwoździec” Agacie Nadolnik.

Komisja w składzie: mgr Aleksandra Szurmiak-Bogucka - etnomuzykolog, dr Artur Czesak - językoznawca, mgr Benedykt Kafel - etnograf, mgr Dorota Majerczyk - etnolog, dr Stanisław Węglarz - antropolog kulturowy wydała werdykt po obejrzeniu 56 programów oraz 53 grup kołędniczych spełniających warunki regulaminowe konkursu.

Komisja stwierdziła w werdykcie, że tegoroczny konkurs grup kołędniczych w ramach 40. Jubileuszowego „Góralskiego Karnawału” cechuje wysoki poziom merytoryczny, co jest wynikiem wieloletniej pracy warsztatowo-seminaryjnej oraz konkursów

kwalifikujących. Komisja wyraziła też satysfakcję z liczego udziału różnorodnych grup prezentujących bogaty wachlarz form kołędniczych. Oczywiście, najlepsze zdaniem komisji były góralskie grupy kołędnicze: dwie równorzędne główne nagrody ufundowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego z okazji 40. Jubileuszowego „Góralskiego Karnawału” dla najlepszych grup kołędniczych w wysokości po 1000 zł, wraz ze „złotymi rozetami góralskimi” i dyplomami, przyznano grupom kołędniczym z Mordarki za program „z kołędą na zapusty” oraz „Herodom” z Podegrodzia.

Kazimierz Dudzik



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury

32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30

Dyrektor: Kazimierz Dudzik

e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski

DRUK:

Media Regionalne sp. z o. o.

0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50

POWIATOWA PETYCJA

ZAMIESZCZAMY TREŚĆ REZOLUCJI RADY POWIATU TARNOWSKIEGO WS. REMONTU DROGI WOJEWÓDZKIEJ NR 975 NA ODCINKU BIEŚNIK - PALEŚNICA. REZOLUCJA, AUTORSTWA RADNEGO DAWIDA CHROBAKA, ZOSTAŁA PRZYJĘTA JEDNOGŁOSNIE PODCZAS XVI SESJI RADY POWIATU TARNOWSKIEGO, KTÓRA ODBYŁA SIĘ 7 LUTEGO BR.



nich latach uległ tak znacznej degradacji, że droga fizycznie nie istnieje na znacznych odcinkach. Taki stan drogi powoduje wysokie ryzyko zagrożenia bezpieczeństwa kierowców, jak i korzystających z drogi pieszych. W obecnym stanie droga ta stanowi również niechlubną wizytówkę Gminy Zakliczyn, Powiatu Tarnowskiego oraz Województwa Małopolskiego.

Podjęcie działań mających na celu kompleksową modernizację poprzez wykonanie nowej nawierzchni drogi wpłynęłoby w znacznym stopniu na poprawę infrastruktury drogowej, zwiększenie szybkości i bezpieczeństwa transportu, a także dawałoby znacznie większe gwarancje bezpieczeństwa dla właścicieli pojazdów, pieszych i innych użytkowników drogi.

Wobec powyższych argumentów Rada Powiatu Tarnowskiego uznaje za celowe podjęcie przez Zarząd Województwa Małopolskiego działań mających na

celu kompleksową modernizację nawierzchni Drogi Wojewódzkiej Nr 975 na odcinku Bieśnik - Paleśnica.

UZASADNIENIE

Droga Wojewódzka Nr 975 jest strategiczną drogą dla gmin Powiatów Tarnowskiego i Nowosądeckiego. Nawierzchnia Drogi Wojewódzkiej Nr 975 na terenie Gminy Zakliczyn na odcinku Bieśnik - Paleśnica jest w bardzo złym stanie technicznym. Obecny stan drogi powoduje wysokie ryzyko zagrożenia bezpieczeństwa kierowców, jak również korzystających z drogi pieszych.

Droga Wojewódzka Nr 975 jest najkrótszym połączeniem pomiędzy Tarnowem a Nowym Sączem. Droga ta stanowi również dogodny dojazd w kierunku południowej granicy Polski, w szczególności do górskich ośrodków turystycznych położonych w Województwie Małopolskim m.in. do Krynicy, Muszyny, Piwnicznej i Szczawnicy. W bieżącym roku nastąpi również otwarcie węzła autostradowego (A4) w miejscowości Wierzchosławice, co z pewnością spowoduje znaczne

zwiększenie ruchu samochodowego na przedmiotowej drodze.

Droga na odcinku Bieśnik - Paleśnica stanowi najkrótsze połączenie ze stolicą Powiatu Tarnowskiego dla miejscowości położonych w południowej części Gminy Zakliczyn, tj. Paleśnicy, Jamnej, Olszowej, Borowej, Dzierżanin, Rudy Kameralnej i Bieśnika. Zły stan nawierzchni powoduje liczne i trwałe uszkodzenia samochodów należących do mieszkańców ww miejscowości. Należy zwrócić również uwagę na bardzo istotny fakt, iż w bieżącym roku Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego - Dom Św. Jacka na Jamnej obchodził będzie 20-lecie swojego istnienia. W związku z tym ważnym dla Powiatu Tarnowskiego wydarzeniem pojawi się w Jamnej wielu znakomitych gości z kraju i zagranicy. Obecny stan Drogi Wojewódzkiej na odcinku Bieśnik - Paleśnica stanowił będzie niechlubną wizytówkę Gminy Zakliczyn, Powiatu Tarnowskiego oraz Województwa Małopolskiego.

Wobec powyższych argumentów podjęcie przedmiotowej rezolucji jest uzasadnione i konieczne.

Rada Powiatu Tarnowskiego

REZOLUCJA RADY POWIATU TARNOWSKIEGO

w sprawie remontu Drogi Wojewódzkiej Nr 975 na odcinku Bieśnik - Paleśnica

Rada Powiatu Tarnowskiego wyraża swoje zaniepokojenie bardzo złym stanem nawierzchni przebiegającej przez Powiat Tarnowski Drogi Wojewódzkiej Nr 975, w szczególności na odcinku drogi Bieśnik - Paleśnica (Gmina Zakliczyn).

Droga Wojewódzka Nr 975 jest najkrótszym połączeniem pomiędzy Tarnowem a Nowym Sączem i dalej w kierunku południowej granicy naszego kraju, a ze względu na swoje położenie ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju gmin Powiatów Tarnowskiego i Nowosądeckiego. Droga ta będzie również dogodnym połączeniem między budowaną autostradą A4 a południową częścią Województwa Małopolskiego.

Stan Drogi Wojewódzkiej nr 975 na wskazanym odcinku w ostat-



Fatalna droga w Bieśniku. FOT. KAZIMIERZ DUDZIK

Centrum Zdrowia informuje

Dyrekcja NZOZ „Centrum Zdrowia” pragnie poinformować pacjentów o kilku istotnych zmianach w zakresie funkcjonowania placówki w nowym roku.

Spodziewamy się, że zaproponowane zmiany przyjmiecie Państwo z zadowoleniem. Pacjenci, którzy jako lekarza rodzinnego chcieli wybrać panią doktor Katarzynę Choryłek-Bugajską mogą dokonać teraz tego wyboru, gdyż od 1 stycznia br. pracuje już w naszym zakładzie na pełny etat.

Istotna zmiana zaszła również w dostępie do pracowni analitycznej. Materiał do badań pobierany jest już nie trzy razy w tygodniu a CODZIENNIE w godzinach 7:00-9:00. W tym roku badania wykonuje dla nas

Specjalistyczny Szpital im. E. Szczeklika w Tarnowie. Wykonywany jest pełny zakres badań.

Prowadzimy prace, aby niebawem wdrożyć system rejestracji pacjentów na określoną godzinę. Mamy nadzieję, że to znacznie skróci czas oczekiwania w kolejce do lekarza.

Poniżej aktualny, orientacyjny harmonogram pracy poszczególnych lekarzy.

NZOZ „Centrum Zdrowia” - Ośrodek Zdrowia w Zakliczynie, ul. Tarnowska 2

PONIEDZIAŁEK

Godziny przedpołudniowe
lek. med. Ewa Galarowicz
lek. med. Jerzy Woźniak
lek. med. Katarzyna Choryłek-Bugajska
Godziny popołudniowe
lek. med. Paweł Zajdel

WTOREK

Godziny przedpołudniowe
lek. med. Ewa Galarowicz

lek. med. Katarzyna Choryłek-Bugajska
lek. med. Paweł Zajdel
Godziny popołudniowe
lek. med. Jerzy Woźniak

ŚRODA

Godziny przedpołudniowe
lek. med. Jerzy Woźniak
lek. med. Katarzyna Choryłek-Bugajska
lek. med. Paweł Zajdel
Godziny popołudniowe
lek. med. Ewa Galarowicz
lek. med. Barbara Budzyn

CZWARTEK

Godziny przedpołudniowe
lek. med. Ewa Galarowicz
lek. med. Jerzy Woźniak
lek. med. Paweł Zajdel
Godziny popołudniowe
lek. med. Katarzyna Choryłek-Bugajska

PIĄTEK

Godziny przedpołudniowe
lek. med. Ewa Galarowicz
lek. med. Jerzy Woźniak
lek. med. Katarzyna Choryłek-Bugajska

lek. med. Urszula Kukułka-Niecko
lek. med. Paweł Zajdel
Godziny popołudniowe
lek. med. Barbara Budzyn

NZOZ „Centrum Zdrowia” - Gabinet Medycyny Rodzinnej w Filipowicach

PONIEDZIAŁEK

Godziny przedpołudniowe
lek. med. Paweł Zajdel

ŚRODA

Godziny przedpołudniowe
fel. med. Kazimierz Hamiga

PIĄTEK

Godziny popołudniowe
fel. med. Kazimierz Hamiga (AS)

Podziękowanie

Gminna Biblioteka Publiczna - Filia w Paleśnicy serdecznie dziękuje za cenne dary książkowe Paniom: **Agacie Urban** oraz **Agnieszce Pomikło**.

URZĄD MIEJSKI informuje...

Dofinansowanie przydomowych oczyszczalni ścieków

Urząd Miejski w Zakliczynie planuje przystąpić do ogłoszonego przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej programu przydomowych oczyszczalni ścieków. W ramach programu Gmina Zakliczyn ubiegać się będzie o uzyskanie maksymalnego dofinansowania, tj. dotacji (45 proc. kosztów kwalifikowanych zadania) i pożyczki (do 45 proc.).

Program adresowany jest do właścicieli nieruchomości położonych na terenach bez możliwości podłączenia do istniejącego zbiorczego systemu kanalizacyjnego oraz jeśli przed 2020 r. nie zostanie wykonany zbiorczy system odprowadzenia ścieków (tzw. obszary poza aglomeracją).

Pomocą nie będą objęte niezabudowane działki oraz budynki, które nie są użytkowane. Przedmiot dofinansowania: przydomowa biologiczna oczyszczalnia ścieków (PBOŚ) posiadająca certyfikat zgodności z normą europejską EN 12566-3:2005+A1:2009. Przewidywany koszt budowy PBOŚ: 12.000 - 17.000 zł. Koszt uzależniony jest m.in. od liczby użytkowników, warunków terenowych oraz zastosowanych rozwiązań i oszacowany zostanie indywidualnie do każdej PBOŚ.

Właściciel nieruchomości zobowiązany zostanie do:

- * zabezpieczenia 10 proc. środków niezbędnych do realizacji zadania (w formie jednorazowej wpłaty),
- * utrzymania PBOŚ w ruchu oraz ponoszenia kosztów eksploatacyjnych m.in. kosztów energii elektrycznej bądź kosztów usuwania osadów i innych,
- * zachowania i utrzymania trwałości inwestycji przez okres 5 lat od dnia zakończenia robót budowlanych,
- * przekazania Gminie prawa do dysponowania nieruchomością na cele budowlane.

Gmina Zakliczyn:

- * musi posiadać prawo do dysponowania na cele budowlane wszystkimi nieruchomościami, na których w ramach programu zostaną zainstalowane PBOŚ,
- * przeprowadzi badania geotechniczne gruntów, na których zostaną posadowione PBOŚ,
- * dokona wyboru wykonawcy zadania, polegającego na zaprojektowaniu, dostawie, montażu i uruchomieniu PBOŚ.

Udział w programie uwarunkowany jest zgłoszeniem minimum 60 gospodarstw. Ostateczne zakwalifikowanie poszczególnych gospodarstw zależne będzie od zgodności z koncepcją sanitacji Gminy Zakliczyn oraz spodziewanym efektem ekologicznym zgłoszonych gospodarstw.

Zainteresowani budową przydomowych oczyszczalni ścieków powinni złożyć pisemne deklaracje udziału w programie w Urzędzie Miejskim w Zakliczynie lub do pobrania bezpośrednio ze strony Urzędu.

Szczegółowe informacje: Aneta Ochwat- Majewska, nr tel. 14-632-64-77 lub Henryk Kosakowski, nr tel. 14-632-64-68. (UM)

ŹRÓDŁO: WWW.ZAKLICZYN.PL



Ola Kurek i SP Paleśnica najlepiej śpiewają kolędy

Podczas 11. Przeglądu Kolęd i Pastorałek, zorganizowanego w zakliczyńskim ratuszu przez Szkołę Podstawową im. J. Malczewskiego i działające przy szkole stowarzyszenie oświatowe, wystąpiły grupy i soliści ze szkół w Faściszowej, Filipowicach, Gwoźdźcu, Paleśnicy i Zakliczynie. Młodzi artyści pod okiem opiekunów przygotowali bogaty repertuar i pięknie prezentowali się na ratuszowej scenie. Przegląd jak zwykle z wdziękiem poprowadziła dyrektorka Małgorzata Jaszczur – Rogowska, a jury w składzie: Małgorzata Jaworska, Romana Nosek i Kazimierz Dudzik uznało, że najlepiej zaśpiewała solistka z Gwoźdźca - Aleksandra Kurek, która wyprzedziła Jakuba Śledzia z Faściszowej. Wśród grup szkolnych najwyższą ocenę otrzymała grupa z Paleśnicy przez Faściszową i Wróblowicami. (KD)



ŚDS na scenie

31 stycznia w Sali im. Jordana w ratuszu uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy działającego przy DPS w Stróżach przedstawili spektakl jasełkowy pod nazwą „Święta w Aniołowie”. Barwnej i dowcipnej konwencji jasełek przysłuchiwali się sekretarz gminy Janusz Krzyżak, kierownicy jednostek organizacyjnych gminy Zakliczyn (GOPS, ZCK, GBP) oraz rodziny aktorów widowiska. Spektakl otworzyła dyrektorka Domu Pomocy Społecznej w Stróżach mgr Małgorzata Chrobak.

W tej placówce mieści się ŚDS po przeniesieniu z Rzuchowej, to dobre rozwiązanie, ponieważ większość z osób uczęszczających do tej dziennej placówki mieszka w naszej gminie. Po słodkim poczęstunku, grupa udała się, jak co roku, do Zajązdu Ania, na obiad ufundowany przez właścicieli restauracji. (KD, MN)



Akustyczny The Otherside

Na finał ferii 19 lutego ZCK zaprezentowało akustyczny koncert z dedykacją walentynkową w wykonaniu grupy THE OTHERSIDE w składzie: Agnieszka Pasek - wokal, Paweł Gmernicki – gitara akustyczna,

Bogusław Wróbel – instrumenty klawiszowe.

Publiczność usłyszała nastrojowe utwory znanych zagranicznych wykonawców, jak Adele, Tracy Chapman, Lenka czy Jamie Cullum, zabrzmiały także autorskie utwory zespołu.

Debiut Agnieszki na estradzie, choć nieco niedysponowanej, został ciepło przyjęty przez widownię, jej charakterystyczny głos spodobał się, podobnie jak instrumentalne popisy jej scenicznych kolegów. W podzięk artyści otrzymali od przedstawicieli sali upominki, zaś nabywcy biletów wstępu - czerwone róże od Kwiatarni Gardenia w Zakliczynie. (KD, MN)



Wieczór kolęd w Borowej

2 lutego br. w świetlicy profilaktyczno-wychowawczej w Borowej odbył się Wieczór Kolęd, zorganizowany przez Katarzynę Soból - kierowniczkę świetlicy, Stanisława Świdarskiego - sołtysa Borowej, a także mieszkańców wsi. Gości przywitał krótkim przemówieniem sołtys St. Świdarski, prezentując prężną działalność świetlicy. Dzieci uczą się tutaj języka angielskiego, matematyki, gry na instrumentach, tańca, śpiewają, bawią się, uczą, a także rozmawiają o różnych problemach współczesnego świata. Jest kąciak czytelniczy, bilard, piłkarzyki. Dzieci, jak same mówią, uwielbiają przychodzić do tego miejsca. Dzieje się tak między innymi za sprawą pani Kasi, która swoim zapałem do pracy i świetnym podejściem, zachęca do odwiedzania świetlicy. Na zajęcia chętnie przychodzą dzieci i młodzież z innych wiosek, co świadczy o potrzebie istnienia takich placówek.

Świetlica służy także starszym. Panie wieczorami spotykają się na aerobiku, a także na wspólnym kucharzeniu. W budynku świetlicy zaadaptowane jest pomieszczenie na okoliczność zapewnienia bezpieczeństwa ofiarom przemocy w rodzinie na czas 24 godz. Warto wspomnieć o ogromnej pracy, jaką wkłada w tę świetlicę sołtys St. Świdarski, a także mieszkańcy Borowej. Mimo ogromnego mrozu, atmosfera na spotkaniu była fantastyczna. Dzieci, które uczęszczają do świetlicy, przedstawiły bogaty program artystyczny. Były kolędy śpiewane po angielsku, grane na keyboardzie, gitarze. Warto zaznaczyć, że dzieci dopiero od dwóch miesięcy uczą się gry na instrumentach, a już grają jak prawdziwi artyści. A występowali: Klaudia Sacha, Daria Jankos, Kacper Fulara, Monika Soból, Marek Soból, Kinga Fulara, Kuba Fulara, Natalka Sacha, Gabrysia Jankos, Marcel Rodzik, Kuba Kumorek, Andrzej Łazarz, Natalka Garnier, Patrycja Sacha, Kamila Hajdecka, Jaś Kłoczek, Kamil Guśtak, Paulina Kumorek, Zuzia Kumorek i Marcin Soból. Po części artystycznej odbyła się uroczysta kolacja przygotowana przez mieszkanki Borowej.

Tekst i fot. Maria Dudek

Walentynkowa wieczornica w ZSP

TEALIGHTY PROWADZĄCE OD WEJŚCIA DO SZKOŁY AŻ PO AULĘ NA PODDASZU ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH - ZAPOWIAŁY NIEZWYKŁY WIECZÓR.

Na początek „Nic dwa razy się nie zdarza” Wisławy Szymborskiej, Grechuta i jego „Dni, których nie znamy” wyśpiewane przez dziewczęcy duet, a potem Tuwim...

Uczniowie ZSP pod opieką polonistki Danuty Skalskiej-Cygan przygotowali walentynkową wieczornicę „Powiedz mi, jak mnie kochasz”. Spotkanie, jak czytamy w zaproszeniu opatrzonym czerwoną różą, adresowane do wszystkich zakochanych i miłośników poezji. Godzina z wierszami znanych poetów zadowoliła wybrednych, na ekranie wyświetlano aforyzmy wielkich postaci świata, trio Pajor-Band (bracia Mateusz, Piotr i Rafał) i koleżanka z Rzeszowa, gościnnie na pianinie, a na deser mgr Ewa Potępa a cappella ponownie z Grechu-



Powiedz mi - jak mnie kochasz...

towym hitem Mickiewiczowskiej „Niepewności”.

Widownia przy herbatce rozkoszowała się powiewem słowa, w podarku otrzymała walentyn-

kowe upominki. Prawdopodobnie św. Walenty byłby ukontentowany udziałem w tym artystycznym przedsięwzięciu.

Tekst i fot. (MN)



Urząd Statystyczny
w Krakowie

STATYSTYCZNE BADANIA ROLNICZE

Szanowni Państwo

Główny Urząd Statystyczny corocznie przeprowadza reprezentacyjne badania gospodarstw rolnych.

Badania realizowane są w wylosowanych gospodarstwach metodą wywiadu bezpośredniego lub metodą wywiadu telefonicznego przez pracowników Urzędu Statystycznego.

Terminarz badań w 2012 r. obejmuje:

- ✓ **Badanie pogłowia świń (kwiecień, sierpień, grudzień)**
- ✓ **Badanie pogłowia bydła owiec i drobiu (czerwiec, grudzień)**
- ✓ **Użytkowanie gruntów, powierzchnia zasiewów (czerwiec)**
- ✓ **Badania plonów (sierpień, październik)**
- ✓ **Badanie sadów (wrzesień - październik)**
- ✓ **Koniunktura w rolnictwie (czerwiec, grudzień)**

Z góry dziękujemy Państwu za podjęcie współpracy z naszymi ankieterami.

Szczegółowych informacji na temat rolniczych badań ankietowych realizowanych przez statystykę publiczną w Małopolsce udziela Wydział Badań Ankietowych Urzędu Statystycznego w Krakowie pod numerem telefonu:

12 656 30 32
12 656 33 45 w.18
e-mail: d.pietruszka@stat.gov.pl



Medale za służbę ojczyźnie

28 lutego br. Starostwo Powiatowym odbyła się uroczystość uhonorowania żołnierzy uczestniczących w misjach pokojowych oraz rodziców, których co najmniej trzech synów pełniło czynną służbę wojskową. Medale wręczali: komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Tarnowie ppłk Zbigniew Skurnowicz oraz starosta tarnowski Mieczysław Kras.

Cztery małżeństwa z naszej gminy zostało docenione srebrnymi medalami, trzech swoich synów posłało na służbę ojczyźnie państwo: Halina i Marian Zielińscy z Dzierżanin, Ewa i Wiesław Stecowie z Woli Stróskiej, Halina i Zdzisław Banasiowie z Charzewic oraz Wiesława i Andrzej Fiorowie z Olszowej. Przedstawiciel naszego samorządu -

sekretarz gminy Janusz Krzyżak - wręczył rodzicom żołnierzy okolicznościowe adresy, kwiaty i upominki.

Ponadto odznaczeniem Gwiazda Afganistanu uhonorowany został st. kpr. rez. Tomasz Langer z drugiej zmiany polskiego kontyngentu. Gwiazdą Iraku odznaczeni zostali: st. szer. Krzysztof Szczerba z drugiej zmiany oraz st. szer. rez. Marcin Mendel z pierwszej zmiany. Gwiazda Iraku i Gwiazda Afganistanu, to odznaczenia pamiątkowe przyznawane w czasie pokoju żołnierzom Wojska Polskiego oraz osobom cywilnym, którzy uczestniczyli w misjach Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku lub Afganistanie.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Doceniony w globalnej sieci

W MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE GRAFIKI KOMPUTEROWEJ, OGŁOSZONYM PRZEZ NOWOZELANDZKĄ FIRMĘ INFORMATYCZNĄ „REFRACTIVE SOFTWARE”, WYSOKIE SZÓSTE MIEJSCE ZAJĄŁ WOJCIECH MIGDAŁ Z ZAKLICZYNA, JAKO AUTOR NAJLEPSZEJ KONCEPCJI ARTYSTYCZNEJ KONKURSU W GRAFICE 3D.

Do tematu: „Apokalipsa”, pan Wojciech przygotował pracę „Veniten Mask” (Wenecka Mask). Potwierdzenie wysokiej lokaty nadeszło 10 lutego br., a na przygotowanie swoich propozycji graficy z całego świata mieli trzy miesiące.

Wojciech Migdał dał się poznać jako wysokiej klasy specjalista podczas autorskiej prezentacji w formacie 3D oryginalnej wizji zamku melsztyńskiego, prezentowanej w Klubie Spytka w ratuszu. Informatyk ostatnio był związany z portalem onet.pl. W planach kolejne spektakularne pomysły. Gratulujemy netowych osiągnięć!

Więcej na drogi, kanalizację i wodociąg

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

- Jakie priorytety? Drogi, wodociąg i kanalizacja - worek bez dna...

- Na to pytanie można by udzielić szybkiej odpowiedzi – takie, które zostały wymienione w pytaniu, czyli, oczywiście, drogi, wodociągi i kanalizacja. To właśnie te obszary, tak jak w latach poprzednich są głównymi priorytetami naszego samorządu i obecnej kadencji. W budżecie gminy tylko na bieżący rok na infrastrukturę wodociągową i sanitacyjną (kanalizacyjną) wsi zabezpieczono środki w wysokości ponad 5,5 miliona złotych, a dokładnie 5 643 312,00 zł. Największe zadanie w tej kwocie – 3 mln złotych stanowi planowana budowa wodociągu w Zakliczynie i sąsiednich miejscowościach, takich jak Lusławice, Wesołów, Kończyska, Zdonia - etap I oraz budowa kanalizacji sanitarnej z przyłączami na ul. Różanej w Zakliczynie oraz w miejscowościach Lusławice, Faściszowa, Kończyska, Zakliczyn – etap II. W skład tej kwoty wchodzi również zakup samochodu asenizacyjnego dla Zakładu Usług Komunalnych. Oczywiście, kontynuowane będą zadania, które zostały rozpoczęte w latach ubiegłych, czyli dalsza budowa sieci wodociągowej rozdzielczej z przyłączami domowymi, przebiegającej przez Charzewice, Melsztyn, Gwoździec, Zawadę Lanckorońską na łączną kwotę 1 mln 257 tysięcy złotych oraz budowa kanalizacji sanitarnej w Wesołowie na kwotę prawie 1 mln 200 tysięcy złotych. Ważnym i szczególnie istotnym priorytetem są również drogi, na które nasz samorząd przeznaczą w budżecie kwotę 1 mln 145 tysięcy 698 złotych. Na dzień dzisiejszy mamy już potwierdzoną informację, że oprócz powyższych środków przybędzie nam jeszcze w budżecie dodatkowo 1 mln 750 tysięcy na usuwanie skutków klęsk żywiołowych, które udało się wyegocjować Burmistrzowi w Wojewody, i za które na czterech drogach

gminnych położone zostanie prawie 7 km nowego asfaltu.

- Czy można powiedzieć, że ten budżet zapewnia równomierny rozwój gminy?

- Moim zdaniem tak. Analizując go pod kątem wydatków inwestycyjnych i najważniejszych priorytetów na najbliższe lata uważam, że zapewni on równomierny rozwój całej naszej gminy.

- Inwestycje, o których mówił Pan Przewodniczący, to język wagi. Okazuje się, jak zauważyła podczas ostatniej sesji pani skarbnik, że i wysokość deficytu budżetowego w przyszłości może zaważyć na kondycji gminy...

- Od wysokiego deficytu bardziej niebezpieczne są wysokie wydatki bieżące w połączeniu z małymi dochodami własnymi. To może być główna przeszkoda w zaciąganiu kredytów lub pożyczek nawet na wkład własny do środków europejskich. Na kondycję finansową gminy może wpłynąć wiele czynników, a co najgorsze, większość z nich może nie być wcale zależna od naszego samorządu, lecz od budżetu państwa i decyzji podejmowanych przez nasz parlament. Coraz częściej słyszymy w telewizji i prasie o różnorakich zamiarach i propozycjach głównie ministerstwa finansów, które wpłyną i będą miały przełożenie na to, co będzie działo się w samorządach.

- O co chodzi w tych wskaźnikach? Burmistrz Soska podczas każdej sesji mówi o budżetowych przełożeniach na kolejne lata, dyscyplinie i ograniczaniu właśnie wydatków bieżących...

- Według tak zwanych „starych” wskaźników, które obowiązują na dzień dzisiejszy, sytuacja finansowa naszej gminy jest niezła, gdyż znajdujemy się w połowie obowiązujących nas limitów. Sytuacja zmienia się w roku 2014, kiedy to zaczyna obowiązywać nowy wskaźnik wynikający z art. 243 ustawy o finansach publicznych, który najogólniej rzecz

biorąc sprowadza się do tego, aby zwiększać dochody bieżące i jednocześnie ograniczać wydatki bieżące. Sprawia to, że samorządy, także i nasz, zaczynają podlegać sztywnej dyscyplinie finansowej, która nie pozwala zwiększać wydatków na tzw. „bieżącą konsumpcję”. Zadłużenie samorządów ma wpływ na zadłużenie państwa. Rząd stara się ograniczyć zadłużenie budżetu państwa również poprzez zobowiązanie samorządów do ograniczenia swoich wydatków, zwłaszcza bieżących. Wydając środki na inwestycje, część pieniędzy wraca do budżetu państwa w formie podatków, w tym podatku VAT. Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Finansów samorządy nie mogą zaciągać kredytów na wydatki bieżące.

- Proszę o wyjaśnienie, jak poruszać się w tym gąszczu przepisów, ustaw i kolejnych zadań stawianych przed gminą? Świeży przykład: niebawem wchodzi w życie „ustawa śmieciowa”...

- Dobre spostrzeżenie... Odnaleźć się w gąszczu tych wszystkich przepisów na pewno nie jest łatwo. Nie mniej jednak zarówno władze gminy, pracownicy urzędu oraz radni muszą starać się na bieżąco zrozumieć te wszystkie zmiany, a co najważniejsze - umieć je zastosować i wykorzystywać w codziennym życiu samorządu. Wspomniana „ustawa śmieciowa” - to kolejny przykład zrzucania na samorządy nowych zadań i odpowiedzialności, które również nie będą miały pokrycia w środkach finansowych. Mówiąc najprościej: od następnego roku właścicielem śmieci produkowanych przez mieszkańców stanie się gmina, która to będzie musiała przeprowadzić procedurę związaną z ich odbiorem, dalszym przekazaniem na składowiska odpadów oraz poborem opłat, co różni się całkowicie od obecnie stosowanego systemu. Wszystko to powoduje, że słabsze gminy będą miały naprawdę wiele trudności w realizacji wszystkich stawianych zadań.

- Określenie „zielona wyspa” brzmi nieco wznieście, mimo wszystko miło jest słyszeć, że finanse są bezpieczne, choć nikt nie wie, co przyniesie rok. Trzeba przyznać, że zewnętrzne środki wpływają: a to niespodziewany milion pod koniec roku z MSW, a to dotacja z Urzędu Wojewódzkiego na strefę ekonomiczną i - ostatnio - częściowa refundacja budowy sali gimnastycznej w Paleśnicy...

- Jest to na pewno niepodważalny fakt i miła informacja, że w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy spłynęło naprawdę wiele zewnętrznych środków pieniężnych, które poprawiły sytuację i kondycję finansową naszej gminy. Do wymienionych przez Pana Redaktora środków należy więc dołożyć wspomniane przeze mnie wcześniej środki w kwocie 1 mln 750 tysięcy na usuwanie skutków klęsk żywiołowych, które niebawem wpłyną na konto urzędu. Warto tutaj dodać, że w ostatnim tygodniu złożony został również do Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich wniosek o dofinansowanie zadania związanego z wodociągowaniem Zakliczyna i zadaniami towarzyszącymi, w ramach którego także liczymy na pozytywne rozpatrzenie, a co za tym idzie na kolejne 3 miliony w najbliższych dwóch latach.

- Dziękując za rozmowę, poproszę o krótką prognozę: jaki będzie to rok dla samorządu gminy?

- Uważam, że jeżeli uda się zrealizować wszystkie zaplanowane zadania, w szczególności te inwestycyjne oraz pozyskać środki, o które się obecnie staramy, będzie to dobry rok dla naszej gminy. Na pewno wspólnym mianownikiem osiągnięcia tego celu będzie wzajemna współpraca radnych, urzędu, jednostek budżetowych oraz mieszkańców gminy, czego sobie i Państwu życzę.

Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał: Marek Niemiec

Zakliczyński oddział BSR w czołowie

W ZEBRANIU GRUPY CZŁONKOWSKIEJ BANKU SPÓŁDZIELCZEGO RZEMIOSŁA WZIĘLI UDZIAŁ GOŚCIE Z KRAKOWA. UCZESTNICY SPOTKANIA USŁYSZELI CIEPŁE SŁOWA O DOBREJ KONDYCYJ ZAKLICZYŃSKIEGO ODDZIAŁU (TRZECI W RANKINGU ODDZIAŁÓW) Z UST RYSZARDA WABIKA, DYREKTORA BIURA ZARZĄDZANIA SIECIĄ, KTÓREMU TOWARZYSZYŁ EUGENIUSZ CIEŚLA Z RADY NADZORCZEJ BSR.

Bank, zrzeszony w Grupie Banku Polskiej Spółdzielczości, liczy 14,5 tys. członków, ma 25 oddziałów, 7 lili i 10 punktów kasowych, zatrudnia 480 pracowników. W planach: atrakcyjne lokaty, rozbudowa systemu informatycznego i remonty w lokalach.

Oddział w Zakliczynie liczy 945 członków, zatrudnia 12 osób. Przewodniczącą Rady Oddziałowej Eugeniusz Stępek, prowadzący zebranie, mówił m. in. o wsparciu inicjatyw społecznych, to m. in. trzy zapomogi, wsparcie wolontariatu: Wigilii w ZSP i działalności stowarzyszenia „Bez Barrier”. Jednakże stosunkowo niewielka kwota na cele, tj. 5 tys. zł, zdaniem Władysławy Kuzery, powinna zostać podwyższona, zwłaszcza że bank odnotowuje dobry bilans.

Uczestnicy zebrania, zaproszeni goście i członkowie, zaproponowali w dyskusji wyodrębnienie funduszu socjalnego dla poszczególnych oddziałów, wskazali zasadność szerokiej informacji nt. zmian warunków kredytowania po zmianie ordynacji podatkowej. Prośby o wsparcie Koła Gospodyń Wiejskich we Wróblowicach, orkiestry dętej w Filipowicach, Klubu Seniora oraz extra-dofinansowanie Mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów - to głosy z sali o objęcie mecenatu nad tym przedsięwzięciami. Mówiono także o edukacji i Szkolnych Kasach Oszczędnościowych oraz zastosowaniu ulg przy obsłudze kont dla nowo tworzonych stowarzyszeń prowadzących szkoły. (MN)



Asfaltowanie gminnych dróg

DO KOŃCA CZERWCA BR. ROKU ZAPLANOWANO ASFALTOWANIE OKOŁO 10 KM DRÓG GMINNYCH ZARÓWNO W RAMACH ŚRODKÓW WŁASNYCH GMINY ZAKLICZYN, JAK I W RAMACH USUWANIA SKUTKÓW KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH (TZW. POWODZIÓWKI) ZGODNIE Z PROMESĄ MSW NA KWOTĘ 1 MLN 750 TYS. ZŁ

W ramach środków własnych wyasfaltowane zostaną odcinki dróg w następujących miejscowościach:

Borowa, 210 mb, do p. Kozika
Ruda Kameralna, 330 mb, wawóz
 Dąbrowy - Górzany
Wola Stróska, 330 mb, Górki
Stróże, 250 mb, Chrapy
Zdonia, 125 mb, do p. Rak
Kończyska, 200 mb, Kalinówka (remont uszkodzonego asfaltu)
Roztoka, 240 mb, Górna
Charzewice, 240 mb, k. remizy
Faliszewice, 460 mb, Osieki - Charzewice
Lusławice, 260 mb, k. p. Figła
Wróblowice, 200 mb, do p. Gondka
Zakliczyn - ul. Łęgi, parking przy Ochronce

W ramach usuwania skutków powodzi zostanie położona nowa nakładka asfaltowa na drogach:

Paleśnica - Dzierżaniny - 700 mb
Paleśnica - Jamna - 2440 mb
Olszowa - 2000 mb
Wola Stróska - 1500 mb

W przypadku pozyskania dodatkowych środków zewnętrznych (np. kolejne promesy powodziowe, Fundusz Ochrony Gruntów Rolnych itp.) lub wygospodarowania środków w ramach budżetu gminy planowane są kolejne remonty dróg.

(UM)

ŹRÓDŁO: WWW.ZAKLICZYN.PL

BĘDZIE JAK NOWY! Remont mostu na Dunajcu

JESIENIĄ ZESZŁEGO ROKU ROZSTRZYGNIĘTY ZOSTAŁ PRZETARG NA REMONT 320-METROWEGO MOSTU NA DUNAJCU W ZAKLICZYNIE. KOMPLEKSOWEJ RENOWACJI PODJĘŁO SIĘ PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE BANIMEX SP. Z O. O. Z BĘDZINA, ISTNIEJĄCE OD ROKU 1992, KTÓRE ZAOFEROWAŁO NAJNIŻSZĄ CENĘ. PRACE, ZLECONE PRZEZ ZARZĄD DRÓG WOJEWÓDZKICH W KRAKOWIE, PROWADZONE SĄ W SYSTEMIE „PROJEKTUJ I BUDUJ”, A WIĘC W TRAKCIE UZYSKIWANIA ZEZWOLEŃ I REALIZACJI, WYKONYWANY JEST NA BIEŻĄCO PROJEKT.

Most będzie miał nośność klasy B - do 40 ton, a więc dwa razy więcej niż dotychczas. Zachowana zostanie dotychczasowa konstrukcja. Zimą, póki pogoda sprzyjała, firma zabezpieczała filary dolne przed dalszą korozją, wykonała nadlewki, tzw. płaszcze betonowe na tych podporach.

- Te sześć filarów są w porządku, wytrzymają jeszcze długo. Zresztą kiedyś był wzmocniany środkowy filar, blachownice też zostają, bo są dobre - wyjaśnia kierownik robót Jerzy Obrzud. - W tym momencie przygotowujemy się do zamknięcia jednego pasa ruchu. Łada chwila otrzymamy z zarządu dróg na to zgodę. Pod koniec marca, może na początku kwietnia, uruchomimy sygnalizację świetlną. Będziemy przestrzegać tonażu pojazdów. Do czerwca, lipca tego roku powinna być zakończona ta jedna strona.

Roboty potrwają do czerwca 2013 roku, ale jak zapewnia przedstawiciel firmy, Banimex będzie



Od kwietnia br. obowiązywać będzie na moście sygnalizacja świetlna

chciał wcześniej oddać most do użytku, by nie utrudniać zbyt długo przejazdu się pojazdów przy zbiegu dwóch dróg wojewódzkich.

- Most będzie ładniejszy, otrzyma nowe barierki, chodniki z masy bitumicznej, nastąpi wymiana ruchomej dylatacji, poprawione zostanie otoczenie, umocnione stoki wokół mostu - wymienia inżynier Obrzud. - W zasadniczej części robót może

tutaj pracować jednocześnie 40 pracowników naszej firmy. Planujemy przyjęcia do tego zadania miejscowych robotników.

Prezesem Banimexu jest Andrzej Banaszek, a kierownikiem budowy mostu w Zakliczynie - Władysław Nowak. Banimex specjalizuje się w projektowaniu i wykonawstwie w zakresie budownictwa inżynierskiego, a więc jest to budowa mostów, wiaduktów,

kładek dla pieszych, przejść podziemnych, przepustów i murów oporowych, ponadto budownictwo drogowe i kolejowe, hydrotechniczne, roboty wodno-kanalizacyjne, ogólnobudowlane, roboty ziemne, wyburzeniowe oraz przygotowanie terenów pod inwestycje. Ostatnio przebudował wiadukt nad drogą S1 w Sosnowcu oraz postawił most na Kłodnicy w Zabrzu.

Tekst i fot. Marek Niemiec



BIURO PROJEKTU:
Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej
w Zakliczynie

ul. Spokojna 1, 32-840 Zakliczyn
tel. (14) 66 52 275

e-mail: gops.kierownik@zakliczyn.pl

www.gopszakliczyn.pl

GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ
W ZAKLICZYNIE

zaprasza
osoby zameldowane i zamieszkujące w gminie Zakliczyn,
korzystające z pomocy społecznej, zagrożone
wykluczeniem społecznym do wzięcia udziału w projekcie

CZAS NA AKTYWNOŚĆ W ZAKLICZYNIE

W ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.
Priorytet VII Promocja integracji społecznej.
Działanie 7.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji.
Poddziałanie 7.1.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej.

DZIAŁANIA UCZESTNIKA W RAMACH PROJEKTU:

- > warsztaty aktywnego poszukiwania pracy
- > trening umiejętności psychospołecznych
- > kursy zawodowe:
 - kurs pieczenia, gotowania i sporządzania zakąsek
 - kurs makijażu dla potrzeb własnych
 - kurs obsługi koparko ładowarki
- > badania lekarskie w zakresie medycyny pracy lub badania profilaktyczne

UDZIAŁ W PROJEKCIE JEST BEZPŁATNY !



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Plakat współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



„Czas na aktywność w Zakliczynie” - edycja 2012 Projekt rozpoczęty!

GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ W ZAKLICZYNIE PRZYPOMINA O REALIZACJI PROJEKTU SYSTEMOWEGO W RAMACH PRIORYTETU VII PROMOCJA INTEGRACJI SPOŁECZNEJ, DZIAŁANIE 7.1 ROZWÓJ I UPOWSZECZNIANIE AKTYWNEJ INTEGRACJI, PODDZIAŁANIE 7.1.1 ROZWÓJ I UPOWSZECZNIANIE AKTYWNEJ INTEGRACJI PRZECZ OŚRODKI POMOCY SPOŁECZNEJ. PROJEKT JEST WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW UNII EUROPEJSKIEJ W RAMACH EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU SPOŁECZNEGO. WARTOŚĆ PROJEKTU W ROKU 2012 WYNOŚI ŁĄCZNIE 197 760,08 ZŁ.

Głównym celem projektu jest zwiększenie aktywizacji zawodowej osób bezrobotnych, nieaktywnych zawodowo i zatrudnionych będących klientami pomocy społecznej. Osiągnięcie tego celu

przyczyni się do podniesienia poziomu aktywizacji zawodowej, zwiększenia zdolności komunikacyjnych zwiększenia zaufania we własne siły i możliwości, wzrostu motywacji i aspiracji zawodowych, zwiększenia motywacji do samodzielnego działania uczestników projektu.

Wsparcie kierowane jest do osób bezrobotnych, zatrudnionych, w tym rolników, osób nieaktywnych zawodowo, osób korzystających z pomocy społecznej zameldowanych i zamieszkujących na terenie gminy Zakliczyn. W tegorocznym projekcie weźmie udział 18 uczestników.

W roku 2012 dla uczestników projektu organizowane będą warsztaty aktywnego poszukiwania pracy realizowane poprzez zajęcia z doradcą zawodowym oraz trening umiejętności psychospołecznych realizowany poprzez zajęcia z psychologiem. Ponadto organizowane będą szkolenia

zawodowe. Dla kobiet będzie to kurs pieczenia, gotowania i sporządzania zakąsek oraz kurs makijażu dla potrzeb własnych. Mężczyźni wezmą udział w kursie obsługi koparko-ładowarki. Uczestnicy skorzystają również z badań laboratoryjnych oraz konsultacji lekarskiej - lekarz medycyny pracy. Zajęcia w ramach projektu prowadzone będą od marca 2012 r. do grudnia 2012 r.

Mamy nadzieję, że poprzez udział w projekcie klienci Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zakliczynie będą mieli możliwość wyeliminowania barier organizacyjnych, czy też psychologicznych, które napotykały w codziennym życiu, poprawę swojej sytuacji życiowej oraz zawodowej, a także zdobycie pewności siebie w kontaktach z innymi ludźmi.

**Zespół projektowy POKL
„Czas na aktywność
w Zakliczynie”**

OLSZAŃSKI

Międzynarodowy i Krajowy Przewóz Towarów
Kazimierz Olszański



Transport międzynarodowy i spedycja

Zajmujemy się przewozem towarów na obszarze całej Europy Zachodniej. Preferowane przez nas kierunki to: Wielka Brytania, Austria, Belgia, Francja, Szwajcaria, Włochy i Hiszpania. Nasi klienci mogą być pewni, że przewożone przez nas ładunki szybko i bezpiecznie w stanie nienaruszonym dotrą do miejsca swojego przeznaczenia.

Sprzedaż:

- opony osobowe, dostawcze, ciężarowe i rolnicze
- felgi stalowe i aluminiowe
- oleje i akumulatory

Usługi:

- wulkanizacja na zimno i gorąco
- komputerowe wyważanie opon
- montaż opon do ciągników rolniczych, kombajnów i maszyn budowlanych
- wymiana oleju transport do 25 ton i 120 m³

Nasz adres:

Roztoka 40, 32-831 Olszyny, woj. małopolskie
e-mail: biuro@olszanski.com.pl
www.olszanski.com.pl

Kontakt telefoniczny

Transport i spedycja: tel./fax +48-14-66-53-340, +48-14-66-53-740,
+48-14-67-89-627, mobile +48-601-426-611
Usługi: mobile +48-697-111-371

Napełnianie i odgrzybianie klimatyzacji samochodów osobowych i ciężarowych!





Nie chcemy czekać z założonymi rękami

Rozmowa z **Łucją Mleczo** - Prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły im. Jacka Malczewskiego „Szkoła marzeń” w Faściszowej



FOT. JACEK ŁOŚKO

- Rada Miejska zdecydowała o przekazaniu Stowarzyszeniu w zarządzenie faściszowskiej podstawówki. To precedensowa decyzja. Już podczas tej samej sesji intencyjnie zadeklarowano przejęcie placówki przez podobną organizację we Wróblowicach. Czy aby nie porywacie się Państwo z motyką na słońce? Skąd ten optymizm, wszak brakuje Państwu doświadczenia? Rozumiem ten odruch obronny, chęć zastopowania tendencji do likwidacji nierentownych szkół, ale realia mogą być okrutne...

- Do odważnych świat należy, a my nie chcemy czekać z założonymi rękami na to, co będzie dalej. Wiemy, że w podobnej sytuacji są teraz setki, jeśli nie tysiące szkół w całej Polsce. Coraz częściej lokalne społeczności integrują się i przejmują odpowiedzialność za losy szkół w swoich miejscowościach. I jest mnóstwo przykładów, że radzą sobie w tej sytuacji bardzo dobrze. Aby mieć pewność, że nasze działania i decyzje są właściwe, konsultujemy wiele spraw z radcą prawnym, kuratorem. Sprawy księgowe powierzyliśmy fachowcom mającym już doświadczenie z prowadzeniem takich szkół. Nawiazaliśmy też kontakty ze stowarzyszeniami z różnych rejonów Polski, które prowadzą szkoły od kilku lat i służą bardzo

Naszym niewątpliwym atutem jest i pozostanie (planujemy oddziały liczące maksymalnie 16 uczniów) mniejszej liczby dzieci w klasach

cennymi radami, wpływającymi z ich doświadczeń.

- Trzymam kciuki za powodzenie misji, żeby nie było niedomówień. Jakie ruchy na początek? Co zamierzacie uczynić w pierwszym rzędzie?

- Priorytetem jest uruchomienie od września świetlicy szkolnej,

czynnej do godz. 16 - ułatwi to sytuację rodzicom pracującym. Kolejna istotna sprawa to poszerzenie i uatrakcyjnienie oferty m. in. przez zorganizowanie dodatkowych lekcji języka angielskiego, wprowadzenie nauki drugiego języka obcego, wyjazdy na basen i bogatą ofertę innych zajęć pozalekcyjnych.

- Będą zwolnienia?

- W związku z tym, że do prowadzenia Stowarzyszeniu zostaje przekazana szkoła istniejąca, jesteśmy zobligowani do zapewnienia zatrudnienia wszystkim obecnie pracującym nauczycielom. Oczywiście, liczymy się z sytuacją, że niektórzy nauczyciele w maju mogą wziąć odprawy i zrezygnować z pracy na nowych warunkach.

- Jak sobie poradzicie z dożywianiem?

- Jesteśmy ograniczeni brakiem zaplecza kuchennego, więc rozważamy skorzystanie z oferty firm cateringowych.

- Prognoza demograficzna na najbliższe lata? Jak liczne będą klasy?

- Wszystko wskazuje na to, że najtrudniejszy będzie pierwszy rok. W kolejnych latach trafią do szkoły nieco liczniejsze roczniki. Liczymy również, że nasza oferta edukacyjna przyciągnie dzieci z pobliskich miejscowości. Naszym niewątpliwym atutem jest i pozo-

stanie (planujemy oddziały liczące maksymalnie 16 uczniów) mniejszej liczby dzieci w klasach. Dzięki temu dzieci czują się bezpiecznie, każde traktowane jest indywidualnie przez nauczyciela, wynikiem tego jest lepsza jakość edukacji i wychowania w porównaniu ze szkołami, gdzie klasy są liczne.

- Rodzice opowiedzieli się na zebraniu wiejskim za tym nowym rozwiązaniem. Można liczyć na ich pomoc?

- Mocno wierzę, że tak. Nigdy nie brakowało i nadal nie brakuje chętnych do działań na rzecz szkoły i tutejszej społeczności. Będąc członkami stowarzyszenia, rodzice będą mieli realny wpływ na to, co istotne z ich punktu widzenia - wychowanie i edukację ich dzieci. Korzystając z okazji pragniemy podziękować za kredyt zaufania, jakim obdarzyli nas mieszkańcy Faściszowej, opowiadając się za przekazaniem szkoły naszemu stowarzyszeniu. Ze swej strony dołożymy wszelkich starań, aby nie zawieść pokładanych w nas nadziei.

- Jakże inwestycje i remonty są niezbędne do wykonania?

- Tzw. stara część szkoły wymaga odmalowania wewnątrz i odświeżenia elewacji. Potrzebna będzie adaptacja pomieszczenia przeznaczonego na świetlicę i jej wyposażenie. Kolejną ważną sprawą jest rekultywacja i odwodnienie terenów zielonych wokół szkoły

i przygotowanie boiska trawiastego. Ze względu na zakres tych prac, liczymy na wsparcie i pomoc pana Burmistrza.

- Kto tworzy Zarząd Stowarzyszenia i na jakich zasadach on działa?

- Zarząd Stowarzyszenia to gremium wybrane przez członków Stowarzyszenia podczas Walnego Zebrania. Obecnie w jego skład wchodzi nauczyciele i rodzice. Kadencja zarządu trwa cztery lata. Stowarzyszenie „Szkoła marzeń” jest organizacją non-profit, której działalność opiera się na pracy społecznej jej członków.

- Jaka będzie ta „Szkoła marzeń”? Jaką sobie Pani wymarzyła?

- Będzie to szkoła bezpieczna i przyjazna, wychodząca naprzeciw potrzebom dzieci i ich rodziców. To miejsce będzie integrować całą społeczność. Uczniowie będą mogli korzystać z najnowszych technologii i multimediów w kształceniu, np. w razie nieobecności możliwość uczestnictwa dzieci w lekcji za pomocą komunikatorów internetowych. A z powodów czysto sentymentalnych (jestem absolwentką tej szkoły) chciałabym, by pozostała po sobie równie miłe wspomnienia z dzieciństwa, jak moje. Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów nowym gospodarzom szkoły w Faściszowej.

Rozmawiał: Marek Niemiec

Dołącz do najlepszych
Zostań żołnierzem
w korpusie szeregowych
zawodowych
i w Narodowych Siłach
Rezerwowych

WKU w Tarnowie, ul. Dąbrowskiego 11
tel.: 12 455 86 82, 12 455 86 84, 14 621 33 71 wew. 682, 684

POWIAT TARNOWSKI
06.02.2012 - 30.04.2012
Tarnów,
ul. Mościckiego 27

MIASTO TARNÓW
14.03.2012 - 30.04.2012
Tarnów,
ul. Kochanowskiego 30

POWIAT DĄBROWSKI
06.02.2012 - 28.02.2012
Dąbrowa Tarnowska,
ul. Berka Joselewicza 5

POWIAT BOCHEŃSKI
13.02.2012 - 19.03.2012
Szkoła
Podstawowa
Nr 4, Bochnia,
ul. Konfederatów
Barskich 27

POWIAT BRZESKI
22.02.2012 - 23.03.2012
Miejski Ośrodek Kultury,
Brzesko,
ul. Kościuszki 7

Osoby wezwane do kwalifikacji wojskowej są
zobowiązane stawić się na wezwanie w miejscu
i terminie określonym w wezwaniu wraz
z następującymi dokumentami:

- dowód osobisty (prawo jazdy)
- aktualna fotografia 3x4 cm bez nakrycia głowy
- świadectwo ukończenia szkoły gimnazjalnej, zawodowej lub zaświadczenie o kontynuacji nauki
- dodatkowe dokumenty ukończenia np. kursów, szkoleń, certyfikaty językowe

(WKU)

zakład FOTO
Michał Książek

fotografia ślubna, okazjonalna
wywoływanie zdjęć
fotogadżety (kubki, poduszki...)
zdjęcia do dokumentów
oprawa obrazów
powiększenia (wydruki na płótnie..)

Zakliczyn, ul. Rynek 9 czynne: 8.00-16.00 tel: 604 096 413

Niech nam żyją ukochani!

W Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Paleśnicy 28 stycznia br. świętowaliśmy Dzień Babci i Dziadka. W tym wyjątkowym dniu odbył się także bal przebrańców dla dzieci z przedszkola i klas I-III.

Dostojnych seniorów - licznie zgromadzonych, przywitał gospodarz naszej szkoły - dyr. Sylwester Gostek. Następnie przedszkolaki wystąpiły z „Bajkowymi jasełkami”. Wierszem i piosenką podziękowały swoim drogim babciom i dziadkom za ich dobre serce. Dzieci do występu przygotowały panie: Teresa Górską, Elżbieta Kusiak, Lucyna Kierońska oraz Renata Wal. Natomiast dzieci ze świetlicy szkolnej z klas I-III przedstawiły inscenizację o bezcennej roli babci i dziadka w rodzinie. Na zakończenie części artystycznej odśpiewano „100 lat”, a wszystkie dzieci wręczyły swoim dziadkom upominki, które własnoręcznie wykonały na zajęciach w szkole. Dla gości przygotowano poczę-



FOT. ARCH. SZKOŁY

stunek i zaproszono ich do wspólnej zabawy, którą poprowadził Tadeusz Malik.

Podczas gdy goście biesiadowali, dla dzieci rozpoczął się bal karnawałowy. Mali tancerze

zaprezentowali się w pięknych strojach. Było wiele księżniczek, czarodziejów, wrózków, a także mnóstwo przeróżnych zwierzątek. Na sali zrobiło się bardzo bajkowo i kolorowo. Na bal przybyli także

klauni, którzy sprawili, że zabawa była dla dzieci jeszcze bardziej udana i atrakcyjna. Zapewne to sobotnie przedpołudnie na długo pozostanie wszystkim babciom i dziadkom w pamięci. (ZS-P)

Bal i laurki dla babć i dziadków

*Dziś w przedszkolu wielki bal, bal wspaniały na sto par,
bal dla dziadków i dla babć, pięknie zapraszamy Was...*



Bal spotkał się, jak widać, z żywym zainteresowaniem rodziców

TE SŁOWA PIOSENKI ZNAKOMICIE ODZWIERCIEDLAJĄ TRADYCYJNIE JAK CO ROKU OBCHODZONY DZIEŃ BABCI I DZIADKA W PRZEDSZKOLU PUBLICZNYM NR 1 W LUSŁAWICACH. W TYM ROKU RÓWNIEŻ NIE BYŁO INACZEJ. 29 STYCZNIA W NIEDZIELĘ PRZEDSZKOLAKI Z PRZEDSZKOLA PUBLICZNEGO NR 1 W LUSŁAWICACH ZAPROSILI SWOJE BABCE I DZIADKÓW NA UROCZYSTOŚĆ ZORGANIZOWANĄ Z OKAZJI ICH ŚWIĘTA.

Pani dyrektor mgr Lucyna Gondek bardzo serdecznie przywitała przybyłych na tą uroczystość gości, oraz zaprosiła do wysłuchania i obejrzenia przygotowanej części artystycznej w wykonaniu przedszkolaków. Dzieci z oddziału maluszków w składzie: Piotruś Brzegowy, Alan Dziezdzic, Kacper Iwaniec, Gabrysia Izworska, Natalia Jasnos, Sebastian Krakowski, Nikodem Kras, Jacek Kwiek, Wiktor Kornaś, Mikołaj

Lamot, Kinga Malisz, Mikołaj Malisz, Nikola Malisz, Kamil Mróz (który również wcielił się w rolę zajączka w przedstawieniu z grupą starszaków), Kamil Olchawa, Dominik Olszewski, Wojtuś Olszewski, Brajan Potępa, Emilia Zięcina, Julka Kotula oraz Patrycja Michalik - pięknie recytowały wiersze i śpiewały piosenki. Na uwagę zasługuje fakt, iż dla większości tych dzieci był to pierwszy tak poważny występ i przed tak ogromną widownią.

Dzieci z oddziału starszaków w składzie: Jakub Biel (Gajowy), Natalia Cepiga (Czerwony Kapturek), Karolina Sitarska (Czerwony Kapturek), Kacper Kobylarczyk (Wilk), Aleksander Mleczek (Wilk), Milena Kwiek (Babcia), Julka Rosiek (Mama), Karol Haus (Lisek), Kacper Klimek (Zajączek), Michał Pater (Wiewiórka), Bartosz Majewski, Mikołaj Rylewicz (Zajączek), Milan Sułek (Zajączek), narratorzy: Zofia Goryczko, Dawid

Gromadzki, Julka Kubik, Nina Haus, Maria Myrlak, Aleksandra Cetera, Paulina Mytnik, Antonina Szpak, Dominika Sierakowska oraz Katarzyna Zięcina, wystąpiły w przedstawieniu pod tytułem „Czerwony Kapturek”. Podczas występów na

uwagę zasługują solowe wykonania piosenek przez: Katarzynę Zięcina, Natalię Cepigę, Karolinę Sitarską, Paulinę Mytni oraz Kacpra Kobylarczyka i Aleksandra Mlecza. Występy zostały nagrodzone ogromnymi brawami, których wydawało się nie być końca.

Przedszkolaki po odśpiewaniu „Stu lat” wręczyły swoim babciom i dziadkom piękne własnoręcznie wykonane laurki oraz w przebrańkach ulubionych postaci z bajek bawiły się podczas zabawy karnawałowej, a wszystkim do tańca przygrywał pan Tadeusz Malik. Pani dyrektor mgr Lucyna Gondek podziękowała wszystkim przedszkolakom za wspaniałe występy oraz nauczycielkom: mgr Edycie Olszewskiej-Kwiek, mgr Krystynie Biel, mgr Agnieszce Biel oraz panu Tadeuszowi Malikowi za przygotowanie dzieci i trud włożony w ogrom pracy, ale także Komitetowi Rodzicielskiemu, pracownikom przedszkola i wszystkim rodzicom za przygotowanie poczęstunku dla gości i obsługę uroczystości. Bardzo serdecznie dziękujemy dyrektorowi ZCK – panu mgr. Kazimierzowi Dudzikowi za udostępnienie sali im. Spytka Jordana. (EOK, AB)



Przedszkolne popis

Kącik gwarowy: ZE ZOKLUCYNA

Jak sprzedawać, żeby się darzuło

W tym numerze „Głosiciela” zajmujemy się chorobami krów,

których zdrowie zawsze wiązało się z wielką troską wszystkich gospodarzy i gospodyń. Zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru „Głosiciela”, w tym kąciku opisującym język i kulturę okolic Zakliczyna przyjrzymy się kilku spośród wielu zwyczajów, nakazów i zakazów związanych ze sprzedawaniem i kupowaniem zwierząt. Niektórych z nich przestrzega się i dziś.

Wydawanie zwierząt z własnego obejścia łączyło się z obawą, że razem z krową czy świnia można wyprowadzić z gospodarstwa zdrowie i dobrobyt i że **nie będzie się darzuło** (czyli: odejdzie pomysłność). Pilnowano więc, żeby obca osoba nie wchodziła do stajni czy **chlywka** (chlewika), w którym hodowało się zwierzęta, ponieważ mogłaby ona rzucić urok zazdrosnym spojrzem. Obawiano się też, by obcy nie zabrał czegoś ze stajni - choćby **żdźbika** (żdziebka) słomy, bo mógłby przez to odebrać zwierzętom zdrowie lub krowom mleko. W związku z tym przestrzegano zakazu sprzedawania zwierząt bezpośrednio z własnej stajni.

Poza sprzedającymi i kupującymi nikt nie powinien być świadkiem wyprowadzania zwierząt ze stajni ani wprowadzania ich na wóz. W Olszowej opowiadano, że jeśli ktoś spoza domowników podpatrzył, jak młode świnię wkładają gospodarze na wóz do sprzedania, to **nie darzuły się** one nowym gospodarzom.

Nie każda pora była dobra do sprzedaży. Unikano handlowania po zachodzie słońca, ponieważ czas przejściowy między dniem a nocą był porą czarownic i złych duchów i uważano go za **złe godziny** do handlu.

Gospodarze wierzyli, że sprzedaż się nie uda, jeśli w dzień targowy, kiedy chce się coś sprzedać, jako pierwszy gość przyjdzie do domu kobieta. Pani Helena Fior z Olszowej na własnej skórze sprawdziła, że to nie zawsze prawda. Opowiadała, że poszła bardzo wcześnie rano do dalszych sąsiadów, żeby się umówić na **sprzonganie** (sprzęganie) koni. Nie podeszła blisko, bo wiedziała, że jadą na **jarmak** (jarmark) sprzedać świnię i nie chciała niczego podpatrywać, żeby nie utrudnić sprzedaży. Zobaczyła ją jednak matka gospodarza i zaczęła **lobidzić** (narzekać), że kobieta pierwsza przyszła i handel się nie powiedzie. Jak się później okazało, sprzedali świnię od razu po wejściu na **jarmak**. Gospodarz pocieszył wtedy panią Helenę słowami: **Takoś zrencno buła** (taka byłaś zrećzna, czyli: przyniosłaś szczęście).

Niestrudzenie zachęcam Państwa do współtworzenia kącika dotyczącego języka i kultury okolic Zakliczyna. Zwyczaje, powiedzenia czy poszczególne wyrazy, które zwróciły Państwa uwagę, można przesyłać na adres „Głosiciela” pocztą tradycyjną bądź mailową.

dr Anna Piechnik-Dębiec



70. rocznica powstania AK

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Dziedzictwo Armii Krajowej

14 LUTEGO 2012 ROKU OBCHODZIŁIŚMY 70. ROCZNICĘ POWSTANIA ARMII KRAJOWEJ. NIE SPOSÓB PRZEJŚĆ BEZ REFLEKSJI OBOK ROCZNICY TAK ISTOTNEGO DLA HISTORII POLSKI WYDARZENIA. ARMIA KRAJOWA BYŁA NAJLICZNIEJSZĄ ARMIA PODZIEMNĄ OKUPOWANEJ EUROPY. BYŁA ARMIA, A NIE RUCHEM OPORU, JAK MÓWIĄ CI, KTÓRZY CHCĄ UMNIEJSZYĆ JEJ ZNACZENIU.

19 stycznia 1945 roku General Leopold Okulicki wydał rozkaz rozwiązania AK, jednak ta decyzja nie zwołała żołnierzy Armii Krajowej z przysięgi. Warto przytoczyć jej tekst: „W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia, i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary życia mego. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało. Tak mi dopomóż Bóg”. Słowa te stanowią kwintesencję etosu pokolenia walczącego o wolność naszej Ojczyzny z okupantem niemieckim i sowieckim. Pokolenia wychowanego w II Rzeczypospolitej w duchu miłości Ojczyzny.

W czasie II wojny światowej z rąk okupantów niemieckiego i sowieckiego zginęło w walce, w więzieniach i obozach około 60 tys. żołnierzy i oficerów AK. Nie wolno nam zapomnieć, że od momentu wkroczenia na tereny polskie Armii Czerwonej i objęcia władzy przez powołany w Moskwie z inicjatywy Stalina PKWN, w latach 1944–1956 ofiarą represji padło około 9 tys. poległych w walkach obronnych, około 25 tys. osób zostało straconych przede wszystkim na podstawie sfingowanych zarzutów lub zmarło w więzieniach na skutek nielud-



Zdjęcie Stanisława Chrobaka - 1941 r.

W czasie II wojny światowej z rąk okupantów niemieckiego i sowieckiego zginęło w walce, w więzieniach i obozach około 60 tys. żołnierzy i oficerów AK

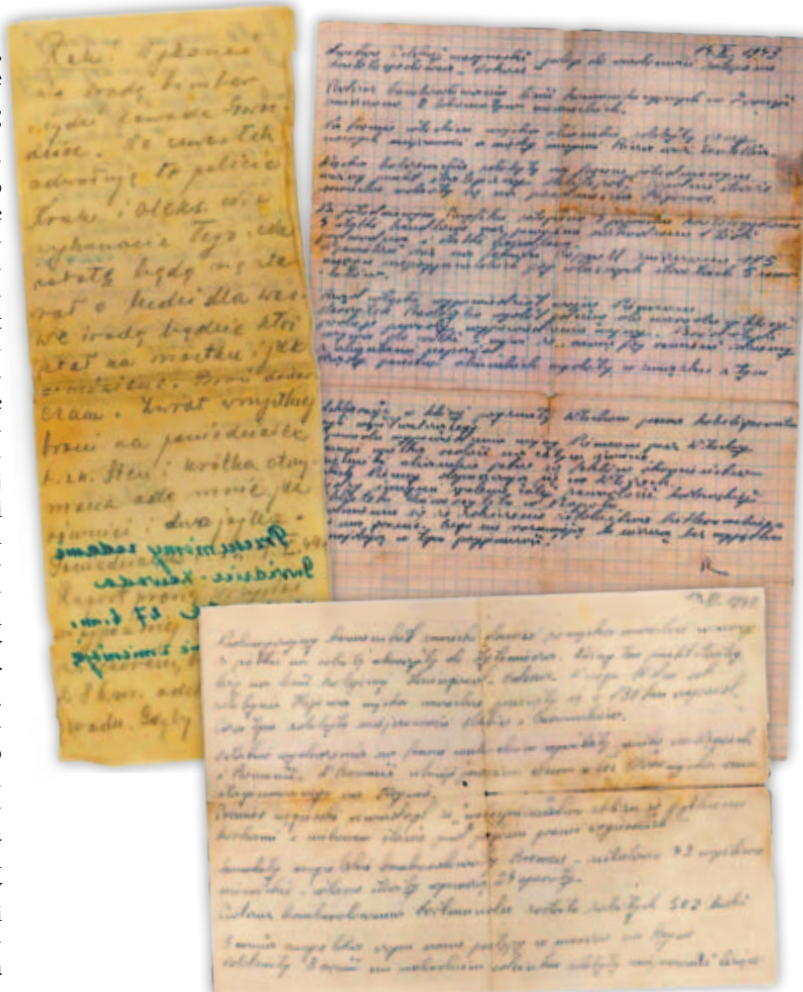


Pierwszy od prawej: Stanisław Chrobak przy radiostacji podczas tworzenia notatek zawierających informację nt. sytuacji na frontach II wojny światowej

kich warunków tam panujących, a około 25 tys. zostało przeważnie skrytobójczo zamordowanych, w tym generał Emil Fieldorf „Nil” czy rotmistrz Witold Pilecki. Zdecydowana większość z tych osób to żołnierze Armii Krajowej, którzy nie złożyli broni po wkroczeniu rzekomych sowieckich wyzwolicieli i stworzyli organizację WiN. Armia Czerwona wykorzystując jako pretekst fakt, iż Rzeczpospolita nie wypowiedziała wojny Sowietaom w odpowiedzi na ich atak, nazywała Armię Krajową „polskimi bandami” kierowanymi przez „faszystowskie organizacje”. Zbrodnie Armii Czerwonej nie były zbrodniami wynikającymi z okrucieństwa poszczególnych dowódców, lecz zbrodniami zaplanowanymi i realizowanymi przez instytucje państwa sowieckiego, bowiem Armia Czerwona uznawała żołnierzy Armii Krajowej stawiających im opór za „wrogów klasowych” i „bandytów”. Należy również dodać, że w więzieniach w latach 1944/1956 przebywało około 240 tys. osób, zaś około 50 tys. obywateli polskich zostało deportowanych przez NKWD na Sybir. Ta tragiczna statystyka wynika z badań historyków. Polski aparat przemocy budowany był na wzór i z inspiracji NKWD (m. in. Urzędy Bezpieczeństwa, KBW, Wojskowa Informacja oraz wojskowe sądy i prokuratura) i liczył łącznie około 140 tys. osób. Paradoksalnie wszystkie te osoby otrzymały w latach PRL uprawnienia kombatanckie. Pomimo upływu 23 lat wolności funkcjonariusze tego aparatu nie zostali dotychczas osądzeni. Co więcej w wielu kręgach lansowany jest pogląd o trwającej w tym okresie rzekomej wojnie domowej. Pogląd ten ma na celu usprawiedliwienie nieprawości służby bezpieczeństwa. Po roku 1945 nie było wojny domowej, była brutalna eksterminacja elity polskiego narodu.

Żołnierze AK, którzy przeżyli okres okupacji niemieckiej i sowieckiej, a później okres eksterminacji przez komunistów stanowili o siłę i ideach, skupionej wokół Solidarności, opozycji antykomunistycznej. Za cel postawili sobie przywrócenie godności etosowi walki o niepodległość, odkłamanie historii i wychowanie patriotyczne społeczeństwa.

Jak my, współcześnie żyjący możemy złożyć hołd żołnierzom Armii Krajowej za ich bohaterstwo i patriotyzm? Przede wszystkim powinniśmy kształtować świadomość historyczną o tych ludziach i ich bohaterskich czynach, bo tylko ona pomaga kształtować zarówno polskie dziś, jak i jutro. Wiedza o naszym „wczoraj” pozwala przywracać nadwyreżoną i osłabianą przez nieodpowiedzialne siły polityczne i nieodpowiedzialnych ludzi państwowość polską. Niestety, pamięci o żołnierzach Armii Krajowej i ich czynach nie sprzyja wprowadzona przez minister Katarzynę Hall reforma edukacji. Dzisiaj, kiedy jest kryzys społeczeństwa obywatelskiego i kryzys instytucji państwa ogranicza się naukę historii, czyli działa się w kierunku odwrotnym niż kiedyś, choćby



Odręczne zapiski Stanisława Chrobaka – informacje nt. sytuacji na frontach II wojny światowej pochodzące z przekazu radiowego, przekładane przez Stanisława Chrobaka z języka niemieckiego

w XVIII wieku. Ograniczenie godzin historii pozbawiło młodych ludzi wiedzy historycznej, która kształtuje tożsamość narodową, patriotyzm oraz postawy obywatelskie. Należy podkreślić fakt, iż naród, który traci swą pamięć historyczną, traci swą tożsamość. Nie zapominajmy o tym.

Potrzeba nam jest polska polityka historyczna i międzynarodowa aktywność w sprawie interpretacji wydarzeń XX wieku. Do zadań tej polityki należy odkłamywanie faktów historycznych narzucanych przez władzę PRL-u mającą swoje korzenie w Moskwie m.in. że zbrodnia katyńska była usprawiedliwionym odwetem sowieckim za śmierć tysięcy jeńców bolszewickich na polskiej ziemi w 1920 r., że Polacy po wojnie „wypędzili” miliony Niemców z ich domów. Przecistawianie się tym kłamstwom to nie tylko kwestia prawdy historycznej i polskiej racji stanu. To kwestia narodowej godności, bez której trudno budować przyszłość.

Chwała bohaterom!

Dawid Chrobak
Radny Powiatu
Tarnowskiego, PiS

PS.

Wujek autora tekstu (brat dziadka Edwarda Chrobaka), Stanisław Chrobak, ps. „Rak”, był podchorążym Armii Krajowej. Urodził się 12 lutego 1921 r. w Paleśnicy. Był członkiem drużyny dywersyjnej, której dowódcą został Jan Nadolnik, ps. „Mars”, natomiast zastępcą Jan Gądek, ps. „Kruk”.

Należał do III plutonu gminy Zakliczyn, który obejmował wioski: Paleśnica, Borowa, Bieśnik oraz poza gminą Zakliczyn: Podole, Posadowa, Roztoka-Brzeziny, Jelna, częściowo Rożnów. Wśród działań tzw. małej dywersji tej drużyny, można wymienić: rozrzucanie kołców na szosie Zakliczyn-Nowy Sącz przez Paleśnicę oraz na szosie Wojnicz-Zakliczyn, zrywanie drutów łączności telefonicznej Tarnów-Nowy Sącz. Patrol dywersyjny, w skład którego wchodził Stanisław Chrobak, zajmował się również rozbrajaniem Niemców, np. na drodze pomiędzy Filipowicami a Stróżami. Patrole dywersyjne wykonywały także kary chłosty volksdeutschem i likwidowały bimbrownie. W rodzinnym domu Stanisława Chrobaka odbywały się spotkania, narady i szkolenia. Prowadzono tam również egzamin kursu podchorążych i produkcję butelek zapalających. Stanisław Chrobak zginął podczas zasadzki na niemiecki transport w miejscowości Posadowa w dniu 27 lipca 1944 r., w czasie trwającej Akcji „Burza”. Był absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Wojna przerwała jego dalszą edukację, którą podjął miał na Uniwersytecie Jagiellońskim, na kierunku Prawo.

Notatka biograficzna została przygotowana na podstawie przekazów rodziny oraz informacji ze strony www.melsztyn.pl – artykuł pt. „Ruch Oporu na terenie gminy Zakliczyn w latach 1939-1945”.

Fotokopie dokumentów i zdjęć do artykułu pochodzą z archiwalnych zbiorów rodziny.

70. rocznica powstania AK

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Tragedia przy Ogrodowej 41

ODKĄD ZACZĄŁEM ZAMIESZCZAĆ NA PORTALU BRZESKO.WS PREZENTACJE MULTIMEDIALNE I ARTYKUŁY, ZAUWAŻYŁEM WZROST ZAINTERESOWANIA MIESZKAŃCÓW TEMATAMI ZWIĄZANYMI Z HISTORIĄ MIASTA, CO TEŻ ZAOWOCOWAŁO DODATKOWYMI KONTAKTAMI Z CZYTELNIKAMI. PODOBNIENIE STAŁO SIĘ PO ZORGANIZOWANIU PRZEZ UNIwersYTET TRZECIEGO WIEKU W BRZESKU PRELEKCJI JERZEGO WYCZESANEGO NA CMENTARZU PARAFIALNYM, KIEDY RELACJONUJĄC TO SPOTKANIE MAREK LATASIEWICZ, ZAMIEŚCIŁ 7 GRUDNIA UBIEGŁEGO ROKU W „TYGODNIU BRZESKIM” (TEM1) ARTYKUŁ PT. „NASZE ŚWIĘTE POLE”, ZADZWONIŁA DO MNIE MIESZKANKA TARNOWA PANI ANNA WIŚNIEWSKA. WYRAŻAJĄC SVOJE UZNANIE DLA MNIE I JERZEGO WYCZESANEGO ZA PODJĘCIE INICJATYWY ZWRÓCENIA UWAGI MIESZKAŃCÓW I DECYDENTÓW NA STAN GROBÓW WIELU ZASŁUŻONYCH DLA BRZESKA OSÓB, POPROSIŁA, ŻEBY WSPOMNIEĆ O JEJ SIOSTRZE, IRENI PYREK (Z DOMU SZCZERBA) TAKŻE SPOCZYWAJĄCEJ NA CMENTARZU PARAFIALNYM.

Ponieważ nazwisko to nic mi nie mówiło, pani Wiśniewska opowiedziała, dlaczego wspomniana zmarła warta jest naszej pamięci. Wkrótce od niej i jej bratanek, pana Grzegorza Szczerby, otrzymałem materiał, na podstawie których pozwolę sobie choć w zarysie przybliżyć postać śp. Ireny i powiedzieć, dlaczego miejscem jej wiecznego spoczynku jest nasz „stary cmentarz”. Z Brzeskiem była związana tylko poprzez mieszkającą tu rodzinę męża, Franciszka Pyrka, którego poznała w czasie wojny, prawdopodobnie w 1940 roku.

Irena Maria była najstarszą z siedmiorga dzieci Franciszka Szczerby i Stefani z domu Wach, mieszkańców Wesołowa k/Zakliczyna; tam się też urodziła. Kiedy 15 sierpnia 1942 roku zawierali w zakliczyńskim kościele parafialnym związek małżeński, Franciszek Pyrek był już od dłuższego czasu członkiem konspiracji; najpierw Związku Walki Zbrojnej, a po jego przekształceniu Armii Krajowej.

Młodzi małżonkowie zamieszkali w domu rodzinnym Franciszki w Lusławicach. „Józko”, bo taki pseudonim organizacyjny miał Franciszek Pyrek, był wielokrotnie poszukiwany przez gestapo, gdyż należał do AK, ale zawsze jakoś udawało mu się uniknąć aresztowania.

12 sierpnia 1943 roku gestapowcy po raz kolejny zjawili się w Lusławicach. Tym razem za nieudzielenie informacji o miejscu pobytu męża pobili, będąc w siódmym miesiącu ciąży, Irenę, a następnie zabrali ją do siedziby gminy w Zakliczynie, chcąc w ten sposób zmusić Franciszkę do ujawnienia się bądź jego żonę do powiedzenia, gdzie się mąż ukrywa.

Według opisu przedstawionego przez o. Witalisa Szczerbę w „Kalendarzu Tuchowskim” z 2002 roku: „Prawdziwe męczeństwo Ireny Pyrek



Franciszek Pyrek ps. „Józko”



Irena Szczerba

rozpoczęło się w więzieniu zakliczyńskim, które mieściło się w podwórzu Sądu Grodzkiego w Rynku, skąd następnie ją przeprowadzano do starej gminy i codziennie przesłuchiowano i żądano, aby wydała miejsce pobytu poszukiwanego męża i obiecywano jej, że zostanie zwolniona, kiedy on się zgłosi. Przesłuchiwanie zawsze towarzyszyło bicia i znęcanie się nad ciężarną kobietą. Warunki zdrowotne w areszcie dla kobiety w stanie błogosławionym ciągle się pogarszały i stawały się nerwowe i nie pewne. Odwiedzana przez rodzinę, która jej przynosiła pożywienie i potrzebne rzeczy oraz przez OO. Reformatów zakliczyńskich (O. Alojzy Joniec, O. Zygmunt Jaszczur, O. Felicjan Dyka) była podtrzymywana na duchu i pocieszana, że nic się złego nie stanie i zostanie zwolniona, bo jest w zaawansowanej ciąży”.

Irenę namawiano, żeby wyrzekła się męża przed Niemcami, i by w ten sposób ratowała siebie oraz nienarodzone dziecko, ta jednak odmówiała, twierdząc, że nie byłaby dobrą i kochającą żoną, gdyby to zrobiła.

O tym, co wydarzyło się dalej, tak napisał w artykule zamieszczonym w miesięczniku „Głosiciel” o. Witalis Szczerba OFM (to zakonne imię brata Ireny - Stefana): „Wśród licznych świadectw, które zostały przeze mnie zebrane najbardziej dokładną historię przebiegu tego bestialskiego mordu przedstawia bratanek męża zamordowanej – Wilhelm Pyrek.

Opisuje on, że około godz. 10-tej pod koniec sierpnia 1943 r. przed dom jego rodziców w Brzesku przy ul. Ogrodowej 41 zajeżdżał samochód z trzema gestapowcami.

W domu zastali tylko jego ojca - Leopolda Pyrka i wypytywali o miejsce pobytu Franciszka Pyrka, który był przez nich intensywnie poszukiwany. Wyjaśnienia jego ojca jak i jego matki, która powróciła do domu nie zadowalały gestapowców i zaczęli ich bić kijem od karnisza, zmuszając

relację od Wilhelma Pyrka, syna Leopolda i Genowefy, zamieszkałego w Brzesku przy ul. Ogrodowej 44. On z kolei (w 1943 roku miał 13 lat) powoływał się na własną wiedzę; grał wówczas w piłkę z bratem Ryszardem oraz kolegami i pamiętał, że jak przyjechało gestapo, to jego zatrzymali sąsiedzi, bodaj państwo Lewkiewiczowie, ostrzegając, żeby nie szedł do swego domu. O zbrodni przy ul. Ogrodowej 41 opowiedzieli mu wspomniana już pani Michalina Maderska i pani Dziekan. Od nich również dowiedział się, że Genowefa Pyrek po pobiciu miała szukać pomocy u doktora Mieczysława Kossowskiego.

To nie był jednak koniec dramatu przy ul. Ogrodowej 41. Niemcy przyprowadzili Pyrków do ciała zamordowanej i zapowiedzieli, że ich też spotka taki koniec, jeśli Franciszek nie zgłosi się na gestapo. Zakazali też ruszać ciała Ireny, dopóki nie wyrazi na to zgody tarnowskie gestapo. Po jakiś 2-3 godzinach granatowy policjant z Brzeska powiadomił rodzinę, że zgoda jest i Irenę można pochować.

Pogrzebem zajął się szwagier zastrzelonej – Leopold. Irena Maria Pyrek spoczęła na cmentarzu parafialnym w Brzesku 22 sierpnia 1943 roku. Ceremonię pogrzebową poprowadził ówczesny proboszcz ksiądz prałat Jakub Stosur, a nagrobek śp. Ireny wykonał później Jan Domas. Nikt z rodziny tragicznie zmarłej nie uczestniczył w pogrzebie, bo o jej śmierci najbliżsi dowiedzieli się dopiero po upływie tygodnia.

„Po wyzwoleniu Polski od okupacji hitlerowskiej pojawiły się nadzieje na sprawiedliwe osądzenie morderców Ireny Pyrek. Wyrokiem Sądu Okręgowego, Wydziału VI Karnego w Tarnowie skazano na karę śmierci Wilhelma Heinricha Rommelmanna, któremu między innymi udowodniono udział w rozstrzelaniu Ireny Pyrek. W sentencji wyroku z dnia 25 III 1948 r. podkreślono, iż oskarżony Wilhelm Heinrich Rommelmann



Kończyska – 1941 r. Jeszcze jako narzeczeni: Franciszek i Irena

wyjątkowo znęcał się nad ofiarą przed rozstrzelaniem, bijąc i masakrując w okrutny sposób”.

Wyrok został wykonany w tarnowskim więzieniu 9 listopada 1948 roku.

Jak widać nienawiść i bestialstwo bardzo często pociągało za sobą utratę życia całkowicie niewinnych osób, nierzadko dopiero stojących u progu dorosłego życia i macierzyństwa. Pamiętajmy o tym, kiedy staniemy nad grobem dziewiętnastoletniej Ireny Marii Pyrek, jednej z kilkunastu ofiar pochodzenia nieżydowskiego zabitych w Brzesku w czasach hitlerowskiej okupacji.

Jacek Filip
Brzesko

PISZĄC POWYŻSZY TEKST KORzystałem z NASTĘPUJĄCYCH ŹRÓDEŁ:

1/ GRZEGORZ SZCZERBA – „GDY ZAPŁONAŁ NAGLE ŚWIAT BIOGRAFIA FRANCISZKA PYRKA PS. „JÓZKO”, TARNÓW 2004; 2/ O. WITALIS STEFAN SZCZERBA OFM – „IRENA MARIA PYREK Z DOMU SZCZERBA (1924 – 1943)” [W:] „KALENDARZ TUCHOWSKI 2002”; 3/ O. WITALIS SZCZERBA OFM – „OFIARA MĘCZEŃSKA Ś.P. IRENY MARII PYREK Z DOMU SZCZERBA W ZAKLICZYNIE N. DUNAJCEM” [W:] „GŁOSICIEL” SIERPIEŃ – WRZESIEŃ 2003; 4/ GRZEGORZ SZCZERBA – KPR. FRANCISZEK PYREK PS. „JÓZKO”, STRONA INTERNETOWA WWW.BATALIONAKBARBARA.PL; 5/ GRZEGORZ SZCZERBA – „ZBRODNIARZ, KTÓRY ZGINĄŁ 9 LISTOPADA” [W:] „DZIENNIK POLSKI” 9 LISTOPADA 2010; 6/ JAN PASIECZNIK OFM – „KOŚCIÓŁ I KLASZTOR FRANCISZKANÓW W ZAKLICZYNIE NAD DUNAJCEM”, KRAKÓW 1992; 7/ JAN BURLIKOWSKI – KRONIKA MIASTA BRZESKA 1385 – 1944, T. V, BRZESKO 2005.

ZDJĘCIA I KOPIE DOKUMENTÓW, PRZY KTÓRYCH NIE PODANO ICH AUTORA, POCHODZĄ Z ARCHIWUM GRZEGORZA SZCZERBY, KTÓREMU NINIEJSZYM DZIĘKUJĘ ZA DODATKOWE BARDZO CENNE UWAGI I INFORMACJE.



Dawny budynek Gminy w Zakliczynie, w którym Irena Pyrek była przesłuchiwana



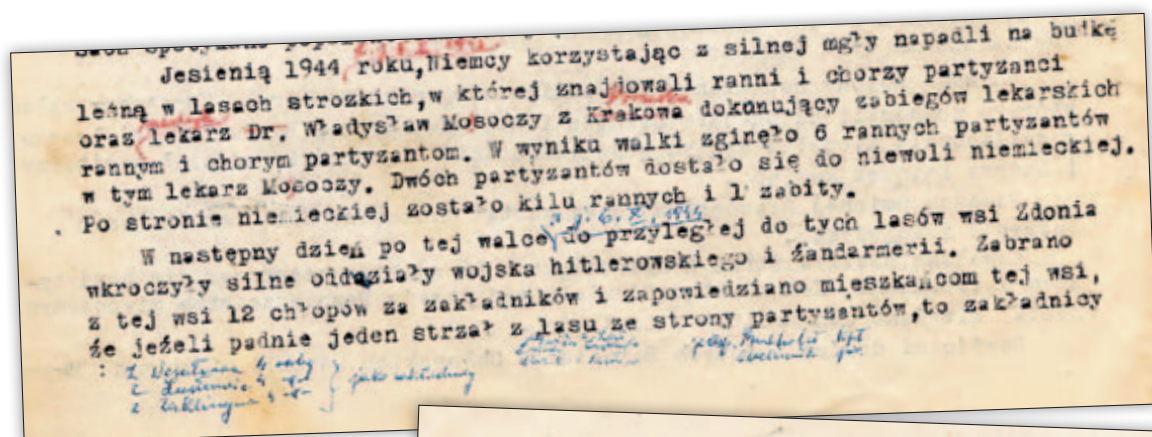
Wilhelm Heinrich Rommelmann - gestapowiec, który najpierw znęcał się nad Ireną Pyrek, a następnie ją zastrzelił



70. rocznica powstania AK

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Czy po latach jest jeszcze



TAKI TYTUŁ PRZYSZEDŁ MI DO GŁOWY PO PRZECZYTANIU ARTYKUŁU-WSPOMNIENIA PT. „CAŁA PRAWDA O PLACÓWKĘ PARTYZANCKIEJ ZYGMUNT II” ZAMIESZCZONEGO W MIESIĘCZNIKU MIASTA I GMINY ZAKLICZYN „GŁOSICIEL” (WRZESIEŃ 2011 NR 9).

Jego autorką jest Łucja Milczewska, która „w związku z pojawiającymi się nieprawdziwymi informacjami w książkach, różnych artykułach i Internecie” poczuła się w obowiązku napisania sprostowania opisów niektórych wydarzeń mających miejsce na Mogile, wzniesieniu położonym w lasach stróskich koło Zakliczyna.

A niejako wprowadzenia do tych wspomnień dokonała Ewa Jednorowska pisząc: „Są w dziejach wydarzenia, które będąc słabo oświetlone przez źródła historyczne obrastają legendą nie mającą szerszych podstaw. Dotyczy to także zniszczenia przez hitlerowców szpitalika partyzanckiego na Mogile, 5 października 1944 roku. Istniejące opracowania tego tematu zawierają często elementy innych działań zbrojnych w terenie. W rezultacie czytamy o akcji partyzanckiej, której w rzeczywistości nie było.” (podkreślenie moje – J.E.)

Prezentowane wspomnienia Łucji Milczewskiej oparte są na relacjach jej najbliższej rodziny: dziadków – Józefa i Józefy Czuba, rodziców – Kazimierza i Marii Czuba oraz wuja Jana Magiera i ciotki Zofii Musiał z domu Magiera. Wszyscy oni byli w konspiracji i służyli bezpośrednią pomocą wspomnianym partyzantom, przechowując broń, dostarczając żywności itp. W ich domu schronił się też jedyny ocalały świadek pogromu szpitalika. Jego relację również zamieszcza autorka. Wspomnienia te mają więc dużą wartość poznawczą i są cennym wkładem do rekonstrukcji tamtych, tragicznych wydarzeń.*

Na portalu www.brzesko.ws napisałem o zainteresowaniu się członków Stowarzyszenia PODGORZE.PL historią medyka Władysława Mossoczego [patrz http://www.brzesko.ws/_brzesko/documents/historia/11w/w_mossoczy/jf_w_mossoczy.htm], poległego w walce z Niemcami 5 października 1944 r. w Woli

Stróskiej, oraz o wspólnym wyjeździe [patrz <http://www.brzesko.ws/DesktopModules/Articles/ArticlesView.aspx?tabID=0&mid=10640&ItemID=3794>] do tej miejscowości w listopadzie ubiegłego roku w celu odwiedzenia miejsca jego śmierci i spotkania z ludźmi, którzy pamiętają jeszcze tamte wydarzenia. Na prośbę pani Tutak – kurator wystawy o rodzinie Mossoczach – opisałem [patrz <http://www.brzesko.ws/DesktopModules/Articles/ArticlesView.aspx?tabID=0&mid=10640&ItemID=4080>] okoliczności mojego „spotkania” z Władysławem Mossoczem i uwieńczoną sukcesem próbę uzyskania jego zdjęcia.

Chociaż jestem jednym z tych, którzy wypowiadali się o wydarzeniach z 5 października 1944 roku, zwłaszcza dotyczących Władysława Mossoczego, ale nie zamierzam podważać tego, co opisała Łucja Milczewska, chociaż nasze opisy znacznie się różnią. Chciałbym jednak przy tej okazji zwrócić uwagę P.T. Czytelników na niezwykle istotny, moim zdaniem, problem, jaki zaanonsowałem w tytule artykułu. Ponieważ czas nieubłagany uniemożliwia aktualną weryfikację różnych wypowiedzi świadków tamtych wydarzeń, pozostaje oparcie się tylko na zachowanych dokumentach. I właśnie na nich bazowałem, pisząc o śmierci medyka z Krakowa.

Ze wspomnieniami pani Milczewskiej spotkałem się niedawno, dlatego pozwolę sobie na zacytowanie kilku fragmentów jej wypowiedzi dotyczących wydarzeń na Mogile: „Następnego dnia tj. 5 października 1944 r. Dowódca „Skory” poszedł w godzinach popołudniowych na odprawę do Zakliczyna. Dzień jak wiele innych był pochmurny, mglisty, szary i ciemny. Wczesnych godzinach popołudniowych z lasu do „Dziadka” i całej wsi doszedł odgłos pojedynczego strzału, cisza i po chwili dłuższa seria strzałów i cisza. (...) Z Zakliczyna przyszedł

zdyszany dowódca „Skory”. Zapytał „Dziadka” co się stało, „Dziadek” wzruszył ramionami, bo nic nie wiedział, na co dowódca – cytuję: Moje kochane dzieci się tam biją, a ja tu. Jednak nie poszedł do lasu. Po krótkiej rozmowie z „Dziadkiem” zapadła decyzja, że do lasu pójść dziewczyny z sąsiedztwa. (...) Dziewczęta wyruszyły i dotarły do budki. Zobaczyły uchylone drzwi. Zofia Magiera zajrzała przez okno i zobaczyła w pierwszym pomieszczeniu zakrwawionych, leżących na

bunkrów (baza partyzantów oddalona 300 – 400 metrów od szpitalika – przyp. mój J.E.). Chciał powiadomić resztę partyzantów. Został ranny w nogę i kulejąc biegł dalej, następna kula ugodziła go w klatkę piersiową i poległ na miejscu”.*

Sanitariusz, cały czas przebywając w budce, posmarował się krwią zabitych, ułożył się pomiędzy nimi i udawał trupa, kiedy Niemcy sprawdzali, czy któryś z partyzantów jeszcze żyje. Udało się.

Kiedy padły pierwsze śmiertelne strzały, lekarz Władysław Mossoczy, widząc co się dzieje wyskoczył z budki i pobiął lasem w kierunku bunkrów. Chciał powiadomić resztę partyzantów. Został ranny w nogę i kulejąc biegł dalej, następna kula ugodziła go w klatkę piersiową i poległ na miejscu

podłozie trzech mężczyzn, odwróconych twarzą do podłogi. W lesie panowała martwa cisza. Więcej się nie rozglądały. Wróciły ze łzami w oczach. (...) Wyruszyły ponownie, ale inną drogą. Ominęły budkę. W odległości około 100 metrów od budki, przy drodze zobaczyły zakrwawione, rozkrzyżowane ciało lekarza Władysława Mossoczego. (...) Wczesnym rankiem 6 października do Józefa Czuby przyszedł sanitariusz z budki. Czubowie nie mogli go poznać, choć znali go bardzo dobrze. Był blady, wystraszony, brudny, niewyspany. Tylko on przeżył strzelaninę w budce. Opowiedział co się tak naprawdę wydarzyło. Jak już wspo-

W nocy wyszedł z budki, ukrył się niedaleko niej i wczesnym rankiem dotarł do zabudowań Czubów. „Nie zginął żaden Niemiec, bo nikt nie stawiał oporu. W przeciwnym razie Niemcy w odwecie spaliliby wieś i pomordowali ludzi, tak jak to robili w innych miejscowościach”.* W relacji Łucji Milczewskiej została też podana lista partyzantów, którzy zostali zabici w budce lub w jej pobliżu. Te osoby są wymienione na pamiątkowej tablicy przytwierdzonej do jednej ze ścian szpitalika.

W archiwum byłego przewodniczącego Komisji Historycznej ZBoWiD w Brzesku Karola Bernackiego natrafiłem ostatnio na

dwa dokumenty odnoszące się do w/w wydarzeń.

Pierwszy z nich, podpisany (nieczytelnie) przez Sekretarza Koła w Zakliczynie, nosi datę 22 lutego 1973 roku i mówi o pamiętniku opracowanym przez Jana Majewskiego, w którym to pamiętniku znajduje się m.in. taki fragment: „Jesienią 1944 roku, Niemcy korzystając z silnej mgły napadli na budkę leśną w lasach stróskich, w której znajdowali się ranni i chorzy partyzanci oraz medyk Władysław Mossoczy z Brzeska dokonujący zabiegów lekarskich rannym i chorym partyzantom. W wyniku walki (podkreślenie moje – J.E.) zginęło 6 rannych partyzantów w tym lekarz Mossoczy. Dwóch partyzantów dostało się do niewoli niemieckiej. Po stronie niemieckiej zostało kilku rannych i 1 zabity. W następny dzień po tej walce tj. 6. X. 1944 do przyległej do tych lasów wsi Zdonia wkroczyły silne oddziały wojska hitlerowskiego i żandarmerii. Zabrano z tej wsi 12 chłopów za zakładników i zapowiedziano mieszkańcom tej wsi, że jeżeli padnie jeden strzał z lasu ze strony partyzantów, to zakładnicy zostaną natychmiast rostrzelani, a cała wieś zostanie spalona. Ponieważ nie padł z lasu żaden strzał, ponieważ partyzanci w godzinach rannych wycofali się do lasów limanowskich, Niemcy po przeszkucaniu lasów zwolnili aresztowanych zakładników. Wśród nich gajowego tych lasów, Franciszka Skwarę ze Zdoni, który po kilku dniach zbiegł Niemcom z transportu i był przechowywany przez wójta gminy Mierda Zaleskiego w Pańcisławowej.

Drugi dokument jest niezwykle ciekawy. Nie został podpisany, dlatego trudno zawyrokować, kim w rzeczywistości jest jego autor. Sposób pisania sugeruje, że mogą to być z jednej strony wspomnienia owego ocalałego sanitariusza, o którym wspominała Łucja Milczewska, z drugiej zaś, iż opis został dokonany przez kogoś, kto dość dobrze znał wypadki, jakie miały miejsce owego feralnego dnia na Mogile. Oto obszernie i, moim zdaniem, najistotniejsze fragmenty:

„W lesie pod Mogilą w tzw. Kokocu zbudowano bunkry z drzewa doskonale zamaskowane w ziemi, tak że z trudem można było je wysledzić. W bunkrach tych przechowywano broń, żywność, opatrunki, a równocześnie były one miejscem schronienia partyzantów przed deszczem i pomieszczeniem na nocleg. W okresie pobytu partyzantów w tym miejscu wystawiano po lesie posterunki, które miały za zadanie alarmować pozostałych żołnierzy nie będących w służbie, oraz nie dopuszczać nikogo z niepowołanych, a w szczególności Niemców na miejsce pobytu placówki. Teren był mocno zalesiony. Przez las biegła prześleka leśna, przy której stał budynek drewniany przeznaczony na miejsce zebrania gajowych, którzy pilnowali okolicznych lasów. W budynku tym były dwa pomieszczenia. Jedno z pomieszczeń miało charakter kuchni, gdzie był stół i prosta ława. Budynek ten wykorzystywali partyzanci do



70. rocznica powstania AK

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

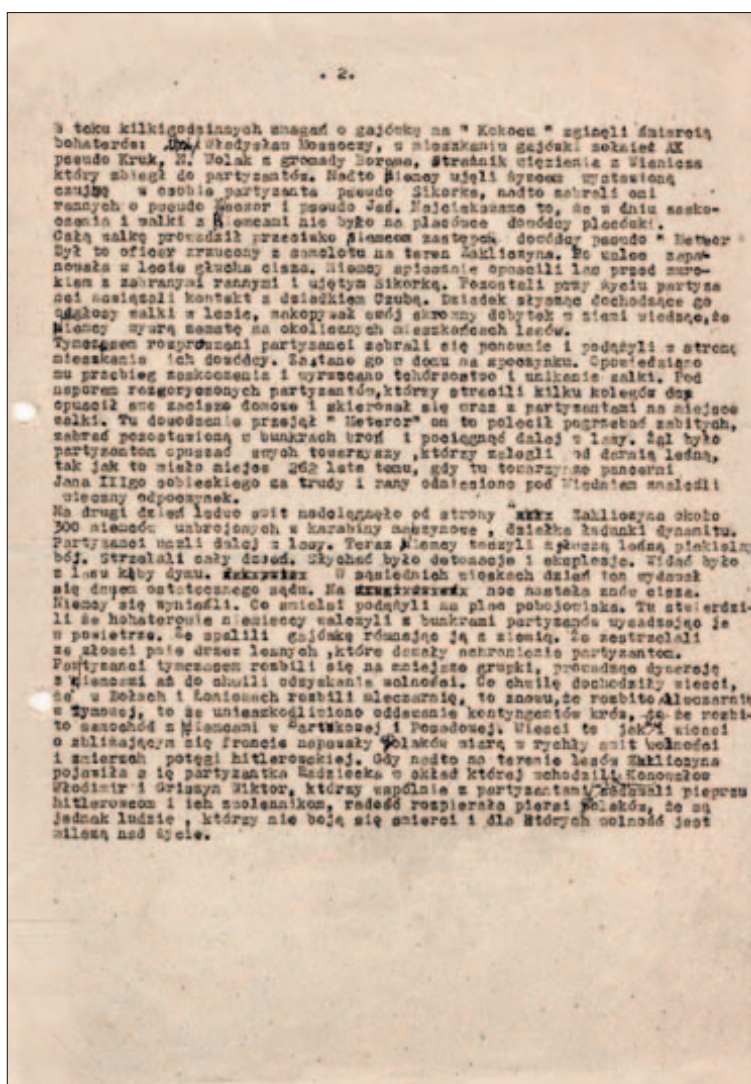
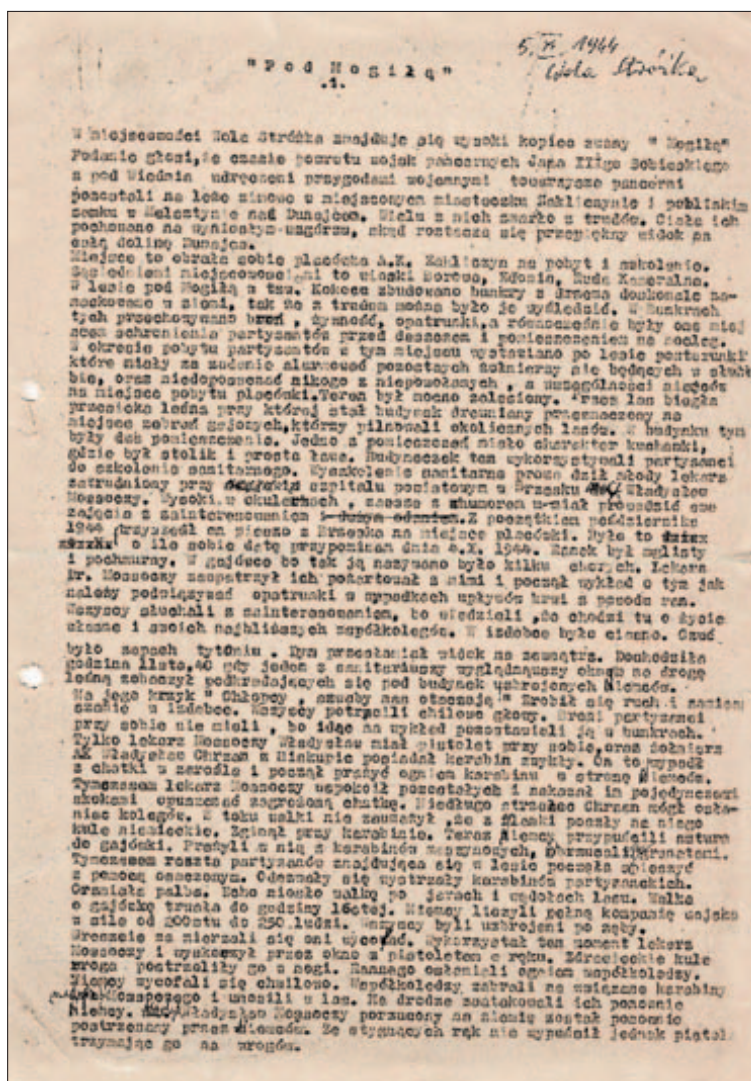


możliwa CAŁA PRAWDA?

szkolenia sanitarnego. Wyszko-
lenie sanitarne prowadził młody
lekarz zatrudniony przy szpitalu
powiatowym w Brzesku Władysław
Mossoczy. Wysoki, w okularach,
zawsze z humorem umiał prowadzić
swe zajęcia z zainteresowaniem.
Z początkiem października 1944
przyszedł on pieszo z Brzeska na
miejsce placówki. Było to o ile sobie
datę przypominam 4.X.1944. Ranek
był mglisty i pochmurny. (Chodzi
o dzień 5 października – przyp.
mój J.F.) W gajówce bo tak ją nazy-
wano było kilku chorych. Lekarz
Dr Mossoczy zaopatrzył ich poża-
rtował z nimi i począł wykład o tym
jak należy podwiązywać opatrunki
w wypadkach upływów krwi
z powodu ran. Wszyscy słuchali
z zainteresowaniem, bo wiedzieli,
że chodzi tu o życie własne i swoich
najbliższych współkolegów.
W izdebce było ciasno. Czuć było
zapach tytoniu. Dym przesłaniał
widok na zewnątrz. Dochodziła
godzina 11sta,40 gdy jeden z sani-
tariuszy wyglądający oknem na
drogę leśną zobaczył podkrada-
jących się pod budynek uzbro-
jonych Niemców. Na jego krzyk
„Chłopcy, szwabcy nas otaczają”
zrobił się ruch i zamieszanie
w izdebce. Wszyscy potracili chwi-
lowo głowy. Broni przy sobie party-
zanci nie mieli, bo idąc na wykład
pozostawili ją w bunkrach. Tylko
lekarz Mossoczy Władysław miał
pistolet przy sobie, oraz żołnierz
AK Władysław Chrzan z Biskupic
posiadał karabin zwykły. On to
wypadł z chatki w zarośla i począł
prażyć ogniem karabinu w stronę
Niemców. Tymczasem lekarz
Mossoczy uspokoił pozostałych
i nakazał im pojedynczymi skokami
opuszczać zagrożoną chatkę.
Niedługo strzelec Chrzan mógł
osłaniać kolegów. W toku walki
nie zauważył, że z flanki poszły na
niego kule niemieckie. Zginął przy
karabinie. Teraz Niemcy przypu-
ścili szturm do gajówki. Prażyli
w nią z karabinów maszynowych.
Obrzucali ją granatami. Tymczasem
reszta partyzantów znajdująca się
w lesie poczęła spieszyć z pomocą
osaczonym. Odezwały się wystrzały
karabinów partyzanckich. Grzmiała
palba. Echo niosło walkę po jarach
i wądołach lasu. Walka o gajówkę
trwała do godziny 16stej. (podkre-
ślenie moje – J.F.) Niemcy liczyli
pełną kompanię wojska w sile od
200stu do 250 ludzi. Wszyscy byli
uzbrojeni po zęby. Wreszcie zamie-
rzali się oni wycofać. Wykorzystał
ten moment lekarz Mossoczy
i wyskoczył przez okno z pistoletem
w rękę. Zdradzieckie kule wroga
postrzeliły go w nogi. Rannego
osłaniali ogniem współkoledzy.
Niemcy wycofali się chwilowo.
Współkoledzy zabrali na związane
karabiny Mossoczego i unosili
w las. Na drodze zaatakowali ich
ponownie Niemcy. Władysław
Mossoczy porzucony na ziemię
został ponownie postrzelony przez
Niemców. Ze stępną ręką nie
wypuścił jednak pistoletu trzymając
go na wrogu.

W toku kilkugodzinnych
zmagani o gajówkę na „Kokocu”
zginęli śmiercią bohaterów:
Władysław Mossoczy, w miesz-
kaniu gajówki żołnierz AK pseudo
Kruk, N. Wolak z gromady Borowa,
strażnik z więzienia z Wiśnicza,
który zbiegł do partyzantów.
Nadto Niemcy ujęli żywcem wysta-
wioną czujkę w osobie partyzanta
pseudo Sikorka, nadto zabrali oni
rannych o pseudo Kaczor i pseudo
Jaś. Najciekawsze to, że w dniu
zaskoczenia i walki z Niemcami
nie było na placówce dowódcy
placówki. Całą walkę prowadził
przeciwko Niemcom zastępca
dowódcy pseudo „Meteor”. Był
to oficer zrzucony z samolotu na
teren Zakliczyna. Po walce zapano-
wała w lesie głucha cisza. Niemcy
spiesznie opuścili las przed zmro-
kiem z zabranymi rannymi
i ujętym Sikorką. (...) Tymczasem
rozproszeni partyzanci zebrali
się ponownie i podążyli w stronę
mieszkania ich dowódcy. Zastano
go w domu na spoczynku. Opowie-
dziano mu przebieg zaskoczenia
i wyrzucano tchórzostwo i unikanie
walki. Pod naporem rozgorycz-
onych partyzantów, którzy straci-
li kilku kolegów dca opuścił swe
domowe zacisze i skierował się wraz
z partyzantami na miejsce walki.
Tu dowodzenie przejął „Meteor”
on to polecił pogrzebać zabitych,
zabrać pozostawioną w bunkrach
broń i pociągnąć dalej w las. (...) Na drugi dzień ledwo świt nadcią-
gnęło od strony Zakliczyna około
300 uzbrojonych w karabiny maszy-
nowe, działka, ładunki dynamitu
(Niemców – przyp. mój J.F.). (...) Teraz Niemcy toczyli z głuszą leśną
piekielny bój. Strzelali cały dzień.
Słychać było detonacje i eksplozje.
Widać było z lasu kłęby dymu.
W sąsiednich wioskach dzień ten
wydał się dniem ostatecznego sądu.
Na noc nastała znów cisza. Niemcy
się wynieśli. Co śmieli podążyli na
plac pobojuwiska. Tu stwierdzili,
że bohaterowie niemieccy walczyli
z bunkrami partyzantów wysa-
dzając je w powietrze. Że spalili
gajówkę równając ją z ziemią. Że
zestrzelali ze złości pnie drzew
leśnych, które dawały schronienie
partyzantom.

Pisząc o losach Włady-
sława Mossoczego, oparłem się
w znacznym stopniu na broszurce
noszącej datę 17 IX 1983 r., którą,
jak podano na stronie tytułowej:
„Napisał Kazimierz Styrna w/g
własnych wspomnień i relacji
członków A.K. głównie J. Weso-
łowskiego, St. Flakowicza, Kusiona
Tadeusza, Musiała Władysława,
Boczka Władysława – Roch,
Majewskiego Antoniego, Kacz-
marczyka Władysława, Gierszyń-
skiego Kazim. „Czarnego” i wielu
innych b. żołnierzy A.K. i B.Ch. i na
podstawie pracy komendantki WSK
p. Wandy Saładykowskiej – Chrapu-
stowej – „ZOO”. Kazimierz Styrna
b. d-ca placówki A.K. „Zygmunt”
Zakliczyn. Uzupełnił działalnością
placówki B.Ch. „Zygmunt II” b. d-ca
placówki Franciszek Beczwarzyk”.



Przytoczmy fragment tego
opracowania: „W czasie rozmowy
i przekazywania przez „Mści-
woja” „Skoremu” różnych infor-
macji i instrukcji usłyszeliśmy dość
gwałtowną strzelaninę. Orzekliśmy
zgodnie, że to strzały od strony
„Mogily”, a więc zgrupowanie
partyzantów. Musieli zaatakować
Niemcy. „Skory” szybko wyskoczył
i pobiegł w kierunku Woli Stróskiej,
po nim wyszedł mocno zaniepoko-
jony „Mściwój”. Później dowiedzie-
liśmy się, jak to było. Po godz. 12-tej
korzystając z gęstej mgły, silny
oddział niemiecki ok. 150 ludzi
ze swastykami na rękawach zaata-
kował punkt sanitarny w domku
drwali, po uprzednim bezgło-
śnym zlikwidowaniu posterunku.
W domku znajdował się w tym
czasie medyk – lekarz Mossoczy
i kilkunastu partyzantów. Niemcy
ostrzeliwali silnym ogniem domek.
Partyzanci wyskoczyli ostrzeliwując
się i wycofując w kierunku obozu
oddalonego o jakieś 300 m. Lekarz
Mossoczy otrzymał serię w nogi,
potem dobiły go następne celne
strzały. Padło też kilku żołnierzy.
W obozie nie było ani „Skorego”
ani „Meteora”. Ppor. Limbiczy
objął dowództwo i rzucił do walki
(podkreślenie moje – J.F.) drużynę
służbową, a następnie włączyły
się do walki (podkreślenie moje –
J.F.) I i II pluton. Wrócił „Meteor”,
dobiegł „Skory”. Partyzanci walczyli
dzielnie i rozbili Niemców na dwie
grupy. Jedną z drużyn zaatakowa-
ła Niemców od tyłu. Niemcy,
nie znając sił przeciwnika, ostrze-
liwując się, wycyfali się. W walce tej
(podkreślenie moje – J.F.) zginęło
9 partyzantów. Jakie straty ponieśli
Niemcy nie wiadomo, bo wycofując
się nie zostawili nikogo”.

Szanowny P.T. Czytelniku, czy
po zapoznaniu się z przytoczonymi
materiałami możesz odpowiedzieć
na postawione w tytule pytanie:
Czy po latach jest jeszcze możliwa
CAŁA PRAWDA?

Zaprezentowane wyżej różne
opisy tego samego wydarzenia
wyraźnie pokazują, jak daleka jest
droga w ogóle do poznania prawdy.
Dotyczy to także i innych wyda-
rzeń. Im więcej czasu upływa, tym
bardziej zaciera się w pamięci
nazwiska, daty, ocena zachowań,
coraz częściej mylimy wypadki
lub umiejscawiamy je nie tam,
gdzie się wydarzyły. Dlatego tak
ważne jest docieranie do wszelkich
dokumentów i ich ujawnianie, aby
następnym pokoleniom przekazać
rzetelne informacje, pozwalające
na taką samą ocenę nas i czasów,
w jakich przyszło nam żyć. Żeby po
nas nie został tylko potop.

Jacek Filip
Brzesko

PS.

Fragmenty zaznaczone gwiazdką
pochodzą z artykułu-wspomnienia
Łucji Milczewskiej.



BioCenter

w harmonii ze swoim mózgiem

Biocenter

tel. 601-518-005
ul. Grabina 12
32-840 Zakliczyn

Gabinet logopedyczno-terapeutyczny BioCenter

Zakres świadczonych usług:

- Diagnoza logopedyczna
- Terapia wad wymowy (seplenienie, rotacyzm, ubezdźwięcznienie i inne)
- Terapia zaburzeń mowy i komunikacji o typie afazji, autyzmu i jękania
- Profilaktyka i terapia dysleksji
- Wczesna interwencja logopedyczna
- Masaże logopedyczne
- Konsultacje i porady logopedyczne
- Treningi EEG Biofeedback wspomagające leczenie chorób neurologicznych, psychicznych, psychologicznych a także stosowane u osób zdrowych dla poprawy koncentracji, szybkości zapamiętywania i uczenia się.
- Terapia w domu pacjenta
- Terapia logopedyczna on-line



Zajęcia prowadzone są przy użyciu nowoczesnych programów multimedialnych oraz specjalistycznego sprzętu do terapii EEG Biofeedback.

e-mail: biocenter@op.pl
www.biocenter.com.pl

jesteśmy na facebooku



UBEZPIECZENIA

CENTRUM
UBEZPIECZEŃ

Galeria Zakliczyn

Rynek 5

Czynne:

poniedziałek-piątek 8:00-15:30

sobota 8:00-11:00

tel. 14-66-52-667

i 603-76-56-56

SERDECZNIE ZAPRASZAMY



- Beton

Roztoka 32-831 Olszyny

Betoniarnia już OTWARTA!!!

BETON TOWAROWY

posiadamy pompy do betonu
o zasięgu 28 mBetonomieszarki, również możliwość
zakupu betonu na miejscu

BETONIARNIA: tel. 600-665-659

BIURO: tel. 600-621-830,

784-001-833

ZAPRASZAMY



Przemysław Styrkosz

KONKURENCYJNE CENY, SOLIDNE WYKONANIE!

OFERUJEMY:

- ☛ STOLARKĘ BUDOWLANĄ (m.in. schody, drzwi, parapety)
- ☛ MEBLE OGRODOWE (m.in. altany, stoły biesiadne, wiaty)
- ☛ ZABUDOWA WNĘTRZ Z DREWNA I PŁYTY MEBLOWEJ (m.in. kuchnie na wymiar, szafy przesuwne)
- ☛ OGRODZENIA
- ☛ USŁUGI TARTACZNE



Kontakt

igor42@poczta.fm

tel: 606 594 259

tel: 668 356 545

Adres

Stróże 101

32-840 Zakliczyn



Mrówka, Biedronka, a może Tesco?

W wakacje swoje podwoje otworzy nowa placówka handlowa. Nowo wybudowany pawilon, usytuowany przy ulicy Krakowskiej nieopodal oczyszczalni, stoi gotowy do wykończenia, w środku robotnicy wykonują stosowne prace adaptacyjne.

Jakie będzie przeznaczenie obiektu? Inwestor, Jacy Dębosz, przedsiębiorca ze Słonej, enigmatycznie informuje: - Otwieramy w sierpniu. Toczy się rozmowy z kilkoma kontrahentami branży spożywczej i budowlanej. Wybierzemy najkorzystniejszą ofertę.

A więc kolejny supermarket w mieście ucieszy zapewne klientów, wszak nic tak nie czyni dobrego dla jakości i cen, jak szeroka konkurencja. Nieufnie mogą podchodzić do tej inwestycji właściciele marketów i sklepików, ale, cóż, nieubłagane są prawa wolnego rynku.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Zakliczyński wikary



Ks. FRANCISZEK JANAS, SYN JANA I ROZALII Z D. WIELGUS, URODZIŁ SIĘ 1 STYCZNIA 1888 R. W MONASTERZE K. JAROSŁAWIA. GIMNAZJUM UKOŃCZYŁ W JAROSŁAWIU. TEOLOGIĘ STUDIOWAŁ W TARNOWIE I TU 29 STYCZNIA 1914 R. PRZYJĄŁ ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE Z RĄK BP. L. WAŁĘGI.

Jako wikary od 1 sierpnia 1914 r. pracował w Szczepanowie, od 1 sierpnia 1917 r. w Nowym Wiśniczu, od 1 sierpnia 1919 r. w Zakliczynie, od 1 sierpnia 1926 r. w Lisiej Górze. 13 kwietnia 1927 r. został proboszczem w Łysej Górze. Tu nadawał wystrój wnętrza kościoła wybudowanego przez poprzednika. Budował „urządzenie świątyni poczynając od wielkiego ołtarza, a kończąc na drzwiach i schodach przed świątynią” (bp J. Ablewicz). 29 listopada 1962 r. zrezygnował z probostwa. Rezydował w Łysej Górze. Zmarł 16 maja 1965 r. Spoczywa na tamtejszym cmentarzu.

Postać zakliczyńskiego wikarego upamiętnił Jerzy Bandrowski w swojej powieści „W białym miasteczku”, publikowanej na łamach „Głosiciela”.

Czesław Łopatka

(ŹRÓDŁO: KS. ADAM NOWAK, SŁOWNIK BIOGRAFICZNY KAPŁANÓW DIECEZJI TARNOWSKIEJ 1786-1985, T. II, BIBLOS, TARNÓW, 2000 R.)

Teatr „Zarówka” zaprasza na premierę

SPEKTAKL PORUSZA PROBLEM ZAGUBIONEGO MORALNEGO CZŁOWIEKA, KTÓRY W XXI WIEKU STAWIA SOBIE ODWIECZNE PYTANIE: „MIEĆ CZY BYĆ?”. I CO OZNACZA „BYĆ” W DZISIEJSZYM ŚWIECIE? REŻYSER ZADAJE PYTANIE O WARTOŚCI, KTÓRE WYZNAJE WSPÓŁCZESNY ŚWIAT.

W spektaklu przedstawiony zostaje upadek moralny ludzkości, a pośród tego chaosu zagubiony młody człowiek, który nie wie co dobre, a co złe. Jak mają się odwieczne ideały, kiedy zabija je proza codziennego życia? Codziennosc podcina człowiekowi skrzydła, spycha jego marzenia na drugi plan. W konsekwencji coraz więcej wśród nas „robotów” – nieczułych na ludzkie cierpienie, słabości.

Te właśnie problemy stały się dla nas podstawą nowego spektaklu, na którego premierę zapraszamy 18 marca 2012 r. o godz. 19.00, w zakliczyńskim ratuszu. (sala im. Spytka Jordana).

Z teatralnym pozdrowieniem
Z a r ó w k a



NASZA DEWIZA:
PEŁNA WALUT
WALIZA



Kompleksowe usługi dewizowe:
rachunki w walutach wymienialnych
lokaty terminowe w walutach
polecenie wypłaty w obrocie zagranicznym
skup i sprzedaż walut obcych w gotówce
przekazy Western Union

Bank Spółdzielczy
w Krakowie
Oddział w ZAKLICZYNIE
tel/fax (14) 66 53 697
BANKOMAT 24h



Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie

Zakład Kominarski

Wykonujemy usługi
w pełnym zakresie

Przeglądy stanu technicznego
przewodów kominowych

Czyszczenie przewodów
kominowych

Odbiory przewodów kominowych

Montaż wkładów kominowych

tel. 14-651-67-73,
tel. kom. 695-804-412,
603-346-350



Między Helladą a Archea Elladą

Antoni Góral

Część 4



Brama Lwów

Dzisiaj dalszy ciąg wspomnień z podróży po Grecji. Chciałbym opowiedzieć o Mykenach, Olimpii i Salonikach.

Ale wcześniej taka mała refleksja, powiedzmy filozoficzno-psychologiczna. W tych wszystkich częściach wspomnień z moich pielgrzymek – podróży często używałem i używam słów, określeń, wyrażających zachwyt: przepięknymi zwiędzonymi miastami, miejscowościami, zabytkami, obiektami sakralnymi i innymi historycznymi budowlami, pejzażami. Przypomniałem sobie taką, wydaje mi się, mądrą, a jednocześnie optymistyczną autorefleksję człowieka, który przeżywał stany depresyjne, załamania nerwowe czy też zwątpienia w sens życia. Po jednym z wiosennych spacerów, w otoczeniu budzącej się do życia przyrody, podziwiając ją, ku swojemu zdumieniu stwierdził, że jeszcze potrafi się zachwycić, że umie dostrzegać piękno, że potrafi się nim cieszyć i odczuwać niewymuszoną i nieudawaną radość, że jednak warto żyć, jeśli nawet nie dla kogoś, to dla tego stworzonego piękna natury, że dla takich spotkań życie ma jednak sens.

Powróćmy teraz do naszej opowieści o Archea Elladzie. Zaczniemy od starożytnych Myken położonych na Półwyspie Peloponeńskim. To nagie wzgórce z pozostałościami starożytnych Myken położone jest w odległości 41 km od trasy głównej łączącej Korynt z Argos. Mykeny były rezydencją królewską, solidnie ufortyfikowaną, otoczoną murami. Badania archeologiczne wykazały, że Mykeny były zamieszkałe już od 3.000 r. p.n.e. Zaś ich rozkwit sięga XIV w. p.n.e.

Warto wspomnieć o historii badań archeologicznych starożytnych Myken. Badania te

zapoczątkował niemiecki archeolog – samouk, Heinrich Schliemann (1822 – 1890). Zainspirowany twórczością Homera, a zwłaszcza opowieścią, że właśnie to miasto posiadało sporo złota, rozpoczął swoje badania. Wg Homera, było to „miasto bogate w złoto”. Po dwuletnim okresie udało mu się znaleźć biżuterię, złoto, sztylety, puchary i maski, a także 19 ludzkich szkieletów. Do najważniejszych wykopalisk należą ruiny akropolu, który nazywa się też mykeńską cytadelą. Wejście na akropol Myken prowadzi przez najstarszą w Europie bramę – Bramę Lwów, zwaną przez niektórych Bramą Lwic. Jest to równocześnie brama do cytadeli. Brama ta miała symbolizować siłę królów mykeńskich. I tutaj drobne wyjaśnienie. Do czasu, gdy Korynt stał się znanym i znaczącym w całej Archea Elladzie, Mykeny razem z pobliskim Argos były najsilniejszymi miastami – państwami. Niedaleko cytadeli znajduje się muzeum, w którym można podziwiać ponad 2,5 tysiąca eksponatów. W tym muzeum można się wiele dowiedzieć o Mykeńczykach. Przeszłość Myken, ponoć, najlepiej poznać na podstawie glinianych tabliczek, z których można się wiele dowiedzieć o dziejach tego miasta, rozmaitych wydarzeniach, a nawet o transakcjach handlowych. Ciekawostką może wydać się fakt, iż linearne pismo na tabliczkach rozszyfrowali pół wieku temu dwaj Brytyjczycy – jeden – filolog (John Chadwig) i architekt – (Michael Ventris). Temu drugiemu pomogły doświadczenia z drugiej wojny światowej – zajmował się łamaniem niemieckich szyfrów.

W pobliżu cytadeli znajduje się słynny, opiewany przez Słowackiego grób Agamemnona. Dzisiaj nazywany jest też Skarbem Atreusza. Do tej dwukomorowej mogiły z zakończeniem w kształcie kopuły prowadzi 36-metrowy korytarz. Średnica kopuły wynosi 14,60 m, a wysokość 13,30 m. Nad wejściem umieszczono 118-tonowy blok skalny. Według niektórych badaczy, obydwie nazwy – „grób Agamemnona”, jak i „Skarbiec Atreusza” odbiegają od prawdy, gdyż, jak uważają, w tym miejscu był pochowany ktoś, kto żył wcześniej.

Drugim miastem, o którym chciałbym opowiedzieć, jest słynna Olimpia. Ta starożytna Olimpia swoim rozległym obszarem podobna jest do współczesnych wiosek olimpijskich. To tutaj zaczęła się historia znanych wszystkim kibicom igrzysk olimpijskich. Miasto to położone na Półwyspie Peloponeńskim było równocześnie najsławniejszym sanktuarium Zeusa. Podziwialiśmy fragmenty mitycznych świątyń, fragmenty zabudowań, które służyły kiedyś jako miejsca treningów sportowców. Pierwsze odnotowane igrzyska odbyły się w 776 r.p.n.e. Tutaj, przy pomocy promieni słonecznych, zapalany jest znicz olimpijski. I stąd jest przenoszony przez olimpijską sztafetę do miejsca rozgrywania igrzysk. Wielkie wrażenie wywarł na mnie ten staro-

żytny stadion olimpijski. Otoczony pięknymi zielonymi drzewami, pod lazurem nieba, pięknym słońcem – cieszył oczy, wzruszał faktem, że mogłem stanąć na miejscu startu do wyścigów. Stadion mógł pomieścić około 20 tysięcy widzów. Wśród kibiców obserwujących zawody sportowe nie mogło być kobiet. Przyczyna? Wszyscy uczestnicy starożytnych igrzysk występowali na golasa. Jeden z zawodników – Pizydorus – chciał zabrać na zawody swoją mamę. Ale z powodu zakazu było to niemożliwe. Dlatego znaleźli wspólnie wyjście. Mama przebrała się za trenera. Kobiety miały własne igrzyska zwane na cześć bogini Hery – Hereia. Kibice, z braku miejsc siedzących, obserwowali swoich zawodników i faworytów na stojąco. W czasie igrzysk do Olimpii dążyły całe tłumy. Nazywano ich bardziej pielgrzymami niż kibicami. Wokół Olimpii były rozstawiane namioty, w których nocowali i odpoczywali przybyli kibice. Była to także okazja do zarobku starożytnych „biznesmenów” – kupców, którzy, korzystając z okazji, sprzedawali swoje towary i traktowali te sportowe wydarzenia bardziej jak wiejski jarmark. Skąd my to znamy?!

A teraz pora na spotkanie z Salonikami. To miasto położone nad Zatoką Salonicką (część Morza Egejskiego) jest stolicą Macedonii greckiej. Liczba mieszkańców tego hellenckiego miasta wynosi około pół miliona. Jest to drugie po Atenach pod względem wielkości miasto Grecji. Nazwa tego miasta ma różne wersje językowe: Tesalonika, Thesaloniki, Tesalini. Nam najbardziej kojarzy się z listami św. Pawła do tesaloniczan. Właśnie w tym mieście św. Paweł założył jedną z pierwszych gmin chrześcijańskich w Europie. Miasto to zostało założone w 316 r. p.n.e. przez Kassandrosa, macedońskiego króla, który nazwał je imieniem swojej żony – Tessalonike. Ciekawostką może być informacja, że to greckie miasto jest miejscem narodzin i wczesnej działalności Cyryla i Metodego.

Za symbol miasta jest uważana Biała Wieża wybudowana przez otomańskiego sułtana Sulejmana Wspaniałego. Kiedyś należała do fortyfikacji otaczających Saloniki, a obecnie



Wejście do grobu Agamemnona

jest siedzibą Muzeum Kultury Bizantyjskiej. Z jej wieży rozpościera się wspaniały widok na całe miasto. W pobliżu tej wieży, przy nadbrzeżu, znajduje się pomnik Aleksandra Wielkiego. Mnie jednak bardziej spodobał się jego monumentalny pomnik w Skopje, stolicy Macedonii (w byłej Jugosławii). Postać Aleksandra Wielkiego, na słynnym koniu – Bucefale, ma wysokość 12 m, cokół pomnika – 10 metrów. Wybudowanie tego pomnika, nazwanie lotniska jego imieniem, jak i nazwę tego kraju, Grecy uważają za nieuprawnione przywłaszczenie sobie ich dziedzictwa kulturowego. Jako przypomnienie, chociaż na pewno wszyscy to wiedzą, że w tej stolicy „jugosłowiańskiej” Macedonii znajduje się piękny pomnik Matki Teresy z Kalkuty – w jej rodzinnym mieście.

Jak mówią przewodnicy po zabytkowych miejscach, miastach – zbliżamy się do końca wycieczki – kolejnego ze spotkań ze starożytną Grecją, a więc tytuł „Między Helladą a Archea Elladą” w odniesieniu do tego pięknego kraju, moim zdaniem, ma chyba sens.



Próg startowy na starożytnym stadionie olimpijskim



Widok na centrum Salonik



Biała wieża

DOM WESELNY W JANOWICACH



Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także kompleksową obsługą bankietów biznesowych, integracyjnych spotkań, zjazdów i konferencji. Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni, sprawi, że poczujecie się Państwo komfortowo i bezpiecznie. Dysponujemy dwiema przestronnymi, klimatyzowanymi salami konsumpcyjnymi zdolnymi pomieścić do 200 osób oraz salami tanecznymi, w których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem. Idealne miejsce na odpoczynek i relaks. Na życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego tradycyjnymi bryczkami. Zapewniamy miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 30 osób, w tym apartament dla nowożeńców. Gwarantujemy miły nastrój w przytulnym wnętrzu, smaczne menu i fachową obsługę.

Informacje i rezerwacje:

Adam Krakowski, tel. 606 465 181

e-mail: domweselny@km-net.pl

www.weselajanowice.pl

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
KRAKBUD sp. j.

Adam Krakowski, Bogdan Malik

ZAPRASZAMY!





Młodzi przedsiębiorcy – czy aby na pewno?



Akademia z okazji święta szkoły. FOT. MAREK NIEMIEC(3)

UKOŃCZENIE SZKOŁY ŚREDNIEJ, EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI DLA WIELU MŁODYCH LUDZI, OZNACZA NOWY ETAP W ŻYCIU. JEDNI STAJĄ SIĘ STUDENTAMI, WCHODZĄ W NOWE ŚRODOWISKO, PRZEPROWADZAJĄ SIĘ Z MAŁYCH MIEJSCOWOŚCI DO DUŻYCH AGLOMERACJI, SĄ Z DAŁA OD BLISKICH. INNI PODEJMĄ PIERWSZĄ PRACĘ, ZAKŁADAJĄ RODZINY, REALIZUJĄ SVOJE MARZENIA LUB CIĄGŁE POSZUKUJĄ CELU. WSZYSTKIE TE DROGI ŁĄCZY JEDNO – CHĘĆ BYCIA SAMODZIELNYM. CZĘSTO WŁAŚNIE PO SKOŃCZENIU SZKOŁY PONADGIMNAZJALNEJ, MŁODY CZŁOWIEK ZADAJE SOBIE PYTANIE: - CO DALEJ? CO MAM ROBIĆ, CZYM SIĘ ZAJĄĆ?

W dobie powszechnego dostępu do informacji, jesteśmy zasypywani „pomysłami”, wprowadzani w pewne wzorce postępowania, które mają nam zapewnić bezpieczeństwo. Tworzone są pewnego rodzaju poradniki, które mają pomóc w osiągnięciu celu. Jak młodzi ludzie reagują na pojawiające się możliwości i szanse rozwoju? Czy je wykorzystują? Czy są przedsiębiorczy i gotowi do podjęcia ryzyka? Czy stwierdzenie, że „przedsiębiorczości można się nauczyć”, jest prawdziwe? Jak kształtują się postawy przedsiębiorcze pośród uczniów naszej gminy?

Odpowiedzi na te i inne pytania, poszukiwałam w ramach mojej pracy magisterskiej pt. „Uwarunkowania rozwoju przedsiębiorczości na przykładzie młodzieży gminy Zakliczyn”, napisanej pod kierunkiem pani prof. dr hab. Anny Karwińskiej – wieloletniego i cenionego wykładowcy Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Badanie ankietowe zostało przeprowadzone dzięki uprzejmości pani mgr inż. Anny Olszańskiej – dyrektorki ZSP w Zakliczynie oraz pani mgr Anny Tobiasz – nauczyciela przedmiotu „Podstawy przedsiębiorczości” w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. J. Piłsudskiego w Zakliczynie.

Ankietowanymi byli uczniowie liceum ogólnokształcącego, tech-

nikum i zasadniczej szkoły zawodowej. Zróżnicowana grupa badanych została wybrana przeze mnie celowo, by porównać sposób postrzegania przedsiębiorczości, uwzględniając ich praktyczne przygotowanie do zawodu lub jego brak. Badanie zostało zrealizowane w dniach od 15 do 18 lutego 2011 roku, wśród grupy około 90 uczniów kończących w tym roku naukę w szkole średniej. Po wstępnej selekcji zostały wzięte pod uwagę odpowiedzi 70 uczniów: 18 uczących się w liceum ogólnokształcącym, 36 w technikum i 16 z zasadniczej szkoły zawodowej. W grupie badanej uczestniczyły 36 kobiety i 34 mężczyzn, zamieszkujących głównie okoliczne miejscowości.

W ZSP Zakliczyn działają organizacje promujące przedsiębiorczość wśród uczniów. Są to między innymi szkolny klub „Gastronom”, świadczący usługi gastronomiczne i cateringowe oraz spółdzielnia uczniowska.

W badaniu posłużyłam się autorską ankietą, składającą się z 15 pytań, 11 zamkniętych i półotwartych oraz z 4 pytań otwartych. W kilku przypadkach, możliwe było zaznaczenie więcej niż jednej odpowiedzi na pytanie. Kwestionariusze zostały rozpowszechnione drogą bezpośrednią.

Główne pytania badawcze pracy to:

1. Czym kieruje się młody człowiek, który chce założyć własną „firmę”?
2. Co wpływa na bycie przedsiębiorczym? Czy jest to na przykład: pochodzenie, tradycje rodzinne, otoczenie, wykształcenie czy zajęcia lekcyjne?
3. Jak powszechna jest wiedza na temat warunków rozpoczęcia i sposobów prowadzenia własnego przedsiębiorstwa?
4. Jak szkoła ponadgimnazjalna pomaga młodzieży w rozwijaniu ich przedsiębiorczości?

Celem mojego badania było scharakteryzowanie postaw przedsiębiorczych, gotowości i problemów związanych z rozpoczęciem własnej działalności gospodarczej, przez osoby będące u progu dorosłości. Wśród pytań ankietowych są między innymi zagadnienia dotyczące planów absolwentów szkoły, ich opinii na temat posiadania własnej firmy, osobistych przekonań i posiadanych predyspozycji bycia przedsiębiorczym. Zbadałam także poziom wiedzy na temat podjęcia działalności gospodarczej i podstawowych instytucji z nią związanych. Podjęłam się także próby odpowiedzi na pytanie zależności pomiędzy poziomem wykształcenia i tradycjami rodzinnymi a chęcią posiadania firmy, a także

czy płeć jest czynnikiem dominującym w rozpoczęciu działalności gospodarczej - czy to prawda, że mężczyźni są bardziej zdecydowani. Innym powodem wyboru tematu, była ciekawość czy młodzi ludzie są gotowi do podjęcia dość ryzykownej decyzji o samozatrudnieniu i czy zdają sobie sprawę z warunków, które należy spełnić by założyć własną działalność gospodarczą. W końcu jaka jest rola szkoły, w kształtowaniu i doskonaleniu postaw młodego przedsiębiorcy.

Wnioski

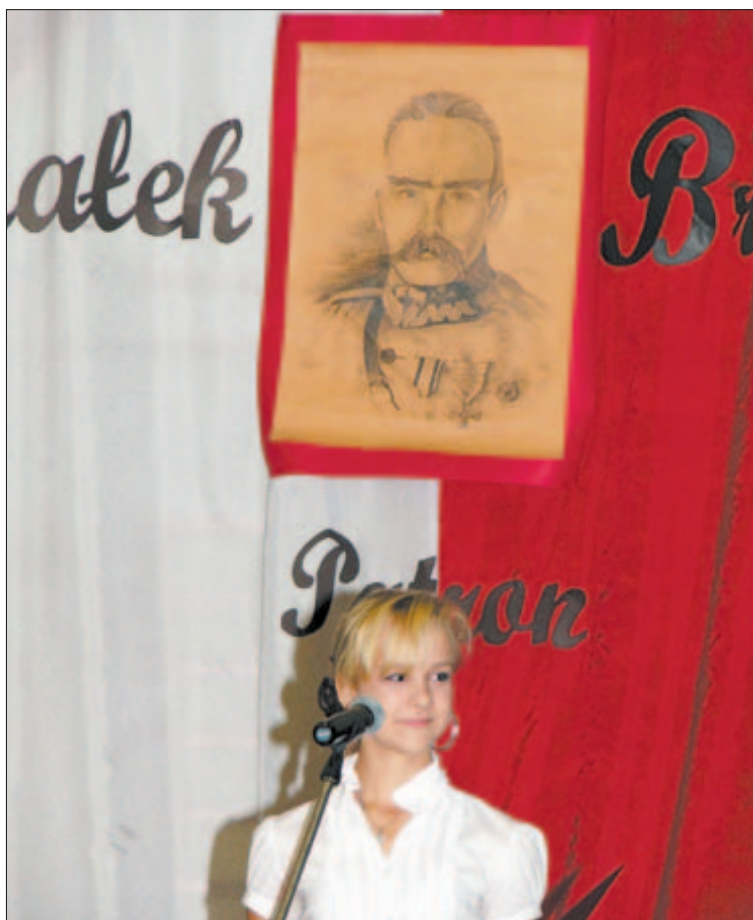
Znaczna część uczniów ZSP w Zakliczynie, uważa, że własna działalność gospodarcza jest dobrym pomysłem. Nieco zaskakujące były wyniki badań, w których aż 42%

badanych deklaruje, że jest zainteresowana posiadaniem własnej firmy. Za największą korzyść samozatrudnienia, uznano nie, jak można było przypuszczać, kwestie finansowe i szybki zysk, lecz poczucie niezależności i komfort bycia „szefem dla siebie”. Można wnioskować, że perspektywa dużego zysku nie jest wystarczająca dla większości młodych osób. Dodatkowo liczy się możliwość kontroli wydatków, brak podporządkowania służbowego oraz praca na własny rachunek. Młodzi ludzie są świadomi ryzyka, które może obciążyć nie tylko ich samych, ale także ich rodziny. Warto zwrócić uwagę na opinię o samozatrudnieniu uczniów klas liceum a technikum. Licealiści zdecydowanie rzadziej wybierali odpowiedź dotyczącą posiadania własnej firmy, niż uczniowie technikum. Różnicę w wyborze można wytłumaczyć bardziej „praktycznym” profilem nauczania i jaśniej określonymi planami zawodowymi uczniów technikum. Licealiści zazwyczaj uzyskują wykształcenie ogólne, które nie daje im prawa do wykonywania zawodu. Dopiero na studiach zdobywają wiedzę kierunkową, stając się specjalistami w swojej dziedzinie.

Ankietowani w pytaniu o miejsce przyszłej pracy, zazwyczaj wskazywali równocześnie dwie odpowiedzi. Była to praca we własnej firmie oraz praca za granicą. Dość często w gminie Zakliczyn mamy do czynienia ze zjawiskiem emigracji absolwentów szkoły. Po kilku latach pracy za granicą wracają i inwestują zgromadzony kapitał, między innymi zakładając własne firmy. Ta tendencja pojawiła się i tym razem, gdy w pytaniu o plany po ukończeniu szkoły, blisko 30% młodzieży odpowiedziało, że wyjeżdżają do pracy za granicę, co powinno zmniejszyć rządzących naszym państwem. Chociaż większość z badanych ma plany po zakończeniu szkoły, to jednak 20% osób nie wie czym chce się zająć w przyszłości. Ten odsetek wydaje się dość wysoki.

W badaniu zauważono zależność pomiędzy cechami charakteru a chęcią założenia działalności gospodarczej. Osoby te, uważały siebie za odważne, pomysły i gotowe podjąć ryzyko, co bez wątpliwa kwalifikuje ich do grona osób przedsiębiorczych. Okazuje się, że większość „przyszłych przedsiębiorców” posiada rodzinne tradycje w prowadzeniu biznesu. Można zatem wnioskować, że przedsiębiorczość w rodzinie wpływa na pozytywne podejście do samozatrudnienia.

O wiele częściej odpowiedź „własna działalność gospodarcza” zaznaczali uczniowie technikum i szkoły zawodowej niż licealiści. Być może zajęcia praktyczne i możliwość doskonalenia umiejętności, wpływały na ich wybór. Uczniowie technikum, zdobywają doświadczenie zawodowe, głównie pracując w czasie przerwy wakacyjnej, przy pracach sezonowych, remontowych czy podczas weekendów. Należy zauważyć, że osoby mające lepsze wyniki w nauce, częściej niż inne, deklarowały chęć posiadania firmy. Zatem wśród grupy ankietowanych istnieje zależność między wysokością ocen a postawami przedsiębiorczymi. Dodam, że osoby z wyższą średnią ocen za ostatni semestr, wyróżniały się oryginalnością pomysłów i umiejętnością konkretyzowania swoich celów. Na rozwój postaw przedsiębiorczych, nie wpływa wykształcenie rodziców



Fragment programu artystycznego

Młodzi przedsiębiorcy – czy aby na pewno?



Szkoła jest dumna ze swojej tradycji

czy miejsce zamieszkania ankietowanych.

Nie stwierdzono, by płeć miała wpływ na kształtowanie się postaw przedsiębiorczych. Niemal w równej liczbie, kobiety i mężczyźni deklarowali chęć posiadania własnej działalności gospodarczej. Ten wniosek w pewien sposób burzy stereotyp, zgodnie z którym to mężczyźni są bardziej odważni, zdolni do ryzyka, przez co częściej zakładają przedsiębiorstwa. Jednak ze względu na niewielką grupę badawczą, nie możemy być przekonani co do słuszności tego wniosku.

Ogólnie można stwierdzić, że poziom wiedzy na temat założenia i prowadzenia własnego przedsiębiorstwa jest dobry. Trochę inaczej przedstawia się sytuacja na temat wiedzy o lokalnej przedsiębiorczości. W pytaniu o znajomość i przynależność do szkolnych organizacji promujących przedsiębiorczość, większość uczniów nie wiedziała, że takie istnieją lub, jak można przypuszczać, znali te organizacje, ale mieli problem z zakwalifikowaniem do tej grupy. Ankietowani wykazali się także słabą wiedzą na temat międzygminnego stowarzyszenia – Lokalna Grupa Działania Dunajec-Biała. Aż 65% pytanych nigdy nie słyszało o tym stowarzyszeniu lub nie wiedziało, jaki jest profil jego działalności.

W pytaniu o źródła wiedzy na temat przedsiębiorczości, uczniowie najczęściej wymieniali zajęcia lekcyjne prowadzone w szkole oraz bezpośrednie doświadczenia –

Warto dodać, że ZSP w Zakliczynie bierze udział w projektach finansowanych ze środków europejskich. Działania są skierowane głównie do uczniów klas technikum i zawodowych

w rodzinie. Cieszy fakt, że ankietowani uznali szkołę i przedmiot „podstawy przedsiębiorczości” za jedną z najważniejszych i najbardziej efektywnych źródeł czerpania informacji. Taki wynik, jest kolejnym dowodem na to, jak poważną rolę w życiu każdego człowieka odgrywa edukacja szkolna. Nie chodzi jedynie o wykształcenie młodego człowieka, co jest celem nadrzędnym, lecz także wprowadzenie i przygotowanie go do życia w społeczeństwie.

Warto dodać, że ZSP w Zakliczynie bierze udział w projektach finansowanych ze środków europejskich. Działania są skierowane

głównie do uczniów klas technikum i klas zawodowych. Realizowane projekty, wyjazdy, praktyki uczniów pomagają w zdobyciu doświadczenia, tym samym zapewniając im bardziej konkurencyjną pozycję na rynku pracy. Szkoła realizuje m.in. projekt „Twoja inwestycja w przyszłość”, oferując zajęcia pozalekcyjne z przedsiębiorczości, czy II edycję programu „Gastronomia i Hotelarstwo – Twoją szansą na rynku pracy” oraz projekt przygotowany przez nauczycieli szkoły pod tytułem: „Żeby się zechciało chcieć”, prowadzony w ramach działania 9.5 Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich.

Podsumowując przeprowadzone badania, muszę stwierdzić, że jestem mile zaskoczona ilością osób, które uważają własną działalność gospodarczą za wybór trafny i dający możliwość rozwoju. Swoje chęci popierają konkretną wiedzą i posiadanym doświadczeniem zawodowym. Ankietowani uczniowie, wyróżnili się oryginalnymi i ambitnymi pomysłami na biznes, na przykład: otwarcie kregielni w konkretnie wskazanym miejscu, otwarcie baru szybkiej obsługi przy przejściu dla pieszych czy założenie wyspecjalizowanego zakładu pogrzebowego. Jednak spora liczba badanych, po ukończeniu szkoły ponadgimnazjalnej planuje wyjechać do pracy za granicę. Pozostaje tylko nadzieja, że traktując tę możliwość jako sposób na szybsze zdobycie kapitału, który po powrocie będą inwestować w gminie Zakliczyn.

Eliza Ramian

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:

pon.-pt w godz. 8-16

w soboty w godz. 8-12

tel. 14-66-53-794



GABINET DENTYSTYCZNY

Domosławice 29 (budynek byłej szkoły)

lek. dentysta Karolina Horzymek

PRZYJMUJE:

poniedziałek 14:00-19:00; wtorek 10:00-14:00

środa 14:00-18:00;

sobota (co druga w miesiącu) 10:00-13:00

REJESTRACJA TELEFONICZNA: TEL. 602-378-777

Zapraszamy!

Bezpłatne usługi w ramach ubezpieczenia NFZ!

UBEZPIECZENIA

SAMOCODÓW, DOMÓW, MIESZKAŃ, FIRM
ROLNE, OFE (II filar), TURYSTYCZNE I INNE

Doradztwo i przedstawicielstwo różnych firm ubezpieczeniowych



InterRisk VIENNA INSURANCE GROUP HDI Asekuracja UBEZPIECZENIA COMPENSA VIENNA INSURANCE GROUP

ERGO HESTIA POLSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN AVIVA UNIQA

32-840 ZAKLICZYN, RYNEK 35 (obok Urzędu Gminy)
TEL: 692 387 659, 692 144 110

ZAPRASZAMY OD

poniedziałku do piątku 8-16, sobota 8-12

Uwzględniamy zniżki z innych
firm ubezpieczeniowych



CZEŚĆ I, ROZDZIAŁ III

W BIAŁEM MASTECZKU

Jerzy Bandrowski

W mieście to człowiek nawet już nie wie, co to wichura! - pisał Zagórski do brata. - Najprzyzwoitszy, najsolidniejszy wiatr zmienia się tam w mniejszy lub większy, zawsze ordynarny i zapaskudzony przeciąg. Ale na wsi wiatr wciąż jeszcze jest wiatrem. Niebo zaciągnięte olbrzymiami, czarnymi, ciężkimi chmurami, światło dnia zgaszone, mętne, żałobne, gościniec prawie że pusty, a od zachodu, z poza grzbietów górskich leci polami wicher i wyje - wyje, ryczy czasem, znów gwizdże, chichoce, pośpiewuje, a potem znowu rzuca przed siebie masę wstrząśniętego powietrza, wiatr potężny o szerokich piersiach i zdrojowych płucach. Zbija się na podwórze w gromadki drób, szukający zacisznego kącika - i piszczy żałosnie. Wiatr huczy w bezlistnych suchych koronach jabłoni i gruszy, roztrzępuje je, mierzi brutalnie, bezwzględnie, że aż żal patrzeć na sponiewieranie szanownych, czcigodnych, starych drzew; wyglądają jak stare kobiety, bite i szarpane za włosy przez nieokrzesanego brutala. Ze stromych, wysokich strzech stodół gwizdże coś, że przysięgłbyś, iż ukrył się tam chór złośliwych, rozpustnych djablików. Z hukiem zatraskują się lub otwierają opatrzone pocziwami sercami drzwi dygoczących komórek, modrzew nad domem kłania się wciąż - ale dom stoi i tylko gołębie przycupnęły pod dachem i pogruchują zaniepokojone.

Wicher wzmaga się nad wieczorem. O tym czasie chmury, zmęczone czy zziębnięte oddalają się do jakiejś poczekalni, zostawiając na opuszczonym boisku niebieskim parę zaledwie czarnych mamutów czy innych potworów, krzywo i nieżyczliwie patrzących na srebrny rogalek księżyca, który nie wiadomo skąd się wyrwał i znalazłszy się naraz w samym środku nieba, sam, bez gwiazdzistego sztabu, nawet bez Wenery, odwiecznej swej adiutantki, zażenowany leci gdzieś, jakby się okropnie spieszył. Wygląda zupełnie, jak zaproszony trochę tancerz, który wyrwał się z kąta i na chłopa psychologicznie. Wreszcie gdy muzyka skończyła, teraz zaś chce to obrócić w żart i uśmiechając się dowcipnie, lawiruje ku drzwiom.

Za to na zachodzie otwiera się nad górami płomienisto-czerwona czeluść, niby rozpalone wnętrze pełnego płomieni pieca - i z tej czeluści rozżarzonej bucha wiatr.

Gościniec ożywia się. Ludzie wracają z poczty, z roboty, wszyscy trzęsący się, zziębnięci, przerażeni, omatulenii, w grubym ubraniu. Są stanowczo mniej zahartowani od mieszkańców wielkich miast. Kiedy my mówimy: - Psia krew, chłodno dziś na dworze! i owijamy szyję szalem, chłop bierze kożuch i woła do każdego spotkanego po drodze: - Ale dziś mrrró! - Pogoda działa na chłopaka psychologicznie. Wreszcie - gościńcem leci Flak, inaczej mówiąc, pan Flakowicz, bardzo uprzejmy i niestrudzony listonosz. Ludzie czyhają na niego w drzwiach, u furtek, u okien, wszyscy na przeciw niego wybiegają. Jest to jeden z tych pocziwych, wyjątkowych listonoszów, którzy przejmują się swą rolą i stają się serdecznym łącznikiem między dalekim światem a swoją gromadą. Niosąc depesz, z daleka już ogłasza jej treść: - Pieniądze nadane! - Jeśli ma pieniądze, woła: - Niosę hopy! - Listy urzędowe doręcza ostrożnie i z pewnym zakłopotaniem. Mam wrażenie, że on z taką przyjemnością obchodzi domy swego miasteczka, z jaką pszczelarz obserwuje swój ul.

Ja osobiście wiatr bardzo lubię. Ma szelma ton, ma zadęcie, co się zowie. Prócz tego lubię go, jako gościa z daleka. Wiem, że podróżuje prędko, a choć mija mnie i leci dalej, nie zwracając na mnie uwagi, przynosi mi pozdrowienia ze świata. Czczę w nim także rozmach szeroki, rozpęd na wielką skalę, brak drobiazgowości, głośną, otwartą szczerość i - zapamiętanie. Kiedy się rozświeckli i zacznie wyć, warto słuchać, i jest czego słuchać - zwłaszcza w nocy. Wtedy opowiada historie straszne o zapomnianych ścieżkach w leśnych wąwozach górskich, o głuchej rozpaczach chłopów, wieszającego się na rzemieniu czarnym gąszczu leśnym, o żałosnej spowiedzi sieroty pijaka u konfesjonału pokracznej, spróchniałej wierzby przydrożnej, o smętku wojennych cmentarzy wśród pól, z krzyżami wyciągniętymi

w szeregi, jakby na komendę „równaj się w praw!”, z podoficerami na skrzydłach i z większymi, osobno wzniesionymi krzyżami dla oficerów.

Ale ten wiatr przyniósł nam zimę, okropną, dziką, rozjuszoną. Mrozu wielkiego niema zato brutalne rozbewstwienie pogody przechodzi wszelkie wyobrażenia. W przerażonych, wciąż kołyszących się ruchach drzew jest patetyczny rytm tragicznej rozpacz, w ich szumie zawołanie tak elegijne, że



FOT. ARCH. MAREK CHOLEWA

mimowoli przychodzi na myśl grecka płaczka, szary, popielaty kolor nieba z kłębiącymi się czarnymi chmurami zieleń twardą surowością, śnieg twardnieje w lodową skorupę. Świat jest szary, nużący, przykry.

Oczywiście, ludzie kulą się po domach, przy piecach.

I tu dzieje się rzecz nadzwyczaj ciekawa.

Wilków w naszych stronach zupełnie niema - a jednak naraz ktoś wilka wspomnie. Dość słowa - zaczyna się wilcza sensacja. Gdzie tylko się jakiś pies pojawi - zaraz wylk. Naprzód opowiadają, że to tu to tam widziano pojedynczego wilka, później uganiają po wsiach i polach już całe stada. Kogoś zjadł! Kogoś - nieznanego ani z nazwiska, ani z miejsca zamieszkania jakiegoś chłop! Jakis chłop wogóle jest znakomitą osobistością i mimo, że spotykają go wciąż niesłychane przygody, grasuje po okolicy nieśmiertelnie. Wilki ośmielają się, napadają na czyjąś chałupę, wreszcie:

- Wczorajszej nocy zjadł księdza z Janowic, który jechał z Panem Bogiem do chorego. Tylko buty zostały.

Wilcza sensacja na tem się kończy, bo rzecz zbyt łatwo zbadać. Ale nie koniec zimowej panice psychologicznej. Dzień coraz krótszy, noce długie i potężne swą ciemnością. Z ciemności nocnych wypływają naraz na widownię duchy.

Duchy na prowincji nie umarły jeszcze: Żyją wciąż i straszą. Czasem jest to chłop bez głowy, kiedy indziej człowiek goły, który przysiadł na wóz i prorokuje. Najczęściej jednak są to dokuczliwe, a moim zdaniem, głupkowate straszdyła, nie świadczące zbyt korzystnie o fantazji naszego ludu: Więc na przykład figura jakiegoś świętego, zabiegająca drogę z tyłu stron, iż wóz wciąż jeździ w kółko, albo - przykład klasyczny - koło od taczki czy kula jakaś, samotnie pędząca przez łąki za wracającą z domu z roboty młodzieżą - rozumie się - o zmierzchu. Coby to goniące koło czy kula oznaczała nie mogłem wysondować, prawdopodobnie diabła. Jedynym ratunkiem przed tem zjawiskiem ma być ucieczka ku najbliższemu rowowi. Tam wszyscy muszą się wziąć za ręce i razem przeskokować rów z okrzykiem „Jezus, Marja, Józef!” Ktoby pozostał w tyle, ten roku nie doczeka. (Rzeczy, których pod grozą niedoczekania roku robić nie wolno, jest bardzo wiele, zwłaszcza na wilię).

Zabobony liczne i bardzo ciekawe. Jeśli dzieci, bawiąc się w kościół, śpiewają pieśni kościelne i udają księży, mówi się, że wywołać, rozumiej, wywodzą duszę z człowieka. Jest to niedorzeczność, a jednak - dzieciom swym musiałem zabronić tej zabawy, gdy parę osób w sąsiedztwie zmarło.

Kościelny śpiew dziecka i - puszczyk - to jedno. Ostatecznie, w dzieciach jest siła nadziemską - zatem niech milczą - ich najniewinniejsze zabawy są zawsze okrutne. Ale dalej: Jeśli w w jednym garnku zmieszasz mleko od dwóch krów, jedna krowa przestaje dawać mleko. Tak tu gulonki powszechnie wierzą - i spróbujże założyć w tym kraju spółkę mleczarską.

Są też w mojej okolicy błędne ogniki, podobno bardzo częste...

- Józeczku, kolacja na stole!
- odezwał się głos pani Zagórskiej. - Chodź, bo ci wystygnie. Zagórski posłusznie położył pióro i wstał.

W jadalni jasno płonąła lampa, szła para z półmisek, stojących na stole. Dzieci głodne stały przy swych krzesłach. Za oknami kłębiła się rozpętana burza zimowa.

- Coś strasznego, co się tam dzieje - żalosnym, przerażonym tonem mówiła pani Zagórska. - Zgroza ogarnia, jak się słucha tego wycia.

- A możebyśmy, dzieci, wyszli na werandę zobaczyć, jak taka noc wygląda! - zaproponował ociec.

- Daj spokój, zaziębią się! - zlekła się matka.

- Ja pójdę! - zgodziła się Basia.

- I ja pójdę! - zawtórowała Elżunia.

- Wyjdziemy na chwilę, leczek, nie bój się, nic się im nie stanie.

Okrył dzieci czemś, co było pod ręką i wyszedł z nimi na werandę.

Porwała ich w tej chwili w swe objęcia wichura, okręciła dokoła, obsypała śniegiem, zawyla i zagwizdała w uszach. Ogromne, białe widma tańczyły w powietrzu, drzewa ryczały, jak z bólu, wysoki modrzew buchał żałosnie.

- Boję się! szepnęła Basia, tuląc się do ojca.

- Pewnie! - zgodził się ociec. - Ja się też boję.

Cofnęli się ku drzwiom i w popłochu uciekli do ciepłej jadalni, wystraszeni, obsypani śniegiem. Pani Zagórska zamknęła za nimi oboje drzwi na dwa spusty z takim pośpiechem, jakby się obawiała, że zima może ich ścigać aż do pokoju. Po tem wzruszeniu zadowoleni zasiedli do stołu.

- Straszna zadymka! - mówił Zagórski, nalewając sobie kieliszek wódki, aby się godnie przysposobić na przyjęcie dymiącej, gorącej kieszki z kapustą.

- Nie chciałbym się w taką noc znaleźć gdzie po drodze.

- I pomyśleć... i pomyśleć - głos pani Zagórskiej zadrgał łzami - coby było, gdyby tak teraz, w tę straszną noc, te dwa robaczki małe... znalazły się same na gościńcu... i musiałyby iść...

Tu pani Zagórska wybuchnęła płaczem.

- Kobieto, czemu wyjesz! - oburzył się mąż. - Patrzcie, przecież siedzą w ciepłym pokoju, jedzą zacierkę na mleku... Nie chodź na swój własny pogrzeb! Zwarjowałeś?

Pani Zagórska przestała płakać, otarła łzy, ale nie uśmiechnęła się; przeciwnie, na jej twarzy zjawiono się przykre, lekceważące odęcie.

CDN

OD REDAKCJI: swego czasu o. Salezy B. Brzuszek OFM na łamach Głosiciela wskazał protoplastów postaci powieści Bandrowskiego, według ustaleń o. Alojzego Jończy, których autor obserwował podczas swojego pobytu w naszym mieście: np. Dziekan - to ks. Jasiak, Wikary - ks. Janas, Bruckiewicz - Mroczkiewicz, dyrektor szkoły w Zdoni, Palpieron - Smagowicz, Ponikowska - Maria z Ciepierskich, Przepiórski - Ciepierski, Rogacz - Józef Zajac, masarz, Antoś Szczygieł - krawiec Gućwa, Józefowicz - Szymanowicz, ociec Leona, Ruszkiewicz - Zgórnian, brat żony burmistrza, Sierżantowa - żona Flakowicza, kościelnego i wielu, wielu innych charakterystycznych dla międzywojennego Zakliczyna osób. Przedruk z poznańskiego Wydawnictwa Polskiego R. Wegnera. Pisownia tekstu oryginalna.

OPOWIEŚCI MELSZTYŃSKIE

ŚMIERĆ ZBÓJA

Ewa Jednorowska

*Jan Botenwalder, kupiec
krakowski, chcąc zemścić się na
kupcach koszyckich za zajęcie
mu wozów z towarem, wszedł
na służbę Jana Melsztyńskiego,
i korzystając z częstej nieobecności
gospodarza, czynił wypadki
zbójckie z jego zamku na
Melsztynie*

U podnóża ruin zamkowych, przy starej zarosłej krzakami i chwastami drodze, pod rozłożystą lipą, stoi od niepamiętnych czasów prosty, drewniany krzyż.

Postawiono go tu nie przypadkowo, bowiem w miejscu tym stała ponoć niegdyś szubienica. Kroniki ani ludzka pamięć nie przekazały, kiedy i w jakim celu ją postawiono. Panowie na Melsztynie nie byli, jak wielu ówczesnych wielmożów ludźmi mściwymi i okrutnymi, wręcz przeciwnie, w pamięci poddanych zapisali się jak najlepiej. A więc straszliwe narzędzie kary, stojące u podnóża zamkowej góry może miało tylko przypominać o niebezpieczeństwie łamania prawa.

Życie zamku z wyjątkiem kilku incydentów biegło spokojnie. Jeden z nich miał miejsce w połowie XV wieku.

I

Ktokolwiek będzie czytał to pismo, niech wie, że ja, Antonius Fox, mieszczanin krakowski przedstawiłem i opisałem prawdziwe wypadki na zamku Melstin zaszłe, niczego nie dodając i nie ukrywając, a zasług swych przy wykryciu okropnych morderstw, dla próżnej chwały nie powiększając.

Chcę najpierw rzec parę słów o sobie dla pożytku tych wszystkich, którzy mnie nie znają, aby wiedzieli żem nie oszust żaden ni kuglarz, który gawiedź sztuczkami zmyślnymi bawi ale człek wykształcony i uczciwy, posiadający dany mi od Boga talent przenikliwego rozumowania i rozwiązywania zagadek.

Dziad mój, mistrz krawiecki, pochodził z kraju i miasta, których nazwy zamilczę, gdyż niesłusznie oskarżony o morderstwo, musiał zeń uchodzić. Mając krewnych w Krakowie, tu znalazł schronienie, a nie chcąc swego prawdziwego nazwiska ujawniać przyjął swej ciotecznej babki Fox. Ojciec też krawiec pracował z onym krewniakiem, który dużo starszy i samotny zapisał mu przed śmiercią kamieniczkę nieopodal kościoła św. Barbary. Ojciec próbował nauczyć mnie swego rzemiosła, abym po jego zgonie zakład dalej prowadził, ale mnie ciągnęło do nauki. Posłał mnie więc do szkoły Panny Marii. Ukończywszy ją chlubnie chciałem studiować prawo na Akademii naszej krakowskiej, ale me plany przerwała nagle śmierć ojca. Warsztat i dom objął mąż mej siostry Grzegorz Jakubczyk, człek zły i swarliwy, toteż wzięwszy spłat przeniosłem się do mego wuja Kaspra Stanisławczyka, który miał kamieniczkę nieopodal kościoła św. Krzyża i szpitala Duchaków. Zacząłem też gorliwie szukać pracy, aby mu nie być ciężarem. Szczęściem dla mnie rektor ze szkoły zapamiętał jak biegły byłem w sztuce kaligrafii. On też polecił mnie radzie i tak dostałem stanowisko podpiska* przy pisarzu miejskim w kancelarii głównej, mieszczącej się izbie na pierwszym piętrze na ratuszu.

Ojciec wpoił mi nienawiść do wszelkiej krzywdy i niesłusznych posądzeń, ja sam od dzieciństwa lubilem rozwiązywać zagadki. Nie wchodząc w dalsze szczegóły powiem tylko, że udało mi się znaleźć prawdziwego złodzieja pieniędzy z kasy miejskiej a tym samym uchronić niewinnego człowieka przed katowskim toporem. Sprawa ta dość znana w mieście spowodowała pewien rozgłos wokół mej osoby a burmistrz i rada postanowili nawet podnieść mi roczną pensję.

Wypadek, który chcę teraz wam przedstawić miał miejsce w Roku Pańskim 1457. Siedziałem właśnie przy

pulpicie zajęty przepisywaniem listu pod czujnym okiem pana Konrada, pisarza miejskiego, gdy do izby wszedł, a raczej wbiegł, pachołek burmistrza i głośno oznajmił, że mam natychmiast stawić się u jego pana. Znalazłszy się w okazale urządzonej izbie zobaczyłem siedzących przy stole dwóch mężczyzn. Jednym z nich był gospodarz, drugi ubrany po pańsku, człowiek młody o pięknej twarzy, czarnych oczach i takichże włosach wyglądał na jakiegoś wielmożę. Skłoniłem się i pozdrowiłem głośno, aby mnie usłyszeli. Jakoż przerwali ożywioną rozmowę, burmistrz kazał mi podejść bliżej i przedstawił owemu młodemu panu.

- Antonius - rzekł następnie - masz przed sobą jaśnie wielmożnego pana Jana Leliwitę z Melsztyna, który usłyszawszy o twoich zdolnościach pragnie abyś wyjaśnił tajemniczą śmierć jego domownika Jana Botenwaldera, zwanego Kyzeweterem. Biegnij z powrotem do pana Konrada i powiedz mu, że udzielam ci długiego urlopu. Jutro o świcie spakowany masz stanąć przed domem J. W. pana Jana na ulicy Franciszkańskiej, skąd pojedziesz z nim na Melsztyn. Wysł tam cały twój rozum i pamiętaj, nie przynieś nam wstydu.

Ciarki ze strachu przeszły mi po plecach. Chciałem coś powiedzieć, zaprotestować, ale burmistrz brwi zmarszczył i dał znak ręką abym natychmiast wyszedł. Z ciężkim sercem powlokłem się na ratusz. Powtórzyłem memu przełożonemu słowa burmistrza.

- A więc Kyzeweter został zabity! - wykrzyknął zdumiony pisarz. Musieli kogoś Koszyczanie nasłać, aby wreszcie zakończyć ten beznadziejny spór.

- Czy moglibyście, panie, oświecić mnie nieco w tej sprawie, gdyż nie wiem o co tu chodzi i kogo mam szukać. Pan Konrad podszedł do stojącej w rogu komnaty szafy, chwilę grzebał, poczem wyciągnął plik listów.

- Botenwalder - rzekł, siadając naprzeciwko mnie - był tutejszym mieszczaninem i kupcem. W Koszycach chciał podobno obejść cło, zresztą wielu to robi. Złapano go, zajęto mu, jak utrzymywał niesłusznie cały towar. Pisaliśmy do nich parokrotnie w tej sprawie, tu masz odpisy listów. W odpowiedzi twierdzą, że postąpili słusznie i proponują aby sprawę rozpatrzył ich sąd. Na to znowu nie chciał przystać Kyzeweter, twierdząc, że będzie on stronniczy.

O ile mi wiadomo, prosił też o wstawienie pana na Melsztynie, znanego z przyjaźni i życzliwości dla naszych mieszczan. Koszyczanie pozostali jednak nieugięci. Wypadki te pomieszały mu całkiem w głowie. Wszedł na służbę pana Jana Leliwity i napadając z jego zamku, rabował towary kupcom węgierskim. Zrobiła się ogromna awantura, gdyż Węgrzy nie pozostali dłużni i dawali się we znaki Polakom.

FOT. STANISŁAW KUSIAK





- Dziwi mnie – przerwałem – że ten szlachetny pan, który wygląda tak dostojnie zgadzał się na te praktyki.
- Otóż mylisz się - pan Konrad pogroził mi palcem – pana Jana nie było w tych latach prawie nigdy w domu. Był na sejmie, brał udział w wyprawie przeciwko księciu oświęcimskiemu czy wreszcie w wojnie z Krzyżakami, gdzie dostał się do ich niewoli. W zamku pozostała tylko służba, co naszemu zbójowi niezmiernie ułatwiło zadanie. Jak zginął?

- Tego jeszcze nie wiem – odparłem. Wątpię, też czy działał sam. Zapewne miał na zamku współników. A może poza nim. Okoliczni chłopcy mogli pod jego wodzą zebrać niezłą watahę. Wykryje zabójcę Botenwaldera, choć muszę przyznać, że spotkała go sprawiedliwa kara. Żegnajcie panie. Mam nadzieję, że wrócę cały i zdrowy.

- Wracaj cały i zdrowy – powtórzył pisarz, ściskając mi dłoń.

Nazajutrz o świcie wyruszyliśmy, aby za kilka dni dostrzec już z oddali potężną wieżę Melsztyna.

II

Na jednym z ostatnich postojów w miejscowości Brzeżek, należącej jak większość ziem tutaj do Leliwitów, gdyśmy zatrzymali się w karczmie, pan Jan skinął na mnie, a gdym podszedł kazał mi usiąść. Zapytał czy wiem coś o sprawie Botenwaldera. Powtórzyłem mu wszystko, czegom się dowiedział od pana Konrada.

- Tak, tak, dobrze – powtórzył kilkakrotnie. - Dał ci Bóg chłopcze niepospolity talent. Pan burmistrz wychwalał mi bardzo twoją przenikliwość. Różne z tego daru użytek, a wielu ludziom pomożesz i sławę zyskasz. Odpowiedziałem, że jedynym moim celem jest pomóc niewinnym, by ich cześć i mienia nie szarpano. Pan Jan słuchał z taką uwagą i łaskawością, że mu opowiedział historię mego dziada i zaraz przeląknął się, czy jej władzom miasta nie wyda. Zauważył moje przerażenie. Kładąc mi dłoń na ramieniu zapewnił, że moja tajemnica pozostanie nadal tajemnicą.

- Chcesz wiedzieć coś jeszcze? - zapytał - bo czas nam szykować się do dalszej drogi.

- Pragnąłbym panie - odparłem - dowiedzieć się, kto na stałe przebywa w waszym domu na Melsztynie?

- Burgrabia Mateusz z córką Barbarą – zaczął wyliczać na palcach - kapelan, kilku strażników, odzwierzy z żoną i służba pracująca w kuchni, piekarni, stajni.

Nie jest ich wielu. Ja jestem sam, młodszy brat studiuję jeszcze na Akademii Krakowskiej. Nie lubię wystawnego życia, więc nie potrzeba wielu ludzi do obsługi.

- A czy mogą was, panie, zapytać, jaką pracę wykonywał u was Botenwalder?

- Nie miał właściwie określonego zajęcia. Przyjąłem go, gdyż usilnie o to prosił, zapewniając o swej niewinności i chęci czasowej ucieczki z miasta, gdzie plotkowano o nim prawie w każdym domu. - Gdzie się pokażę – żalił mi się – zaraz mnie o ten zatarg z Koszycami pytają, a inni kupcy, którzy przeze mnie straty ponieśli, wręcz mnie na ulicy wyklinają. Zlitowałem się i przyjąłem nie przypuszczając, jakie on łotrstwo obmyślił.

Ruszyliśmy w dalszą drogę. Wypoczęte konie biegły szybko, jakby przeczuwając już bliskość domu. Nie dane nam było jednak stanąć na zamku bez drobnej przygody.

Byliśmy już prawie pod samą górą melsztynską, gdy nagle wozem coś szarpnęło. Podskoczył i przechylił się niebezpiecznie na prawy bok. Byłbym niechybnie wypadł, ale się chwyciłem drewnianej obręczy, na które naciągnięta była płachta osłaniająca nas przed deszczem i słońcem. Woźnica zeskoczył, popatrzył i rzekł ponuro, że złamał koło. Z pobliskiej karczmy wybiegło paru chłopów oraz wysoki, chudy właściciel. Pan Jan kazał zatrzymać swój wóz, poczem wysiadł i zatroszczył się o nas. Wysłuchawszy zapewnień karczmarza, że szkoda zostanie

wkrótce naprawiona przykazał, aby nas ugoszczono w czasie przymusowego postoju, zostawiając na ten cel sporą sumę.

Weszliśmy do obszernej sklepionej izby. Powietrze było tu chłodne, przesycone zapachem piwa i smażonej ryby. Jakoż wkrótce ten specjał pojawił się na naszym stole. Karczmarz jak wszyscy ludzie jego profesji gadatliwy, rad słuchać nowin przysiadł się do mnie, z czego prawdę mówiąc byłem niezmiernie kontent.

- Wyśmienita ryba – pochwaliłem, dobierając z cynowego półmiska drugi kawałek - pewnie z Dunajca. Nieźle umiecie gotować.

- To nie ja – chudzielec roześmiał się – tylko moja Magduś. Na księżęcym dworze nie dostaniesz waszmość lepszej. A spróbuj, proszę, miodowy placek. Upiekła go wczoraj. Pan Kyzeweter w każdy piątek przyjeżdżał do nas na smażoną rybę.

- Kucharz na zamku – powiedział – dobry, ale takie ryby u niego nie dostaniesz. Miły był z niego człek i wesoły, a jak mój zmarły rodzic go lubił... Gdy tylko usłyszał, że przyszedł, zaraz brał kostur i zlaził ze swej izby na górce.

- I co z tym, jak mu tam Kyzeweterem – zapytałem, przepijając duży kęs zimnym piwem.

- Nietutejszy jesteście, panie, to i nie wiecie. Powiesił się pod zamkiem. Tam stoi szubienica. Ale ja tak sobie miarkuję, że nie sam się powiesił. Zadarł podobno z kupcami węgierskimi, mogli kogoś nasłać. Bo niby czemu miał się wieszać. Mój ojciec przy nim umarł, ale był już staruszek, a przy tym ostatnio lubił sobie tego popić. Tego dnia zjedli razem rybną polewkę, zagryzili plackiem, przepili piwem. Ojciec krzyknął, że brak mu powietrza, zsiniał i upadł. Zanieśliśmy go razem do tylnej izby, próbowaliśmy ratować, ale był już martwy.

Kyzeweter został z nami jeszcze jakiś czas. Zmierzchało, gdy wszedł na swego gniadosza i odjechał na zamek. A rano przyleciał Stanko od rybaków z krzykiem, że jak niósł ryby na zamek, to zobaczył go na szubienicy.

- Długo prowadzicie ten interes? - zmieniłem celowo temat rozmowy, by nadmierną ciekawością nie budzić podejrzeń karczmarza.

- Prawdę rzekłszy, panie, to dwa miesiące. Najpierw prowadzili rodzice. Siostrę wydali za młynarza z Opatkowic. Ja ożeniłem się niedaleko we wsi Ujazd i przenieśliśmy się do rodziców Magdy. Rok temu zmarła matka. Proponowałem ojcu, że przyjdziemy do niego, ale odmówił. Miał gospodynię Kordulę i dwie dziewczki. Jakoś tam szło. Ale gdy Kordula nagle w marcu zachorowała i umarła, posłał po nas. Muszę się wam przyznać, że choć ja urodziłem się w karczmie, to prawdziwą karczmarką jest moja Magda.

- Macie szczęście - odrzekłem, zbierając swoje rzeczy - taka żona to skarb.

III

Słonko stało już wysoko gdyśmy wreszcie dotarli do zamku. Muszę się wam przyznać, że zrobił on na mnie wrażenie. Postawiony na niezbyt wysokiej, ale stromej skale ma wygodne, urządzone po pańsku liczne komnaty, okazałą bibliotekę zgromadzoną, jak mi powiedziano przez pana Jana, pięknie wyposażoną kaplicę.

Wielka wieża, niewiele mniejsza od wawelskich, posadowiona po przeciwnej stronie na podzamczu, niby czujny olbrzym strzeże całości. Wszystko otacza wysoki mur, w którym małe wąskie okienka pozwalają dostrzec okolice. Ogółem dom ten wydał mi się wyjątkowo pięknym i zamożnym, co nie omieszkalem powiedzieć właścicielowi, gdy mnie wezwał, chcąc dowiedzieć się, czy o celu mojej wizyty ma za pośrednictwem burgrabiego powiadomić wszystkich, czy wolę działać w tajemnicy, aby ptaszka nie spłoszyć. Po namyśle oświadczyłem, że wybieram tę drugą możliwość, gdyż daje mi to większą swobodę działania.

W swoim czasie i tak wszyscy dowiedzą się kim jestem i co mnie tu przywiodło. Pan Jan pochwalił mą decyzję.

- Z wszelkimi kłopotami – rzekł na koniec – przychodź wprost do mnie. Przez najbliższe miesiące będę w domu.

- Wybaczcie panie, że was jeszcze zapytam. Czy nie podejrzewacie nikogo z tutejszych mieszkańców?

Zamyślił się chwilę, jakby przesuwał w pamięci członków swego małego dworu.

- Według mnie – odparł wreszcie – wszyscy są niewinni. Służą mi od lat, nigdy nie wszczynali żadnych awantur, w ogóle do czasu pojawienia się Botenwaldera życie biegło tu spokojnie. Zresztą mogę nie wiedzieć wszystkiego, gdyż jak ci już mówiłem w tych latach byłem raczej gościem w domu. Najlepiej zapytaj burgrabiego, to człowiek poważny i dobry zarządca, ma wszystkich na oku. Jeżeli Botenwalder z kimś zadarł, to nie uszło to jego uwagi. Ja sam coraz bardziej jestem przekonany, że śmierć tego awanturnika, to jednak sprawa Koszyczan. Ale pragnę byś mi tego dowiódł lub znalazł innego sprawcę.

Rozmowa była skończona. Ukłoniłem się i wyszedłem na dziedziniec.

IV

Minąłem budynki gospodarcze, cysternę, z której czerpano wodę, piekarnię, samym zapachem zdradzającą swe przeznaczenie. Było późne popołudnie, powietrze lekkie, rześkie, zupełnie inne niż krakowskie, napełniało mnie dziwną radością i przecuciem czegoś niezwykłego. Zatrzymałem kobietę z naręczem ciepłych chlebów, pytając, którądy mogę dostać się na mury. Bez słowa wskazała ręką zewnętrzne schody i pospieszyła dalej.

Wbiegłem i stanąłem przy jednym z wąskich okienek strzelniczych. Mimo ograniczonego pola widzenia dostrzegłem u podnóża wał ziemny, usypany na rozkaz Spytka - husyty, ojca pana Jana, a dalej zarys szubienicy. W tym momencie poczułem mocne, bolesne uderzenie w kark, które wepchnęło mnie w otwór niemal do połowy ciała. Równocześnie usłyszałam piskliwy, złowrogi szept: - Widzisz szubienicę? Trzymaj się z daleka od tej sprawy. Wracaj skąd przyszedłeś! Chichot i odgłos szybkich kroków zakończyły spotkanie. Nie mogąc odwrócić głowy, nie widziałem twarzy napastnika. Co gorsza, nie mogłem wydostać się z tej pułapki. Wyobrażałem już sobie, jaki będzie śmiech w całym zamku, gdy mnie któryś ze strażników zobaczy w takiej pozycji i przeklinał chwilę, w której zgodziłem się tu przybyć.

Ratunek przyszedł niespodziewanie. Czyjeś dobre i jak poczułem małe, mocne dłonie, ściągnęły mi płaszcz, z którego uwolniony wydostałem się z kamiennej obręczy sam. Przede mną stała drobna, jasnowłosa dziewczyna w skromnej, zielonej sukience i białym fartuchu. - Biedaku! - odezwała się ze współczuciem, zostałeś uwięziony jak kurczak w klatce. A może chciałeś wyfrunąć? Nagle oboje wybuchnęliśmy radosnym śmiechem. Opanowała nas niepohamowana wesołość. Usiedliśmy na kamiennej ławie, śmiejąc się niczym para rozbrzyknących dzieci.

- Wybaczcie, miła panno, moje zachowanie – odezwałem się, wycierając mokre oczy wierzchem dłoni – chciałbym wiedzieć, kto jest moim wybawcą?

- A rzeczywiście! - zawołała – wybacz panie, że zapomniałam się przedstawić. Jestem Barbarka, córka burgrabiego. Ojciec kazał mi was poszukać i zaprosić do siebie. Ma z wami do pomówienia.

* Podpisek – pomocnik pisarza miejskiego.

Podziękowania Panu Józefowi Franczykowi za informację o szubienicy stojącej u podnóża zamku.

CDN

firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 669-489-533
czynnej w godz. 8:00-20:00

CENY PROMOCYJNE!

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!



GS „SCh” poleca:
 >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
 >> urozmaicona oferta domu towarowego
 >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
 >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!

studio fryzur

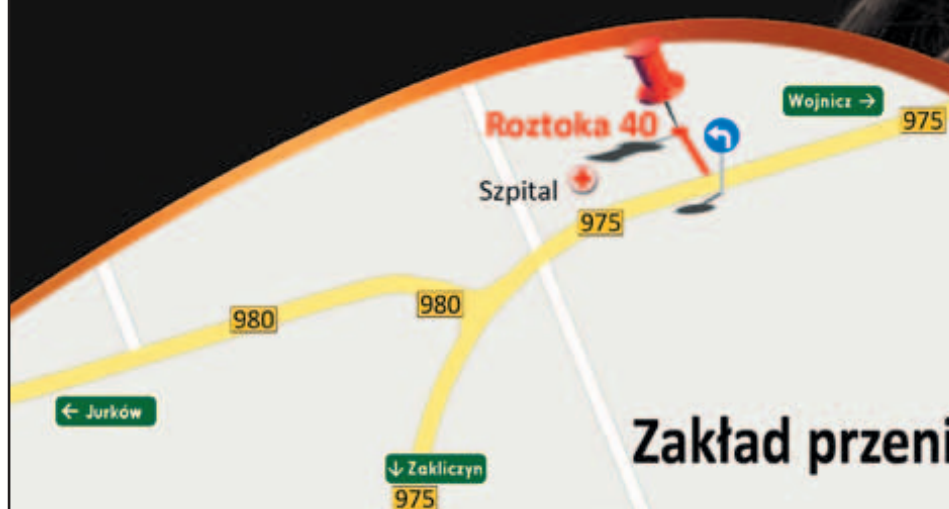
Edyta Olszańska

solarium

Roztoka 40

tel. 881 481 800

Zapraszamy!



Zakład przeniesiony z Pawilonu Handlowego Pryzmat



**„F.H.U. AS PARTNER”
BIURO USŁUG PŁATNICZYCH
DZIAŁAJĄCE NA PODSTAWIE
USTAWY O USŁUGACH
PŁATNICZYCH
ZAPRASZA DO PUNKTU
KASOWEGO
W GALERII ZAKLICZYN
(OBOK SKLEPU SZUBRYT)**

**TU OPŁACISZ
WSZYSTKIE RACHUNKI:
PRĄD, GAZ, WODA,
TELEFON, RATY, ZUS,
KRUS, ORAZ
WSZYSTKIE INNE
PROWIZJA TYLKO 1 ZŁ**





FOT. STANISŁAW KUSIAK

KONKURS KRAJOZNAWCZY

Rozpoznaj - Wyślij - Wygraj zakupy!

Wielu z nas pamięta obowiązkowy przemarsz w latach 70. ubiegłego stulecia przez drewniany most łączący oba brzegi Dunajca, pojazdy przemieszczały się bez pasażerów, by uniknąć większych obciążeń. Czołgi i wartka rzeka oraz zbudowany od podstaw kilka kilometrów dalej most dokończyły żywota tej skądinąd urokliwej przeprawy łączącej Melsztyn z Wesołowem. Istniejący nadal melsztyński przyczółek dawnego mostu wskazała p. **Aneta Świerczek** z Faliszewic, która otrzymuje bon o wartości 100 zł do wykorzystania w Supermarkecie Lewiatan w Rynku.

Ta posiadłość uwieczniona przez Stanisława Kusiaka znana jest powszechnie, choć nie wszyscy mieli okazję oglądać ją z bliska, wszak znajduje się w prywatnych, zacnych rękach, pewnej nietuzinkowej postaci. Gdzie znajduje się ten dwór i kto go zamieszkuje? Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu). Pamiętajcie o dołączeniu **kuponu kontrolnego** (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 100-złotowy bon towarowy, ufundowany przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie LEWIATAN w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy **do końca marca br.**

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONIOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:

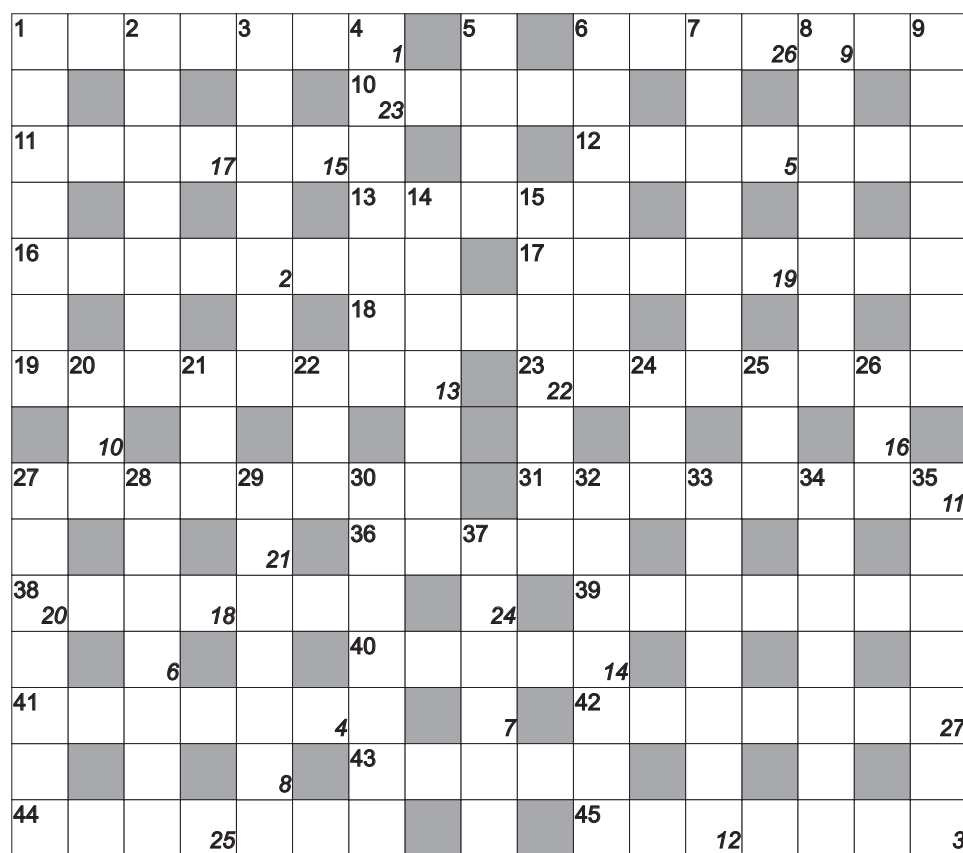
Drew-Dom - ul. Jagiellońska
Krzychpol - Rynek
Denar - Rynek
Ruch - Rynek
Delikatesy Smakosz - Rynek
Delikatesy Centrum - Rynek
Lewiatan - Rynek
Leader - ul. Polna
Express - Salon Prasowy
- ul. Polna
Kodak-Ruch - Rynek
Wasbruk - stacja paliw

Charzewice - sklep GS Czchów
Melsztyn - sklep W. Grzesicki

Gwoździec - sklep M. Cichy

Gwoździec - Lewiatan
Wesołów - sklep J. Drożdż
Faściszowa - kiosk J. Kochan
Faściszowa - sklep M. Osysko
Dzierżaniny - sklep Z. Sacha
Paleśnica - kiosk St. Woda
Paleśnica - market D. Hajdecka
Olszowa - sklep Gr. Łazarz
Roztoka
- sklep mot. St. Kuboń
Filipowice - sklep T. Damian
Ruda Kameralna
- sklep A. Pachota
Faliszewice - remiza
Zdonia - sklep Ramix

KRZYŻÓWKA NR 40



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	

POZIOMO:

- 1) koń z prerii
- 6) w parze z sinusem
- 10) może być „złota”
- 11) zniszczony powóz
- 12) pracuje przy krośnię
- 13) zimowe wakacje
- 16) wspina się na Rysy
- 17) łupieżca
- 18) imię Kolberga
- 19) inkaust
- 23) zapała na ulicy
- 27) przy obrabiarce
- 31) unika kłopotów
- 36) ranka w kąciu ust
- 38) za ciągnikiem siodłowym
- 39) uczestnik wojen
- 40) górskie...
- 41) odbiera porody

42) ozdobna butelka

- 43) imię żeńskie
- 44) niejeden w klaszerze
- 45) nosi walizki

8) drażni je swąd

- 9) rodzaj krzyżówki
- 14) uniesienie
- 15) imię Trojanowskiej
- 20) przebieg dyskusji
- 21) jej nie wypada
- 22) biblijna żona Adama
- 24) podłużny wykop
- 25) żałobna tkanina
- 26) „Cichy...” - powieść
- 27) ryba drapieżna
- 28) dawniej dział finansowy
- 29) Mickiewicz lub Słowacki
- 30) pod siodłem
- 32) obrońca w sądzie
- 33) potocznie oddział w szpitalu
- 34) zapinka
- 35) kolega murarza
- 37) mała poduszka

PIONOWO:

- 1) córka rodziców rasy czarnej i białej
- 2) nie poseł
- 3) wyraz po przestawieniu liter
- 4) do rysowania tuszem
- 5) drab
- 6) pulpit wykładowcy
- 7) zanieczyszczają powietrze

Rozwiązaniem Krzyżówki nr 40 jest przysłowie buriackie, którego treść wraz z kuponem kontrolnym (patrz: róg strony) prosimy nadsyłać do **30 marca br.** na adres: Redakcja „Głosiciela”, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (hasło wraz z adresem zamieszkania można też zostawić w redakcji, p. nr 5 w ratuszu). Z puli prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie.**

Hasło Krzyżówki nr 39: „Spaniem nikt nie zarobił”. Laureatem (po losowaniu) zostaje p. **Łukasz Królik** z Wesołowa, który otrzymuje bon na towary spożywcze o nominale 50 zł (do odbioru w redakcji).

opr. **Antoni Sproski**

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE



**Zakliczyn,
ul. Polna**

**POZNAJ NISKIE
CENY!**

KRZYŻÓWKA NR 40
KUPON KONTROLNY

KONKURS KRAJOZNAWCZY
KUPON KONTROLNY 3/2012

Cierpliwie czekam na swoją szansę

Mieszko podąży szlakiem polskich „świętych”?

Rozmowa z **Mieszkiem Okońskim**, 18-letnim piłkarzem akademii i klubu futbolowego w Southampton



Mieszko na głównym stadionie Southampton

- Jesteś zawodnikiem...

- ...Newtown Athletic w Southampton w hrabstwie Hampshire w Anglii. Nasze barwy są żółto-czarne. To klub z tradycją.

- Zajmuje się wyłącznie szkoleniem młodzieży?

- Nie. Startuje również w lidze senior-skiej, w odpowiedniku naszej II ligi. Od tego sezonu, po ukończeniu wieku junióra, jestem w kadrze seniorów.

- W Southampton brylują „Święci”, w którym grali Polacy: Kosowski, Rasiak, Saganowski i Białkowski... Dołączy do tego grona Mieszko Okoński?

- Uczęszczając do mojego college'u, jestem w kręgu zainteresowania Southampton FC, szkoła stanowi jakby zaplecze tego klubu. Należę do akademii piłkarskiej pod patronatem „Świętych”, podglądają nas fachowcy, mamy tu profesjonalną opiekę.

- Na jakiej pozycji grasz?

- Najczęściej na prawej pomocy. W czasie testów w Southampton FC trener sprawdzał mnie na prawej obronie.

- Mieszkasz w samym mieście?

- Tak, w wynajętym mieszkaniu razem z moją siostrą Sylwią i jej rodziną.

- Jak tu się znalazłeś?

- Jestem na Wyspach już dwa lata. Siostra, która od dłuższego czasu mieszka w Southampton, dowiedziała się o naborze i możliwości szkolenia, po rozmowie z rodzicami zdecydowałem się pojechać na Wyspy. Wcześniej chodziłem do szkoły sportowej w Tarnowie, tej samej, do której uczęszczał mój kolega z Zakliczyna - Piotr

Chmielowski (obecnie zawodnik Cracovii Kraków). Po przybyciu do Anglii, zgłosiłem się do klubu, poszedłem z siostrą na pierwszy trening, jeszcze nie znałem bardzo dobrze języka, wypełniłem formularze i zostałem przyjęty. Nie było problemów, nie przechodziłem specjalnych testów. Zacząłem grać w klubie młodzieżowym Bitterne Youth Club, tu szkolili się roczniki od 11 do 17 lat.

- Czy ten akces do klubu i szkoły piłkarskiej wiązał się z opłatami?

- Nie. Tu ćwiczą młodzi zawodnicy z całego świata. Skauci potem wyszukują talenty. Kluby mają pożytek z pozyskiwania coraz to nowych, obiecujących młodych piłkarzy. Szkoła zapewniła mi bezpłatny bilet komunikacji miejskiej, darmowe posiłki, mam dobry sprzęt, bilety na mecze Championship. Warunek - 100 proc. obecności w szkole. O resztę zadbał mój rodzic.

- A edukacja?

- Po półtora miesiąca treningu, zdałem egzaminy do szkoły.

- Poszukano Ci jej?

- Poszedłem do tej samej, którą ukończyła Sylwia. Szkoła angielska dla obcokrajowców, nastawiona na naukę języka. Teraz jestem w odpowiedniku polskiego liceum w ostatniej, trzeciej klasie. Pierwszy rok to wyłącznie nauka angielskiego oraz podstawy matematyki i innych przedmiotów. Poznałem tam wielu fajnych ludzi, sporo Polaków.

- Pojechałeś w wieku 16 lat po naukę do kolebki futbolu. Czy nie wytknięto Ci czasem wieku?

Tu ćwiczą młodzi zawodnicy z całego świata. Skauci potem wyszukują talenty. Kluby mają pożytek z pozyskiwania coraz to nowych, obiecujących młodych piłkarzy. Szkoła zapewniła mi bezpłatny bilet komunikacji miejskiej, darmowe posiłki, mam dobry sprzęt, bilety na mecze Championship. Warunek - 100 proc. obecności w szkole

- Nie, ponieważ zaliczono mi okres szkolenia w tarnowskiej, sportowej podstawówce. Trenowałem w Unii od połowy piątej klasy szkoły podstawowej do trzeciej gimnazjum. To wystarczyło do zakwalifikowania mnie do kadry klubu.

- Kto Cię namówił na ten wyjazd? Tato? Trenerzy? Nie bałeś się tego wyzwania?

- Sam chciałem. Poza tym miałem wsparcie ze strony siostry i rodziców.

- A jakbyś ocenił poziom treningu i organizacji w obu krajach?

- Są spore różnice, w Anglii duży nacisk kładzie się na praktykę, bardzo dużo zajęć z piłką. Jest dobra opieka medyczna, badania wydolnościowe i wiele innych, w Unii czegoś takiego nie było. Są specjalne treningi kondycyjne, wybieganie jest bardzo ważne, mamy specjalnego trenera od wytrzymałości. Oczywiście z zachowaniem proporcji co do wieku i indywidualnych predyspozycji. Dwaj inni trenerzy zajmują się treningiem typowo piłkarskim i siłowym. Już na pierwszym treningu mieliśmy test medyczny. Nie ma kłopotów ze sprzętem, zaraz na wstępie otrzymałem komplet markowego wyposażenia. Gram w ulubionych butach Adidas, w tzw. lankach.

- Jak wygląda Twój zwykły tydzień?

- Treningi mam w poniedziałek i wtorek, w środę mecz w szkolnej lidze w college'u, w czwartek trening, w weekend mecze ligowe z Newtown Athletic. Gram w pierwszym składzie.

- To nie przelewki... Jest poziom?

- To angielska piłka. Harówka przez 90 minut. A na trybunie skauci różnych klubów, więc trzeba się starać.

- Jesteś dopiero na starcie, rok, dwa, i gdzie możesz wypłynąć...

- Rozmawiałem o tym z trenerem, twierdzi, że spokojnie do 22-23 roku życia powinienem trenować i czekać na swoją szansę. A można się pokazać, grałem np. w młodzieżowym Pucharze Anglii, dotarliśmy do czwartej rundy bodajże, odpadliśmy dopiero w meczu z Reading.

- Pamiętasz swój pierwszy, oficjalny mecz?

- Zagrałem w młodzieżowej lidze przeciwko Oakland FC. Wszedłem na połowę na prawej pomocy. Dobrze wspominam swój występ, tak mnie też oceniono.

- Kiedy wiadomo, że zagrasz?

- Na treningu przed meczem trener podaje taktykę i skład drużyny oraz zadania do wykonania.

- Jak na Ciebie wołają na boisku i poza nim?

- Najczęściej Mike (fon. majk). Ale niektórzy koledzy z Afryki nieźle wymawiają moje własne imię.

- Z nazwiskiem chyba już nie ma problemu, jest powszechnie znane, wszak inny Okoński, Mirosław, przetrwał niegdyś europejskie szlaki, m. in. w niemieckim HSV...

- Moje nazwisko kojarzy się miejscowym bardziej z polskimi zawodnikami



Z kolegami przed meczem w lidze młodzieżowej: (od lewej) Sam (Anglia), Sungwe (Zambia), Mieszko, Jao (Portugalia), Kevin (Porugalia), Silva (Anglia) i Simba (Zimbabwe)



Grzegorz Rasiak – reprezentant Polski w okresie gry w Southampton



Alex Oxlade-Chamberlain - wychowanek Southampton, obecnie gracz Arsenalu



Bartosz Białkowski – polski bramkarz Southampton

Southampton FC - Białkowski czy Saganowski, niż z dawnym reprezentantem Polski Mirosławem Okońskim. Wymawiają je poprawnie.

- Na Wyspach masz możliwość obcowania z wielkimi nazwiskami, wspólne zdjęcie z Gordonem Strachanem, znanym szkockim trenerem i byłym piłkarzem takich klubów jak Dundee FC, Aberdeen, Manchester United, Leeds United, Coventry City i szkockiej reprezentacji, a także menedżerem m.in. Southampton, to powód do dumy...

- Było to podczas pierwszych wakacji, kiedy przyjechali do nas rodzice. Zawsze podczas ich pobytu w Anglii z tatą i bratem staramy się oglądać na żywo mecze piłkarskie. Widzieliśmy w akcji takie gwiazdy jak: Frank Lampard, John Terry, Didier Drogba czy Fernando Llorente. Bywam często na meczach Premiership, na spotkaniu Fulham Londyn - Bolton Wanderers spotkałem Fabio Capello, trenera reprezentacji Anglii.

- Kto jest twoim piłkarskim idolem? Na kogo się wzorujesz?

- To trudne pytanie... Teraz chyba jednak Lionel Messi - najlepszy zawodnik na świecie. Podziwiam też umiejętności Alexa Oxlade-Chamberlaina z Arsenalu. Jest wychowan-

kiem Southampton, miałem okazję spotkać go osobiście, wymieniliśmy nawet kilka zdań. (Zadebiutował w barwach tego klubu w wieku 16 lat i 199 dni, stając się jednocześnie drugim najmłodszym piłkarzem w historii „Świętych”, wyprzedza go jedynie Theo Walcott - przyp. red.).

- A więc masz możliwość podglądania najlepszych?

- Dzięki przynależności do akademii piłkarskiej, otrzymałem bezpłatne bilety na mecze Southampton FC. Oglądałem też spotkania Queens Park Rangers, Fulham Londyn, Chelsea Londyn, Portsmouth FC, a także drużyny z całej Europy - Werder Brema czy Athletic Bilbao.

- Jakim stadionem dysponują „Święci”?

- To nowy obiekt, który mieści 32 tysiące fanów. W Pucharze Anglii w meczu z Manchesterem United stadion pękał w szwach. Miałem okazję poczuć tę atmosferę. Doping był wspaniały. Widziałem na żywo takich gigantów jak Rooney czy Giggs i innych wspaniałych piłkarzy.

- Pozazdrości! Mnie imponuje ta burza oklasków po każdym dosłownie udanym zagranu, niekoniecznie w akcji bramkowej, nawet skuteczny wślizg przy linii autowej spotyka się z gorącym aplauzem...

- Stadion żyje, a na trybunie całe rodziny, starsi panie i panowie, kobiety i dzieci, wszyscy dopingują, nie ma rozrób i awantur. Nie tak jak u nas. Każda dobra akcja jest nagradzana. Poza tym nie „opłaca się” wszczynać awantur, bo można szybko otrzymać dożywotni zakaz stadionowy. Wystarczy jeden incydent. Trybuny są monitorowane, wszędzie mnóstwo ochroniarzy. Mój tato to zauważył, będąc tutaj na takim meczu. Był pod wrażeniem tej atmosfery. Derby mecz z Portsmouth też przyciągają wielu fanów.

- Jakie najbliższe plany?

- Kończę szkołę, aplikowałem już do miejscowego uniwersytetu, jestem w trakcie kursu trenerskiego, a przymierzam się do kursu sędziowskiego. No i ciągle podwyższanie moich umiejętności piłkarskich. W wakacje prawdopodobnie będę brał udział w testach i treningach ze „Świętymi”. Już sam udział we wspólnych zajęciach w tym klubie to duża korzyść. Nie wykluczam, że w przyszłości - po ograniu się w lidze angielskiej - mógłbym zagrać w jakiejś polskiej drużynie. Potem chciałbym zająć się trenerką.

- Często bywasz w domu?

- Ferie, wakacje, święta. Najczęściej podróżuję liniami lotniczymi. Rodzina odwiedza mnie też w Southampton.

- Co robisz w wolnym czasie?

- Wychodzimy czasami z kolegami, do kina, na miasto. Są tereny rekreacyjne. Często chodzę oglądać mecze akademii w wyższej klasie rozgrywkowej. Gram też dla przyjemności w rozgrywkach o nazwie „Piątki piłkarskie” w drużynie z kolegami z Polski.

- A więc piłka to Twoja pasja. Poznałeś angielską kuchnię?

- Dzięki Sylwii mam polskie, domowe jedzenie. Na mieście próbuję różnych rzeczy, za tradycyjnym „fish and chips” raczej nie przepadam, w Anglii dominuje kuchnia orientalna, hinduska.

- Ładnie tu?

- Southampton to stare miasto, mnóstwo zabytków, kościoły. Jest tu port, z którego wypłynął w swój dziewiczy rejs „Titanic”. Miasto liczy 230 tys. mieszkańców. Znajdują się w nim dwa uniwersytety.

- Spotykasz rodaków?

- Oj, tak. Dużo Polaków. Przyjechali tu do pracy. W mojej szkole jest jeden starszy kolega znad morza. Gra na pozycji napastnika. W klubie są przede wszystkim Anglicy, ale jest i Portugalczyk, Afrykaniec.

- Język masz opanowany?

- Tak, nie mam problemów z porozumieniem się. Wiele dała mi nauka w szkole, nastawiona była na formy użytkowe, w powszednim życiu, konwersację. Pomocne są tablice multimedialne, komputery itd. Nie ma podręczników, tylko komputery.

- Ile bramek masz na swoim koncie?

- Siedem, osiem goli. Trochę asyst. Staram się podawać mojemu koledze Łukaszowi, o którym mówiłem. Tak po znajomości (śmiech).

- Utkwił Ci jakiś gol w pamięci?

- Pierwsza bramka. Uderzyłem z dystansu i wpadła do siatki. W zeszłym sezonie zajęliśmy drugie miejsce w lidze, w bieżącym sezonie prowadzimy w tabeli, ale raczej nie awansujemy, bo sponsor nas ogranicza.

- Któremu klubowi kibicujesz w Anglii?

- Arsenalowi Londyn, no i oczywiście

„Świętym”.
- „Kanonierzy” bez Nasriego i Fabregasa to nie to samo...

- Tak, ale wchodzą młodzi zawodnicy z przyszłością, jak właśnie Oxlade-Chamberlain.

- Miło było spotkać Cię w ferie w Zakliczynie, dziękuję za tę ciekawą opowieść, interesującą zapewne nie tylko Twoich rówieśników. Na koniec krótkie pytania do fachowca: kto zwycięży na Euro2012?

- Niemcy. Pokonają Hiszpanię w finale.

- A Polacy?

- Wyjdą z grupy.

- Ja liczę na więcej. Życzę Ci, Mieszko, sukcesów nie tylko sportowych, a przynajmniej pod koniec kariery zawieszenia korków w szatni Dunajca.

- Dziękuję bardzo za zaproszenie mnie na rozmowę, wszystkim młodym zawodnikom życzę wytrwałości w treningu i samych sukcesów. Pozdrawiam - Mieszko.

Rozmawiał: Marek Niemiec

Niemiecki

KURSY DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH ZA GRANICĘ

Zapraszamy na intensywne, trzymiesięczne kursy języków niemieckiego i angielskiego.

Angielski

Czas trwania lekcji 90 min / 2 razy w tygodniu.

Gwarantujemy:

- praktyczną naukę języka
- zajęcia w małych grupach
- wykwalifikowaną kadrę

Zapewniamy:

- materiały do zajęć GRATIS!!!
- indywidualne konsultacje z lektorem GRATIS!!!

Nie daj się zaskoczyć! Z nami porozumiesz się bez przeszkód!

Zapisy: **Ul. Różana 2**
32-840 Zakliczyn
tel. 510 381 849

www.lscentrumjezykowe.pl

KURSY JĘZYKA NIEMIECKIEGO JĘZYKA ANGIELSKIEGO

TRZYMAMY CIĘ NA JĘZYKACH!

Więcej na:

Turniejowe ferie Dunajca

JESZCZE KILKA DNI TEMU PIŁKARSKIE BOISKA POKRYTE BYŁY GRUBĄ WARSTWĄ ŚNIEGU, ALE TO NIE ZNACZYŁO, ŻE PIŁKARZE SPALI NIEDŹWIEDZIM SNEM. RUNDA WIOSENNA TUŻ, TUŻ I W KLUBACH OD POŁOWY STYCZNIA WRE PRACA. W FERIE ZIMOWE ZAWODNICY DRUŻYN MŁODZIEŻOWYCH ZAKLICZYŃSKIEGO DUNAJCA UROZMAICAJĄ SOBIE PRZYGOTOWANIA DO PIŁKARSKIEJ WIOSNY UCZESTNICZYLI W TURNIEJACH HAŁOWEJ PIŁKI NOŻNEJ.

Najstarsi zawodnicy z roczników 93-95 zdominowali turniej juniorów starszych w Zakliczynie zorganizowanych przez gminną profilaktykę (patrz relacja wewnątrz numeru). Dwa miejsca na podium przypadły zespołom złożonym z piłkarzy z Kamieńca.

We wtorek 21 lutego w Tuchowie Powiatowe Zrzeszenie Ludowych Klubów Sportowych oraz samorząd miasta Tuchowa zorganizowali turniej halowy dla: szkół podstawowych (młodzicy z rocznika 1999-2000) i gimnazjów (juniorzy młodszy z rocznika 1996). Młodzicy z Dunajca bardzo dobrze spisali się, zajmując drugie miejsce. Wyżej uplasowali się tylko gospodarze z tuchowskiego MOKSIR-u, z którymi młodzi zakliczynianie przegrali w ostatnich sekundach decydującego spotkania. Wcześniej zakliczynianie bez problemów uporali się z przeciwnikami z Iskry Tarnów i Radłowa. Reprezentanci naszej gminy odebrali także indywidualne wyróżnienia. Najlepszym bramkarzem turnieju został wybrany Szczepan Zawisza, najlepszym strzelcem - Michał Kaczor, a „piłkarską nadzieją” - najmniejszy zawodnik turnieju - Michał Karczyński. Zespół z Zakliczyna wystąpił w składzie: Szczepan Zawisza - Patryk Czermak, Dawid Franczyk, Michał Kaczor, Michał Karczyński, Kamil Kobylarczyk, Mariusz Mytnik, Tomasz Pawłowski oraz Krystian Żelazko. Turniej gimnazjalistów odbył się w bardziej okrojonym składzie - część drużyn nie dojechała i z konieczności odbyły się tylko trzy pojedynki. Długie oczekiwanie na swoją kolej lekko zdeprymowało naszych zawodników i podobnie jak młodszy koledzy zajęli drugie miejsce na podium. Zakliczyn reprezentowali: Mateusz Kołodziej - Mateusz Nosek, Bartosz Litwa, Kamil Barczyk, Kamil



Turniej halowy w Tuchowie

Chmielowski, Piotr Budyn, Szymon Tokarczyk, Bartosz Tokarczyk, Marcin Pawłowski i Dominik Rozpęda.

Zawodnicy z rocznika 1997-1998 w sobotę 25 lutego udali się do Dąbrowy Tarnowskiej, gdzie w Hali Sportowej im. Agaty Mróz-Olszewskiej wzięli udział w obsadzonym mocnymi ekipami turnieju z okazji 90-lecia Klubu Sportowego Dąbrowia Dąbrowa Tarnowska. Poza Dunajcem i gospodarzami w turnieju wystąpiły ekipy: ZKS Unii Tarnów, SMS Stali Mielec, Wisły Szczucin i MLUKS Pustynia. Choć nasi reprezentanci każde ze spotkań kończyli po minimalnych porażkach, to jako jedyny zespół w tym turnieju przez większość spotkania prowadził równorzędną grę z niekwestionowanym zwycięzcą turnieju - obecnym mistrzem Polski rocznika 1997 - reprezentacją Szkoły Mistrzostwa Sportowego Stal Mielec.

Mielczanie w trakcie turnieju zaprezentowali grę z innej piłkarskiej galaktyki, odpowiadając przeciwnikom w każdym ze spotkań ze sporym bagażem bramek. Doświadczenia zdobyte zwłaszcza w tym pojedynku powinny zapoczątkować w lidze. W Dąbrowie zagraли: Kamil Mielec - Patryk Gniadek, Krystian

Kozub, Kamil Kubicki, Tomasz Kobylarczyk, Karol Mireńko, Rafał Niemiec, Kamil Wójcik, Adrian Wójcik i Daniel Wzorek.

Do pierwszej kolejki rundy wiosennej młodym zawodnikom Dunajca pozostał niecały miesiąc. Pierwsze ligowe mecze już w sobotę

31 marca. Szczegółowe terminarze zostaną wkrótce opublikowane na stronie internetowej klubu.

(GW)



Zawody w Dąbrowie Tarnowskiej

IV-ligowcy zaczynają ligę 25 marca

PO KOSMETYCZNYCH ZMIANACH NA POZOSTAŁOŚĆ LUTEGO NOWO-SĄDECKI OZPN OPUBLIKOWAŁ OFICJALNY TERMINARZ IV LIGI. KIBICÓW W ZAKLICZYNIE CZEKA NIE ŁADA GRATKA. Z 14 SPOTKAŃ RUNDY WIOSENNEJ 9 SENIORZY DUNAJCA ZAKLICZYN ROZEGRAJĄ NA KAMIEŃCU, Z TEGO AŻ TRZY W DŁUGI MAJOWY WEEKEND.

Oto rozkład gry:

25.03 - GODZ. 16

Dunajec - Rylovio Rylowa

1.04 - GODZ. 16

Skalnik Kamionka Wlk - Dunajec

7.04 - GODZ. 15

Dunajec - Tuchovia Tuchowa

15.04 - GODZ. 16

Wolania Wola Rzedzińska - Dunajec

22.04 - GODZ. 17

Dunajec - Orkan Szczyrzyc

28.04 - GODZ. 17

Dunajec - Helena Nowy Sącz

1.05 - GODZ. 17

Dunajec - Nowa Jastrzębka

3.05 - GODZ. 17

Dunajec - Sandecja Nowy Sącz

13.05 - GODZ. 17

Dunajec - Grybowia Grybów

20.05 - GODZ. 15

Watra Białka Tatrzańska -

Dunajec

27.05 - GODZ. 17

Dunajec - Ogniwo Piwniczna

3.06 - GODZ. 17

Barcizanka Barcice - Dunajec

7.06 - GODZ. 18

Dunajec - BKS Bochnia

10.06 - GODZ. 15

KS Tymbark - Dunajec

Seniorzy Dunajca w ramach przygotowań do piłkarskiej wiosny mieli w planie kilka gier kontrolnych, ale zima splotała psikusa i niektóre z nich trzeba było odwołać. Dotychczas w ramach przygotowań wzięli udział w turnieju halowym w Ciężkowicach, gdzie zajęli trzecie miejsce. Następnie skorzystali z gościnności Dąbrowii Dąbrowa Tarnowska, by rozegrać kolejne dwa halowe „sparingi” z gospodarzami i Polanem Żabno. Kolejne test-mecze rozegrali w zimowej scenerii bocznego boiska Tarnovii Tarnów. W tych obu „arktycznych” pojedynkach, grając w eksperymentalnych ustawieniach i ćwicząc różne warianty taktyczne, ulegli przeciwnikom – Tuchovii (1:6), Nowej Jastrzębce (7:3). Zaliczyli także

remis (4:4) w wyjazdowym „extra”-sparingu z Chemikiem Pustków na dopiero co oddanej do użytku sztucznej murawie „Euro-boiska” w Woli Chorzelowskiej koło Mielca. W ostatni weekend lutego - na sztucznej murawie SMS-u - minimalnie ulegli krakowskiej Clepardii (2:3).

Przed nimi spotkania już na trawiastej murawie, najpierw z Zorzą Zaczarnie, a po nim rewanżowy pojedynek z Chemikiem Pustków. Następnie seniorzy zmierzą się z Unią Tarnów, a na zakończenie przygotowań na tydzień przed startem ligi staną do potyczki z II-ligowym Okocimskim Brzesko. Szerzej o przygotowaniach na stronie internetowej klubu. (GW)

Trening czyni mistrza!

ZARZĄD LKS DUNAJEC ZAKLICZYN ZA POŚREDNICTWEM GŁOSICIELA ZAPRASZA CHŁOPCÓW CHĘTNYCH DO TRENINGÓW I GRY W DRUŻYNACH MŁODZIEŻOWYCH OD JUNIORÓW Z ROCZNIKA 1995 PO GRUPY NABOROWE „ORLIKÓW” (URODZENI W 2001 ROKU I MŁODSI).

Klub oferuje możliwość podnoszenia umiejętności poprzez regularne treningi w miłej atmosferze. Zapewnia wykwalifikowaną kadrę szkoleniową i dobre warunki treningowe na obiektach sportowych (Orlik, boisko treningowe i płyta główna) w Zakliczynie. Jako jedyny w okolicy daje możliwość regularnej gry w 1 ligach młodzieżowych okręgu tarnowskiego. (GW)



Buława pojechała do Krakowa

NIESPRZYJAJĄCA AURA I MRÓZ W NIEDZIELĘ 12 LUTEGO NIE PRZESZKODZIŁY SZACHISTOM W ROZEGRANIU II OGÓLNOPOLSKIEGO TURNIEJU SZACHOWEGO O BUŁAWĘ JORDANA. PO TYSIĄC DZIEWIĘCIU DNIACH PRZERWY (3 LATA I 11 DNI) OD PIERWSZEJ EDYCJI TURNIEJU (1 LUTEGO 2009) DO ROZGRYWEK W SALI IM. SPYTKA JORDANA W ZAKLICZYŃSKIM RATUSZU PRZYSTĄPIŁO 73 ZAWODNIKÓW, A GDYBY NIE POGODA, TO PRAWDOPODOBNIŁOBY ICH OK. 100.

Wśród zawodników rywalizowali m. in. dwóch nowicjuszy z Klasztoru Franciszkanów, redaktor naczelny Głosiciela Marek Niemiec, gospodarz Bacówki na Jamnej Adam Gancarek, reprezentant Ukrainy Siergiej Szilow, uczestnik mistrzostw Polski Bogusław Sygulski (mistrz międzynarodowy), sędzia Sądu Najwyższego oraz prezes MUKS Jordan Zakliczyn Robert Ogórek.

Organizatorami turnieju byli: Międzyszkolny Uczniowski Klub Szachowy Jordan, Urząd Miejski w Zakliczynie, Zakliczyńskie Centrum Kultury, Starostwo Powiatowe w Tarnowie i Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Patronat nad turniejem objęli: Mieczysław Kras - Starosta Tarnowski i Jerzy Soska - Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn.

Grano systemem szwajcarskim kontrolowanym na dystansie 11 rund (jest to maraton szachowy) tempem po 15 minut dla zawodnika. Nad prawidłowością przeprowadzonego



Ceremonia rozdania nagród. Od prawej: burmistrz Jerzy Soska, prezes Robert Ogórek, zwycięzca zawodów Andrzej Gbyl z Krakowa z Buławą Jordana, sędzia Wiesław Kasperek

turnieju czuwał zasłużony sędzia klasy państwowej Wiesław Kasperek, a pomagało mu dwóch sędziów rundowych - Paweł Kasperek i Bogumił Stanek oraz przedstawiciel organizatorów - Paweł Bober. Turniej rozegrano w godzinach od 9.00 do 17.00. Każdy z zawodników otrzymał ciepły posiłek i w tym miejscu kieruję serdeczne podziękowania do właścicielki i pracowników Restauracji Rycerskiej za przygotowanie pysznego poczęstunku.

Serdeczne podziękowania również dla Artura Kępowicza z Tuchowa, który ufundował ciastka dla zawodników. W trakcie trwania turnieju, jak i podczas rozdania nagród zaszczytili nas swoją obecnością: burmistrz Jerzy Soska, przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wojtas, dyrektor ZCK Kazimierz Dudzik, pełnomocnik Burmistrza ds. Profilaktyki Maria Dudek.

II Ogólnopolski Turniej Szachowy „O Buławę Jordana” wygrał Andrzej

Gbyl reprezentujący Krakowski Klub Szachowy, II miejsce zajął Siergiej Szilow z Ukrainy, a III miejsce Bogusław Sygulski z GKSz Hetman Pilzno. Najlepszą szachistką turnieju została Małgorzata Sarad reprezentująca UKS MSKS Gambit Tarnowiec. Warto odnotować, że najlepszy spośród reprezentantów MUKS Jordan Zakliczyn był Marek Słowiński, a najlepszą naszą szachistką - Karolina Świerczek. Odnotujmy też, że redaktor naczelny

„Głosiciela” uplasował się na 62 miejscu, a prezes Robert Ogórek na miejscu 45.

Włodarze naszej gminy zapowiedzieli także, że za rok odbędzie się trzecia edycja turnieju. W imieniu Zarządu MUKS Jordan serdecznie dziękuje wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączyli się w organizację turnieju, bo to właśnie dzięki wam to była naprawdę udana impreza.

Paweł Bober

FOT. MAREK NIEMIEC

Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET
33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2
tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513
Betoniarnia Zakliczyn: 14-66-534-26
Żwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe
śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia



USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE

RAM-CAR

Zakliczyn, ul. Mickiewicza 20

tel. kom. 503-097-880; tel. 14-66-52-158

- >> barierki
- >> obróbka stali nierdzewnej
- >> szlifowanie
- >> polerowanie

BALUSTRADY ZE STALI NIERDZEWNEJ



SCHODY DREWNIANE
NA KONSTRUKCJI NIERDZEWNEJ

Malik liderem Gulon Cup 2012



Laureaci III edycji GP Zakliczyna, pierwszy z lewej - Ryszard Okoński, pomysłodawca i koordynator Gulon Cup. FOT. ARCH. UKS GULON

42 UCZESTNIKÓW Z MAŁO-POLSKI I PODKARPACIA RYWALIZOWAŁO W TRZECIM TURNIEJU CYKLU GRAND PRIX ZAKLICZYNA - GULON CUP 2012 O PUCHAR BURMISTRZA MIASTA I GMINY ZAKLICZYNA, ORGANIZOWANY PRZEZ BURMISTRZĄ MIASTA I GMINY ZAKLICZYNA, ZESPÓŁ SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNI ORAZ DZIAŁAJĄCY PRZY NIM UCZNIOWSKI KLUB SPORTOWY GULON ZAKLICZYNA. W TURNIEJU RYWALIZOWALI ZAWODNICY I TRZY ZAWODNICZKI Z TAKICH KLUBÓW, JAK DRUGOLIGOWE KSTS AGRA MOSiR II KROSNO, KS SPEKTRUM SŁOPNICE, UKS ROKICIE SZCZYTNKI, TRZECIOLIGOWE LUKS SUFCZYN, UKS AGRA OLESNO, UKS SP NR 1 TARNÓW, CZY CZWARTOLIGOWE: LZS MĘDRZECHÓW, LUKS GALUX SKRZYSZÓW, LKS BINAROWA, LUKS SOBOLIK SOBOLÓW, UKS ZIELONKA BRZESKO ORAZ ZAWODNICY Z JASŁA, GÓRY ROPCZYCKIEJ I WOJNICZA.

W każdym bierze też udział liczna grupa trzecio- i czwartoligowych zawodników gospodarzy - UKS Gulon Zakliczyn. Trzeci turniej rozgrywany był systemem

mieszanym - najpierw zawodnicy rywalizowali w 8 grupach systemem „każdy z każdym”, a następnie najlepsze trójki z każdej grupy walczyły systemem „do dwóch przegranych” o miejsca 1-24. Rywalizacja trwała blisko sześć godzin i rozegranych zostało ponad 130 meczów.

O ile w grupach nie zanotowano większych niespodzianek to druga runda rozgrywek przyniosła kilka zaskakujących rezultatów. Za największe należy uznać awans do czołowej szóstki kobiety - Anety Osiki - reprezentantki II-ligowego UKS Rokicie Szczytniki oraz odpadnięcie na etapie walki o wejście do najlepszej szóstki Krzysztof Furtak - zawodnika II-ligowego KSTS Agra MOSiR II KROSNO.

Czołówka III Turnieju Grand Prix Zakliczyna - GULON CUP 2012 o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn

1. Sławomir Osika, KS Spektrum Słopnice, II liga, 14 pkt; 2. Radosław Mleczko, LUKS Sufczyn, III liga, 12 pkt; 3. Mateusz Malik, UKS Gulon Zakliczyn, III liga, 10 pkt; 4. Zbigniew Nycz, UKS Gulon Zakliczyn, III liga, 8 pkt; 5-6. Aneta Osika, UKS Rokicie Szczytniki, II liga K, 7 pkt; Bartłomiej Mleczko,

LUKS Sufczyn, III liga, 7 pkt; 7-8. Krzysztof Furtak, KSTS Agra MOSiR II KROSNO, II liga, 6 pkt; Konrad Pajdo, UKS Gulon Zakliczyn, III liga, 6 pkt; 9-12. Dominik Gajewski, LZS Mędrzechów, IV liga, 5 pkt; Rafał Rojek, LUKS Sufczyn, III liga, 5 pkt; Damian Czyż, LUKS Sufczyn, III liga, 5 pkt; Józef Zachara, UKS Agra Olesno, III liga, 5 pkt.

Turniej bardzo udany, jak i poprzednie, przeprowadzony w miłej i sportowej atmosferze przez Łukasza Stecia i Ryszarda Okońskiego oraz zawodników UKS GULON Zakliczyn. Najlepszy zawodnik otrzymał puchar, najlepsza trójka medale, a pierwsza szóstka dyplomy i nagrody rzeczowe. W klasyfikacji generalnej cyklu Grand Prix Zakliczyna - GULON CUP 2012 o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn po trzech turniejach prowadzi zawodnik gospodarzy UKS Gulon Zakliczyn Mateusz Malik, który wyprzedza Sławomira Osikę ze Spektrum Słopnice i Radosława Mleczkę z LUKS Sufczyn.

Czołowa „dziesiątka” klasyfikacji generalnej po trzech turniejach Grand Prix Zakliczyna - GULON CUP 2012:

1. Mateusz Malik, UKS Gulon Zakliczyn, 32 pkt; 2. Sławomir Osika, KS Spektrum Słopnice, 28 pkt; 3. Radosław Mleczko, LUKS Sufczyn, 26 pkt; 4. Zbigniew Nycz, UKS Gulon Zakliczyn, 23 pkt; 5. Józef Zachara, UKS Agra Olesno, 20 pkt; 6. Aneta Osika, UKS Rokicie Szczytniki, 22 pkt; 7. Konrad Pajdo, UKS Gulon Zakliczyn, 21 pkt; 8. Rafał Tatarczuk, UKS Agra Olesno, 14 pkt; 9. Marek Jasielski, UKS Gulon Zakliczyn, 14 pkt; 10. Daniel Lis, Agra Olesno, 13 pkt.

Sklasyfikowano w sumie 56 zawodników z 13 klubów. Gratulujemy zwycięzcom i dziękujemy za udział wszystkim uczestnikom. Zapraszamy w marcu na kolejną - czwartą (przedostatnią) już odsłonę Grand Prix Zakliczyna o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn - GULON CUP 2012. Finałowy turniej zostanie rozegrany w kwietniu br.

Ryszard Okoński



Prezentacja uczestników na lodowym torze w Sanoku

Dobry start Pawła Strugały w Sanok Cup

W DNIACH 28 I 29 STYCZNIA BR. W SANOKU PO RAZ SZÓSTY ODBYŁY SIĘ ZAWODY W ICE RACINGU - SANOK CUP 2012. W OBYDWÓCH TURNIEJACH STARTOWAŁ JAKO ZAWODNIK PO RAZ PIERWSZY Z POLSKĄ LICENCJĄ, POCHODZĄCY Z ZAKLICZYNA, A NA CO DZIEŃ MIESZKAJĄCY W SZWAJCARI - PAWEŁ STRUGAŁA. MIMO DOZNANEJ KONTUZJI BARKU WE WCZEŚNIEJSZYCH PECHOWYCH ZAWODACH W AUSTRII, KTÓREJ NABAWIŁ SIĘ PODCZAS GROźNEGO UPADKU W TYCH ZAWODACH, PAWEŁ ZDECYDOWAŁ SIĘ NA WYSTĘP W SANOKU.

W pierwszym dniu zawodów odbyły się eliminacje do elitarnego cyklu Grand Prix, Pawłowi zabrakło punktu, aby dostać się do półfinałów. Ostatecznie zajął on w zawodach 9 miejsce, więc zabrakło mu bardzo niewiele do awansu. W drugim turnieju zaprezentował się również z dobrej strony. Jeździł on bardzo walecznie, niejednokrotnie mijał zawodników na dystansie, co bardzo podobało się sanockiej publiczności, która nagradzała go za to gromkimi brawami. Na trybunach sanockiej areny nie zabrakło

kibiców z Zakliczyna i okolic, którzy, podobnie jak w zeszłym roku, gorąco dopingowali swojego ulubieńca. Wywieźli oni z Sanoka wiele wspaniałych wrażeń i mimo siarczystego mrozu byli bardzo zadowoleni z uczestniczenia w tych emocjonujących turniejach, możemy być usatysfakcjonowani z postawy Pawła i liczymy na jego dalsze sukcesy. Wielbiciele jego talentu, którzy nie dotarli do Sanoka, mieli okazję obserwować na żywo zmagania ice-speedway-owców podczas transmisji przeprowadzonej przez TVP Sport. Imprezę zdominowali zawodnicy rosyjscy, którym dzielnie stawił czoła Grzegorz Knap, najlepszy polski lodowy żużlowiec.

Na łamach „Głosiciela” Paweł Strugała pragnie pozdrowić wszystkich Czytelników naszego miesięcznika i ma nadzieję, że w przyszłym roku w Sanoku pojawi się więcej kibiców z Zakliczyna. Jest szansa, iż w przyszłym roku nasz rodak wystąpi jako reprezentant Polski w Drużynowych Mistrzostwach Świata, które odbędą się w Sanoku, oraz w kolejnej edycji turniejów Sanok Cup. Trzymajmy kciuki za Pawła!

Tekst i fot. Paweł Chmielowski

Turniejowe trofeum dla FC Zakliczyn

Rozgrywki odbyły się 16 lutego br. ZSP w Zakliczynie. Organizatorzy turnieju to Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, ZCK oraz ZSP w Zakliczynie. Do turnieju zgłosiło się sześć drużyn: FC Zakliczyn, Pogórze Gwoździec, Zakliczyn, Wola Stróska, Janusz, Mad Squad. W rozgrywkach wzięli udział chłopcy z roczników 1995 i młodszy.

Zawody przeprowadzono w systemie „każdy z każdym”.

Za pierwsze trzy miejsca przyznano medale i dyplomy. Pierwsze miejsce

zajął zespół FC Zakliczyn, drugie Pogórze Gwoździec, trzecie miejsce przypadło drużynie Zakliczyn. Na koniec wręczono upominki dla najlepszych strzelców. Królem strzelców został Dominik Rozpęda z drużyny Zakliczyn, który strzelił 6 bramek oraz Maciej Kusiak z drużyny FC Zakliczyn, który również zdobył 6 bramek. Nagrody wręczał Tadeusz Trytek - szef komisji profilaktyki.

Paulina Maślanka

Krakersy najlepsze

Rozgrywki w piłce siatkowej dziewcząt - w ramach „Ferii na sportowo” - odbyły się 22 lutego br. w hali ZSPiG w Zakliczynie, zostały zorganizowane przez Gminną

Komisję ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, ZCK oraz ZSPiG w Zakliczynie. Do turnieju zgłosiły się trzy drużyny: Biedroneczki, Dziewczyny z Drużyny oraz Krakersy. W rozgrywkach wzięły udział dziewczęta z roczników 1996 i młodszych. Rozgrywki przeprowadzono, podobnie jak w feryjnym turnieju piłkarskim - systemem „każdy z każdym”. Mecze sędziowały panie: Agnieszka Aksamit-Biel i Anna Antosz. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Krakersów, drugie - Dziewczyny z Drużyny, trzecie miejsce przypadło drużynie Biedroneczek. Nagrody wręczył dyr. Józef Gwiżdż.

Paulina Maślanka

APTEKA

„PRZY RONDZIE”

Apteka jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-18:00, w soboty w godz. 8:00-13:00 oraz w niedziele i święta w godz. 10:00-12:00

MGR FARM. GENOWEFA MYTNIK
ZAKLICZYN, UL. MALCZEWSKIEGO 29; TEL. 14-66-52-167



POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Kazimierz Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**

Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje m.in.

- > oryginalne meble łazienkowe
- > szeroki wybór płytek ceramicznych renomowanych firm
- > kleje, fugi, listwy wykończeniowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

**Zapraszamy do
GALERII
ARTYKUŁÓW
SANITARNYCH**

**Sklep i Galeria czynne:
pon.-pt 8:00-16:00
sob. 8:00-13:00**

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.



F.H.U KUBOŃ

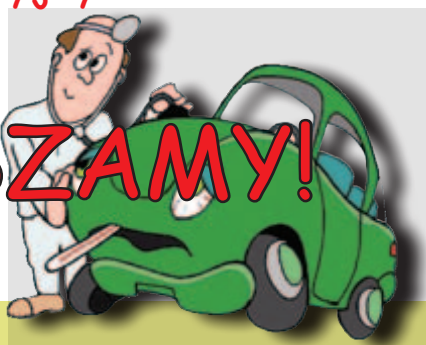
AUTO-CZĘŚCI I ELEKTROMECHANIKA



Sklep z częściami samochodowymi oferuje:

- części do wszystkich samochodów
- oleje silnikowe i pełny asortyment płynów eksploatacyjnych
- akumulatory

ZAPRASZAMY!



Stanisław Kuboń
Roztoka 26, tel. 14-66-53-756

POŻYCZKI

LOKATY

UBEZPIECZENIA

ROR



**Przekazy
pieniężne**

**WESTERN
UNION**

Zakliczyn
ul. Malczewskiego 7

www.skokjaw.pl

801 300 200 32 614 20 00

koszt połączenia zgodnie z taryfą operatora



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa „Jaworzno”

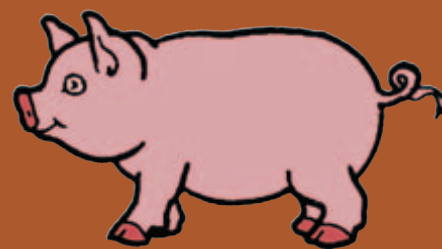
F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek

Hurtownia Pasz

Zakliczyn, ul. Kamieniec (obok Domu Towarowego)

tel. 14-66-52-156

tel. kom. 608-336-783



- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wyśtodki buraczane

TRANSPORT!



NAWOZY - atrakcyjna cena!

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

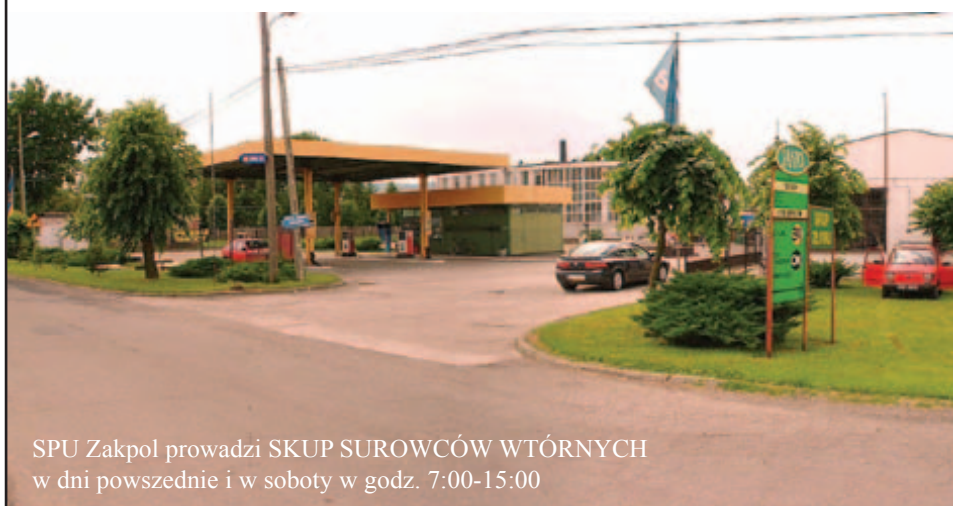
Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

WSZYSTKO DLA DZIECKA

FHU „Tęcza” zaprasza

Zakliczyn, Rynek 19, k. Domu Towarowego



Rabat przy zakupie towaru powyżej 200 zł!

Polecamy:

- wózki dziecięce, foteliki samochodowe, odzież
- mebelki, zabawki, akcesoria, maskotki
- gry planszowe itp.



Czynne: dni powszednie: 8:00-17:00 sobota: 8:00-14:00



Agrotech-G
Rynek 6
32-840 Zakliczyn
tel. 14 66 53 417
Otwarte w godzinach:
Pon-Pt od 8⁰⁰ do 16³⁰
w Soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰
www.agrotech-g.pl

Kosiarka VSP 48 K40

750 zł*

Stara cena 900 zł
oszczędzasz 150 zł!

Zimowa Promocje Cenowa. Wszystkie kosiarki w ofercie,
taniej nawet do 150 zł.*

Sprzedaż i serwis urządzeń ogrodniczych firm:



SERDECZNIE ZAPRASZAMY - ZAKLICZYN RYNEK 6

* oferta ważna do wyczerpania zapasów



Promocja pilarki GS 350

Promocja trwa od 15 września do 15 listopada 2011 roku

przy zakupie pilarki GS 350
taczka EasyGo 60 l **GRATIS**
Sprawdź pozostałe promocje Oleo-Mac

699 zł



mistrzowskie
cięcie



VICTUS-EMAX Sp. z o.o. ul. Karpiu 37, 41-619 Pleszew, tel.: 61 813 81 60, fax: 61 813 81 19, biuro@victus.pl, www.victus.pl